

## PREDPŁATA:

Z pras. poczt. w Peterb. 1 na prow. w Ces. i Król.: rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 1/2. Zagranicą: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3 czyli gułd. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, frank. 30, 15 i 8. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Reklamy (doznieś. w tekście) po k. 30. N-r-a pojed. k. 20. Za zmianę adr. k. 25. Za dołączenie ogłoszeń pora. 6 od tysiąca egzemplarzy.

# KRAJ

ADRES  
Redakcyi i administracji: Płac w Teatru, 10. Biuro otwarte od g. 11 r. do 4 p. Redaktor przyj. interes. sods. od 11-12 r. Warsz. agencya „Kraju” (Rajchman i Frenkler, Senat, 26) przyj. ogłosz. a Król. izagr. przedpł. za wyl. w Warsz. Zagr. agencya „Kraju” dla przedpł. (po con. red.) i ogł.: Ludow. księg. Gubrya i Schmidt. Erczber. a G. Gebethnera. Posen: a Cypulskiego.

## TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Nakładem Redakcyi „Kraju”

WYSZŁY Z DRUKU I SĄ DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

### „SZKICE I OBRAZKI”

OSTOI.

Przed obrazem. Wyrobnik. Organista. Trzy spotkania. Emancypowana. Niewierna. Ulicznik. W starym domu. Kuzynka. Po koncercie. Pierwsza lekcyja. Z taki porządnego człowieka. Szara dola. W guszy. Szeregowiec. Stary... zart. Bez powrotu.

Cena rs. 1.

Prenumeratorky „Kraju”, nadsyłający pieniądze bezpośrednio do naszej redakcyi, nie ponoszą kosztów przesyłki.

Numer zawiera str. 28

Do dzisiejszego N-ru dołączamy spis rzeczy za rok 1885.

#### TREŚĆ N-ru 15:

Słowo wstępne: Słowo do młodzieży uniwersyteckiej. Korespondencye „Kraju”: z Galicyi, p. J. Rogoza; z Grodna, p. Helote. Sprawy bieżące: Samorząd Irlandyi. Ograniczenie działów włościańskich. Spór kolonizacyjny. Sprawy poznańskie. Z sądów. Z politycznego świata. Ostatnie telegramy. Ziemia i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. Część ekonomiczna. Doniesienia. Ogłoszenia.

DZIAŁ LITERACKI: Pisma polskie po za krajem, p. Zycm. Wydawnictwo studenckie („Rocznik filarecki”), p. J. Treliaka. Brandes o nas. IV. Filozofja i nauka, szkice Wilhelma Wundta. Jan Despot, p. Br. Grabowskiego. Korespondencya pofirma ex-agenta dyplomatycznego (1813 — 1819), p. Rom. Baudouin de Courtenay. Notatka artystyczna, p. T. D. Książki nadesłane do redakcyi „Kraju”. Odcinek: Wspomnienia grodzieńskie, p. El. Orszekow.

Petersburg, 11 kwietnia.

W świeżo wydanym okólniku p. ministra oświecenia do kuratorów okręgu znajduje się ustęp, świadczący o wzmoczeniu się znowu socjalno-rewolucyjnej agitacyi wśród młodzieży uniwersyteckiej. Niema w tej chwili najmniejszego powodu przypuszczać, że ustęp ten odnosi się choćby częściowo do młodzieży polskiej, ale ponieważ z głośnego procesu K unickiego i spółn., który się toczył w Warszawie w listopadzie r. z., wynieśliśmy smutne doświadczenie, że chwasty agitacyi obcych, z natury swej nietylko „międzynarodowych”, lecz wprost antynarodowych, mogą i na naszym gruncie porastać,—postanowiliśmy przeto skorzystać z udzielonej nam przez rząd sposobności, aby zwrócić się do naszej młodzieży z kilku płynącymi z serca słowami przestrogi.

Gdyby się dało ułożyć statystykę wszystkich procesów politycznych, jakie się w Rosyi w przeciągu ostatnich lat dwudziestu toczyły, przekonaliśmy się niewątpliwie, iż przeważnego kontyngensu dla agitacyi socjalistycznej dostarczają, szczególnie na wstępie, klasy, zajmujące średnie stanowisko między ludem i tą warstwą społeczną, która jakiebądź wychowanie i wykształcenie odebrała w spadku, jeśli nie po całym szeregu przodków, to chociaż po dziadzie lub ojcu. Ruch socjalistyczny ogarnął w Rosyi głównie natury zupełnie świeże, nawpół jeszcze dzikie, w których nie tkwiła żadna jeszcze, chociażby najkrótsza tradycya pewnych ustalonych poglądów i obyczajów. Były to żywiły uśpiońce, dopóki ich nie obudził i nie powołał do życia duch dla nich właśnie najprzystępniejszy, najbardziej odpowiedni, bo dłużej gwałtownego zwrócenia i zniszczenia tego, w czym one nie brały udziału. „Nihilisci”, jak ich trafnie nazwał Turgeniew, bo nic (nihil) w sobie, prócz sił wybujałych i improwizowanych uniesień nie mający, byli „nihilistami” z pochodzenia, z natury, nim się jeszcze socjalistami z przekonania stawali. Był to więc ich sposób budzenia się do życia umysłowego, do poczucia w sobie (niestety opacznie) ducha i powołania obywatelskiego.

U nas przeciwnie, uleganie temu duchowi łączy się, rzecz można, z wykoszlawieniem natury własnej, ze zrzeczeniem się podań odziedziczonych. Ogólne prądy socjalistyczne widocznie idą z Zachodu Europy. Lecz w granicach państwa rosyjskiego oddziaływała ona bezpośrednio tam tylko, gdzie odpowiedni dla siebie znajdują podkład, następnie dopiero zaszczepiają się innym żywiołom; ulegają im wreszcie i inne osobniki etnograficzne—takie tylko wszakże, których grunt własny sokami swemi wyłącznie żywić nie może, a których jednostajność wieku i podobieństwo tymczasowego bytu z tamtymi wiąże.

Cały przebieg tej metamorfozy osobników, zarówno jak i krzewienia się zaimprowizowanego ruchu w kraju naszym jest wprost wrogim dla narodowości i musi być

zaliczonym do szeregu najniebezpieczniejszych czynników jej zagrażających. Odnaczają się te prądy najjaskrawszym kosmopolityzmem, traktującym z góry, nawet z pewną pogardą, „parafjańskie” niby to przywiązanie do podań, cech i dążeń narodowych. Podobnie warchol fabryczny przemawia do wyrobniaka, strapionego niedzą w domu, smutkiem i chorobą własnej rodziny; stara się on przekonać go, iż człowiek przecież sam żyć i rozerwać się potrzebuje, a odciaga go od domu i prowadzi w imieniu interesów wyższych, społecznych, interesów ludzkości całej, na schadzki, gdzie biedak usłyszy oklepane, górnolotne frazesy, tłumiące w nim jednocześnie pamięć o tem, co się tymczasem w jego domu dzieje.

Wszystkie dokumenty, o których się słyszeć dało z powodu procesu socyalistów w Warszawie, zgodnie świadczyły o wrogiem usposobieniu stowarzyszenia tego względem poczucia narodowościowego, gdyż członkowie spisku uznawali siebie wyłącznie za „szermierzów sprawy robotniczej”. Najczynniejszy i najwybitniejszy z liczby promotorów i kierowników tej agitacyi, Stanisław Kunicki urodził się na Kaukazie, ukończył gimnazjum w Tyflisie, następnie był uczniem instytutu inżynierów komunikacyi w Petersburgu, kład został wydalony. Udowodniono, iż, będąc jeszcze słuchaczem tego zakładu, wszedł był w roku 1881 do tajnego kółka studentów tegoż zakładu, przy pomocy Diegajewa (zabójcy pułkownika zandarmów Sudiejkina). Wstąpił do organizacyi „Narodnej Woli” z polecenia tego występnego stowarzyszenia, założył jeszcze w Petersburgu, wraz z kilku innymi studentami polakami „polsko-litewskie stowarzyszenie socjalno-rewolucyjne”. W marcu 1883 r., ostrzeżony przez Diegajewa, że mu w Petersburgu niebezpieczeństwo grozi, udał się Kunicki do Warszawy. Polskim językiem władał tak słabo, iż początkowo ograniczyć się tam musiał na urządzeniu drukarni i biura fałszowanych pasportów. Tenże Kunicki stał się spójnią między niektórymi rosyjanami w Warszawie i stowarzyszeniem socjalistycznym, następnie był przedstawicielem „Narodnej Woli” w centralnym Komitecie „Proletaryatu”, jak o tem świadczy komunikat „Praw. Wiest.”, ogłoszony w N-rze 6 „Kraju”.

Pomijamy rosyjan, którzy brali udział w tem ostatnim stowarzyszeniu, nie chodzi nam bowiem weale o dowodzenie, jakoby w spisku tym oni główną odegrali rolę. Ale któż to byli ci najczynniejsi, wraz z Kunickim, kierownicy i kład przyszły? Niestety, przyszli oni spośród naszej młodzieży, po wyższych zakładach całego państwa rozrzuconej. W roku 1879—80 istniało w Petersburgu kółko młodzieży pod nazwą „Gminy polskiej”, działające na podstawie propagandy socjalno-rewolucyjnej. „Gmina” ta, w skutku aresztowań i innych przynętnych rozpadła się w r. 1880, ale z jej resztek powstało w jesieni tegoż roku „Polsko-litewskie stronnictwo soc. rew.”, której członkami, oprócz Kunickiego, było jeszcze kilku polaków studentów, figurujących w ostatnim procesie.

Celem tego stowarzyszenia było zjednoczenie młodzieży polskiej, rozproszonej po różnych miastach Rosji i wzajemnie stonunków, „ze względu na tożsamość celu”, ze stowarzyszeniem „Narodnaja Wola”.

Tymczasem w Warszawie, wprawdzie niezależnie od stronnictwa petersburskiego, ale pod kierownictwem Ludwika Waryńskiego, rodem z Podola, byłego studenta instytutu technologicznego, wydalonego z tamtąd za udział w rozruchach studenckich w r. 1875, istniały już w roku 1882 „komitet roboczy” i „komitet centralny” wszystkich kółek młodzieży, „przeważnie polskiej”, rozrzuconej po różnych miastach Cesarstwa. Stronnictwo petersburskie, „komitet centralny” i „komitet roboczy” w Warszawie, za pośrednictwem Kunickiego i Waryńskiego, złożyły się w r. 1883, przyczem komitet roboczy uznał nad sobą zwierzchnictwo „komitetu centralnego”. Ten ostatni miał znowu w Petersburgu, Moskwie, Odesie i Kijowie kółka dla zbierania składek. Celem całego stronnictwa była walka ekonomiczna i „wyzwolenie pracujących mas z pod jarzma fabrykantów”, tudzież walka przeciw rządowi z tego mianowicie powodu, że stoi po stronie „wyzyskiwaczy”. Wyłącznie kosmopolityczny, a zasadzie narodowościowej wbrew nieprzyjazny kierunek partii „Proletaryatu” objawiał się tak systematycznie, że w programie swoim, komitet, uznając w zasadzie, między innymi środkami walki udział we wszelkich demonstracjach przeciwko władzy, zastrzegając jednak sobie, że w tych jedynie uczestniczyć nie będzie, któreby „miały charakter religijny lub narodowy”.

W dalszym ciągu komitet centralny, zwazywszy, że „Proletaryat” polski może się spodziewać osiągnięcia swoich celów socjalno-rewolucyjnych jedynie „przy pomocy sił rewolucyjnych reszty części Cesarstwa rosyjskiego”, i że „siły te najskuteczniej są organizowane przez partje „Narodnaja Wola”, przystąpił w r. 1884 do łączności z „komitetem wykonawczym” tegoż stronnictwa, poddając się kontroli i nawet w niektórych przypuszczalnych wypadkach orzeczeniu „*velo*” ze strony tego ostatniego. O kierownikach już mówiliśmy. Zaś z żywiołów krajowych, żadnymi jeszcze zewnętrznymi wpływami nie zakazanych, potrafił „Proletaryat” zrekrutować sobie wyłącznie tylko agentów podrzędnych, ślepe narzędzia, i to przeważnie wśród ludności niewykształconej, jak np.: Piotruńskiego i Blocha, zaledwie umiających czytać tkaczów, Kmiecika, Słowika, Formińskiego i innych rzemieślników.

„Terror” — takie było hasło działalności stowarzyszenia, zaś celem jego — zburzenie całego dzisiejszego porządku państwowego. Skończyło się to wszystko, jak wiemy, na czynach takiej doniosłości, jak morderstwa, popełnione na robotniku Helszerze i konduktorze Skrzypczyńskim, wreszcie na schadzkach, na przyklejaniu proklamacji po rogach ulic warszawskich, na rozsyłaniu listów z odgroźkami do fabrykantów, a w końcu — i głównie — na zmarnowaniu wielu sił młodych, w których kraj całą nadzieję swoją pokładać musi.

Mając tedy na względzie podobny przykład i wskazówki niebezpieczeństwa, jakim agitacja kosmopolityczna społeczeństwu grozi, albowiem stoi w szeregu najnieprzyjaczniejszych dla narodowości czynników, nie mogliśmy pominąć wyżej wspomnianego okólnika p. ministra oświecenia, bez nawiazania doń słów kilku przestrogi dla uczącej się młodzieży naszej, zarówno jak i dla rodziny, która nad młodem pokoleniem czuwać powinna. Podnieść mu-

simy ten fakt niezaprzeczony, że agitacja, która usiłuje szerzyć wśród ludu naszego wrogię religijny pogląd, a zatem tępć główną podstawę jego samowiedzy narodowej, działa najzupełniej zgodnie i łącznie z przymusowym zszepieniem ludowi poznańskiemu „limfy germanizacyjnej”. Propaganda, która drugą nadzieję przyszłości — młodzieży — usiłuje odwieść od poczucia społecznego i pracy dla utrzymania bytu, ku mrzonkom o jakichś wazschawistowych doświadczeniach komunistycznych, w których wystąpić nam wypadło tylko w charakterze jednostek, służących za narzędzia dla obcych nam spółek rewolucyjnych — powinna wywołać z naszej strony opór stanowczy i bezwarunkowy.

Niech młodzież nasza zachowa tyle niezależności i samowiedzy narodowej, aby dumnie mogła przyznawać się do „zacołania” w tej robocie, która pod postacią domniemanego „postępu”, kryje niezaprzeczoną zdradę wszystkiego, co najdroższym być powinno.

Pomimo ogromnej różnicy w położeniu, w jakim się różne narody Europy znajdują, łączność między nimi tak dziś jest wielka, iż trudno, aby praca nad własnym swoim zadaniem wyłączała wszelką spólną myśl i interesach i ruchach wszechludzkich. Gdy jednak zakres zespolenia się w myśli, w wiedzy, w interesie badania jest wolny i nieograniczony, to droga czynu, przeciwnie, wytknięta jest w tych warunkach specjalnych, wśród jakich każdemu narodowi zosobna, a i jednostce każdej działać przychodzi. Wolny człowiek w myśli, w czynach niewolny; tam prawem — lot swobodny, tu obowiązkiem — ograniczenie się do zadania pracy społecznej, zwłaszcza, gdy zadaniem tem stał się z konieczności program tak pierwotny, jak utrzymanie bytu własnego. Społeczeństwo, którego był wskutek klęsk i niepowodzeń ekonomicznych zewsząd zagrożony, jeżeli mu tylko poważnie chodzi o zachowanie tegoż bytu, musi stać się niejako obozem, nie w sensie walki, lecz w sensie karności. Rozproszenie sił swoich w takim razie jest marnotrawstwem, zaś wszczynanie jakiegokolwiek zatargów wewnętrznych w łonie tegoż społeczeństwa nieinaczej dałoby się nazwać, jak przestępstwem. Wolno każdemu z nas naprzykład interesować się „filozofją pesymizmu i nieświadomości”, ba nawet być jej zwolennikiem. Wszelakoż, gdyby taki człowiek przejął się nią do tego stopnia, iż stałby się w czynach swoich sprzymierzeńcem Hartmanna, to zasłużyłby sobie na miano wcale niepochełbne.

W powyższych uwagach naszych nie niema nowego; obawa wszakże, która je wywołała, jest na dobie. Mamy też na widoku młodzieży myślącą, skłoną do przejścia się celami humanitarnymi a pochopną do wcielania w czyn świeżo nabitych i nieustalonych jeszcze poglądów ogólnych, wszechludzkich. Mamy na widoku tę młodzież, która „mierzy siły na zamiary, nie zamiar wedle sił”; młodzież szczególnie, od kraju, od domowego ogniska odezwana, na wpływ obcych wystawioną wiatrów. Położenie nasze obecne jest takie, iż żadnych ideałów dalekich mieć nie możemy i nie powinniśmy. Jedynym naszym ideałem — trwać i rozwijać się przez pracę. Zachowanie bytu, służba powszechna dla wzmocnienia i rozwoju sił moralnych, umysłowych i ekonomicznych, — jest to wprawdzie zadanie skromne co do formy, spełnienie jego z drobnych składa się i powszednich kroków, a jednak pogodzić się nie możemy z myślą, jakoby ono nie wystarczało, jakoby nie było zdolne całko-

wicie zaprzętać wyobraźni bujnej, nadmiaru sił młodych, kipiących i rwących się do szerszej widowni.

Niechże więc ten, kto się tem czuje niezadowolony, odstąpi. Niech się z gotowości swej do poświęceń na innym polu nie pyśni ten, kto dla rodziny własnej, szkolanej nie szczęściem pracować nie chciał, gardząc pracą powszednią. Ale niech zostaną wierni na postęgach obowiązku, wskazanego przez rozum praktyczny, przez miłość, przez wszystko wreszcie, co w człowieku święte, ci, komu ten ideał miłości rodzinnej jeszcze przyswieca, niech się nie dadzą skusić widmem jakichś bądź innych powinności urojonych. Albowiem, kto swoich w cierpieniu kochać i pilnować nie umiał, ten daremnie wyszukiwać będzie dla siebie obowiązku użyteczniejszego i pracy wznioślejszej.

## Korespondencye «Kraju».

Z Galicyi, 15 kwietnia.

Słowo o rusinach. Ważne szczegóły ze statystyki. Kółka rolnicze i bank rolnicy. Sprawa nastry galicyjskiej. Charakterystyka loterii austriackiej. Zwolnienie sejmiku galicyjskiego. Z towarzystwa szlak pięknych.

Rozumieniem naszych rusinów, gdy ufnie w żywotność własnej narodowości, bronią odważnie swego języka, obrządku, kalendarza, nawet swego alfabetu, ponieważ dla narodu, pragnącego utrzymać swoją odrębność, wszystko, czem się od innych odróżnia, jest niezmiernie cennem. Jakoż chyba ludzie, całkiem pozbawieni zmysłu politycznego, mogą marzyć, że rusini wyrzekną się kiedyś dobrowolnie, li dla naszych pięknych oczu, np. greckiego alfabetu lub starego kalendarza. Rozumiem ich także, gdy wszelkimi godziwymi środkami o to się starają, by we wschodniej Galicyi, gdzie zamieniąta większość stanowią, ich język panował tak w szkołach, jak w urzędach. Wszelako równocześnie muszą wyznać, że, jak nie rozumiem starych rusinów, gdy ci podpisują adres do Bismarka za to, że tenże brutalnie gnębi słowian w ich odwiecznych siedzibach, tak również nie rozumiem i młodych, gdy ci namiętnie zaczynają bić na projektowane przez polaków towarzystwo ochrony własności ziemskiej, o którym w poprzednim liście obszernie pisałem. Pomijam Bismarka i jego galicyjskich przyjacieli, a przechodzę do drugiej sprawy. Ze ziemia w całej Galicyi, a zwłaszcza we wschodniej, z pod nogi nam się usuwa, o tem wiedzą oddawna nietylko polacy, lecz i rusini; nie raz też i nie dwa czytaliśmy w dziennikach ruskich artykuły, narzekające na szlachę polską za to, że, nie umiając bronić ojczystego zagona, doprowadza do tego, iż po niej przychodzi żyd, który gromadę zawsze wyzyskuje, rozpaja i niszczy. Chociaż rusini serdecznie nas nie lubią, mimo to każdy z nich przyznaje, że wybierając z dwójga złego, woli zawsze mniejsze, więc też, gdy ma rozstrzągać między polakiem dzieckiem a żydem dzieckiem, czynniej oświadcza się za pierwszym. Idźmy dalej. Ze szlachta nasza z ziemi ustępuje, jest to fakt tak jasny, że niewarto się nad nim rozwodzić; zresztą w ciągu lat ostatnich, nie raz i nie dwa zwracałem nań uwagę na tem miejscu. Kto jednak na jej miejsce przychodzi? Prawie zawsze żyd. Na 2,400 właścicieli wioskowych, mamy już w Galicyi żyw 400 żydów. Jeżeli zważymy, że prawie wszyscy z nich nabyl ziemię w ciągu ostatnich 30 lat, natenczas przyszłość przedstawia nam się w bardzo czarnych kolorach. Ponieważ przytoczone dane statystyczne przekonają czytelnika, że zły nietylko nie ustaje, przeciwnie, wzmagą się, i jeżeli stosunki obecne dłużej potrwają, w następnym ćwierćwieczu już połowa Galicyi będzie w rękach żydowskich. Skoro tedy radzi nie radzi musimy przyjąć za fakt nieśmiy, iż szlachta polska nie umie bronić swego zagona, i przedaj lub



później z niego ustąpi, więc zapytaję teraz rusinów, kto po niej ma ziemię objąć? Zydów nie chcecie, bo ich bardziej od nas nie lubicie; niemców także nie kochacie, zresztą ci już coraz rzadziej do Galicji zaglądną, rząd bowiem centralny tak pięknie opiekuje się naszą prowincją, a zwłaszcza jej rolnictwem, że praktycznie Niemiec nie chce klasę zdrowej głowy pod ewangelję; sami, mając tylko lud ubogi i nieliczną a prztem niezamądną inteligencję, nie możecie także wykupić ziemi po bankrutujących polskich szlachcicach — pytam więc, co czynić? Krytykować każdą rzecz łatwo, ale wśród ciężkich stosunków najtrudniej o myśl zdrową i praktyczną... My, przedsiedzący całkowitą gamę cierpien, rozezorawani i zwątpieni, zrozumielni narzeczcie, że obchop słowiański, bez względu na to, czy jest on rusiński, mazurski, czy szląski, mogłoby jeszcze bodaj chwilowo podtrzymać gmach padającej własności ziemskiej. Co do przyszłości zaś, mamy nadzieję, że z łona ludu i mieszczaństwa wytworzy się u nas powoli zastęp średniozamożnych fermierów, którzy zastąpią dotychczasowych większych właścicieli. Ponieważ rokrocznie tłumy naszych włościan z Galicji zachodniej emigrują do Ameryki, przeto słuszną jest rzeczą, aby ich prace i ich kapitały skierować ku wschodowi, gdzie i rąk jest mniej i pieniędzy niewiele. Rusini wolają jednak na to, że tego nie chcą, gdyż w ten sposób moglibyśmy Ruś spolonizować. Czy doprawdy tak sądzicie? A co się stało z ową szlachtą, która dawniej tłumnie nad Dniepr się wynosiła? Czy ona rusinów zlaszyła, czy też może zaporozycy ją zruszczyli? Niedawno temu, lat ledwie 40, jak tłumy mazurów wypędzone głodem ze swych siedzib, pozakładwały we wschodniej Galicji liczne osady. Dziś ledwie kilka z nich zachowało jeszcze charakter polski, inne przeciwnie wyglądają już jak czyste ruskie. Wśród milionów kilkanaście tysięcy zawsze utonie! W roku ubiegłym przejeżdżałem przez Tomaszów. Wiesz ta leży pod miasteczkiem Wojniłowem, a jej właściciele, chcąc ratować się, sprowadził do siebie kilkadziesiąt rodzin mazurskich, którym sprzedał część dworskich gruntów. Właśnie, gdy tam byli, stawali mazury sobie domy; były to zatem dopiero pierwsze ich mieszkanie w tych stronach. A mimo to, gdym zapytał, jak żyją z rusinami, odpowiedzieli mi, że dobrze, i na dowód przytoczyli fakt, że już dwóch ich parobków żeni się z rusinkami. Recze, że do dnia dzisiejszego takich małżeństw zostało tam już zawartych kilkanaście. Oto droga, po której mazurscy koloniści kroczą, przed jej późnietą będą musieli rozplynąć się w ruskim żywiole. Proces to tak naturalny i w oczy bijący, że dziwić się nie trzeba, czemu ks. Bismark, pragnąc Wielkopolskę bądź co bądź zgermanizować, zabrania niemieckim kolonistom zeńnić się z polkami. Lecz czy myślimy to drażnić prawo i do mazurów stosować? Nam to ani w głowie, gdyż nam idzie wprost o walkę ekonomiczną, nie o narodowościową. Gdyśmy zbankrutowali politycznie dla tego, żeśmy nie umieli walczyć dość skutecznie z hydrą teutońską (patrz w. XV), nie czas nam już marzyć o zdobywaniu nowych ziem na Wschodzie; nam powinno iść jedynie o to, by na ziemi słowiańskiej, na której bądź co bądź tyle naszych kości leży, nie rozpanoszył się zanadto kosmopolita ziemski i wstrętnym swoim swargotem nie uragał naszej mowie, naszej wierze, naszemu popoiłom!... Jeżeli przypuszczę, że w całej Galicji wschodniej jest obecnie 300 takich majątków średniej wielkości, które mogą być rozparcelowane między kolonistów i jeżeli na jeden majątek weźmę 50 rodzin mazurskich (znający stosunki wiedzą, że wziętam cyfry maksymalne), to w takim razie udaboby się nam sprowadzić dopiero 15,000 rodzin, które wraz z dziećmi miałyby najwyżej 50,000 głów. Ponieważ rusinów w Galicji wschodniej mamy 3 mil., więc pytam teraz, czy owych 50,000, rozrzuconych na ogromnej przestrzeni Podola, Pokucia i ziemi przemyskiej mogłyby jakkolwiek rolę odegrać? Wszak na 200 rusinów w przydadłoby wtedy trzech mazurów. W Czechach na 200 słowian jest 60 niemców, a mimo to czesi nie zginęli i

dzis są silniejsi, niż byli za Karola IV. Jeżeli rusini galicyjscy mają w rzeczy samej dobro kraju na względzie, to zamiast namiernie walczyć z kielkającym dopiero towarzystwem ochrony własności ziemskiej, niech się lepiej starają: 1) aby do rzeczonego towarzystwa należało jak najwięcej rusinów, co łatwo mogą osiągnąć, gdyż każdy, kto udział złoży, zostanie jego członkiem; 2) aby na cele towarzystwa stanął człowiek godny ich zaufania, mający na uwadze li jego stronę ekonomiczną i nie bawiący się w żadne propagandy narodowościowe; 3) aby w statutach było wyraźne zastrzeżenie, że wszędzie, gdzie właściciel będzie grunty dworskie rozparcelowywał, pierwszeństwo do kupna mają miejscowi chłopcy ruscy, a dopiero w ostateczności mogą być sprowadzeni mazury lub szlacy. Do punktów, któremu tu rzucił mimochodem, moglibyśmy po bliższem zastanowieniu dodać jeszcze więcej. Niech ich rusini dodadzą le zechca, ale niech nie agituja przeciw instytucji, która, jeśli będzie dobrze pokierowana, tak im, jak nam, odda niezmiernie usługi. Raz jeszcze zaznaczam, że nam nie powinno iść o żadną propagandę, tylko o walkę ekonomiczną, której pomyślny wynik będzie równo korzystny dla polaków, jak i dla rusinów. «Narodna Torhova», zakładająca w Galicji codzien nowe sklepy, jest instytucją czysto ruską, ale to nie przeszkadza, że ludność polska chętnie się do niej garnie. Czyż rusini nie mogą nam mierzyć równą miarką, czy koniecznie pragną, by wszystko, co polacy projektują, zginęło w samym zarodku? Sądzę, że powinni być się oni spokojnie nad tem zastanowić...

Jak niezbędnem jest w Galicji towarzystwo ochrony własności ziemskiej, udowadniają to następujące daty statystyczne. Według średnich zestawień o stanie ciężarów hypotecyjnych z końcem roku 1881 i podług zabranych od tegoż roku dat, aż do r. 1883 włącznie (późniejszych jeszcze niema), wynosił stan długów hypotecyjnych, obciążających posiadłość tabularną w Galicji, z końcem 1883 roku poważną sumę 178,729,029 guld. Posiadłość ziemska, do której odnosi się wywymienione obdłużenie, obejmuje po wyłączeniu dóbr państwowych i dóbr fundacyjnych, około 1,264,000 hektarów ról i łąk, a 1,561,000 hekt. lasów, razem 2,825,000 hektarów. Okazuje się zatem, że jeden hektar jest obciążony w przecieciu długami wżwyz 63 guld. Według wiadomości, zasiągniętych w zakładach hypotecyjnych, długi nasze od r. 1863 podniosły się mniej więcej o 10 milionów, przeto na każdym hektarze ciężej już dziś przeszło 65 guld. Jeżeli wźmie się jeszcze na uwagę, że są dobra wielkich magnatów, na których żadnej niema pożyczki, i że w naszych górach mamy tysiące morgów lasów nieprodukcyjnych, to okaże się, że każdy hektar takiej ziemi, która coś niesie, jest obdłużony najmniej 80 guld. Czterdzieści guld. na każdym morgu i to w prowincyi, gdzie morg nie reprezentuje w przecieciu większej wartości niż 70 guld., to chyba zawiele, zwłaszcza, że od pożyczki płacimy 6 do 7 procent, ziemia zaś daje nam najwyżej 3%. Cyfry powyższe są niestety tak wymowne, że już one same domagają się gwałtownie rychłego ukonstytuowania towarzystwa ochrony własności ziemskiej.

Skorom już tyle napisał o naszych stosunkach rolniczych, więc słuszną będzie rzeczą, że jeszcze wspomnę o dwóch instytucjach, związanych ściśle z rolnictwem. Mam na myśli kółka rolnicze i bank rolniczy. W roku ubiegłym, jak o tem w swoim czasie donosiłem, zarząd głównych kółek zreformował się na podstawie nowych stosunków i dziś należy do niego 35 powag krajowych, ludzi bezsprzecznie dla włóścian dobrze-usposobionych, ale po większej części teoretyków, nie stykających się bezpośrednio z ludem, więc też nie mających o jego istotnych potrzebach należytego wyobrażenia. Zjawiskiem wielce charakterystycznym jest także i to, że między tylu osobami, należącymi do zarządu, niema ani jednego włóścianina. W nowej tej organizacji musi być coś niedrozwego, skoro kółka zamiast rozwijać się dalej prawidłowo, w roku bieżącym zaczynają się już cofać, co stwierdził sam ich prezes

na publicznem zgrupowaniu. Drugą instytucją, cierpiącą także na niedokrwistość, jest bank rolniczy, założony w celu dźwignięcia naszych producentów zboża. Podczas, gdy spółki rolnicze prowincjonalne robią u nas bardzo dobre interesy, a zwłaszcza spółka tarnopolska, kierownictwo banku rolniczego spoczywało w tak genialnych dłoniach, że w ciągu ubiegłego roku instytucja ta straciła 1/3 część zakładowego kapitału i prawdopodobnie będzie musiała likwidować. Na cele tak kółek jak banku stół jedna i ta sama osobistość, niejaki p. Bolesław Augustynowicz, świeżo obrany poseł na sejm, człowiek bezsprzecznie dobrych chęci i wielkich pretensyj, lecz niestety, bezjakichkolwiek zdolności. Jeżeli go kto inny nie zastąpi, nie ulega wątpliwości, że obie te instytucje będą przedwzześnie pogrzebane.

Niedawno uczeszyla nas niezmiernie wiadomośc, że minister finansów, dr. Dunajewski, przy odnawianiu ugody z Węgrami, wzięł gorąco w obronę galicyjski przemysł naftowy i żąda wysokiego cła dla surowca zagranicznego. Z niecierpliwością czekaliśmy na bliższe szczegóły, tymczasem dotąd ich nie mamy. Ta niesłychana skromność przyjaćł pana ministra tembardziej nas dziwi, że ugoda z Węgrami została już zawarta i lada dzień będzie przedłożona parlamentowi do zatwierdzenia. Czyżby to znaczyło, że p. minister boi się, byśmy z wielkiego uwielbienia dla jego bohaterkiej obrony naszych interesów i z radości nad jej rezultatami zmysłom nie postradali? A może nie chcą przyznać się do kłeski?... Kto wie, czy to drugie przypuszczenie nie jest prawdziwsze. Zle języki niosą niestety, że minister Węgom ustąpił i dla naszej nafty prawie nie uczynił. Jeżeli te obawy sprawdzą się, to rozczarowanie między naszymi producentami będzie nader bolesne. Oni już dziś tak są zmęczeni walką z rządem, jego szczykami i macoszą opieką, że niektórzy z nich ponastawili nawet zgłosić się wprost do ministra z prośbą, by naftę zmonopolizować dla państwa, bo może choć wtedy byłby dla niej zycielwisy. Oto do czego doprowadza krótkowidzący fiskalizm austriacki i jego biedna polityka ekonomiczna.

Zle stó sprawa naszej nafty, ale za to świetne interesy robi loterya liczbowa. Choć nie jest to instytucja wyłącznie galicyjska, pozwolcie jednak, bym przytoczył ustępy mojego deputowanego Rosera, który niedawno temu, podczas rozprawy nad budżetem w parlamencie wiedeńskim, w te słowa przemówił: «Zabierając w tej izbie już po raz dwudziesty trzeci głos przeciw loteryi, muszę najpierw złożyć ministrowi skarbu życzenia z powodu wielkiego sukcesu finansowego, uzyskanego dla loteryi przez śmierć kata Willenbachera. Szczęśliwy ministrze skarbu! Od czasu stracenia Francesconiego i mordery kobiet, Schenka, frekwencya w akademiach dla ogólnienia i zabobonu, pozostających pod egidą orla cesarskiego, nie była nigdy tak wielką, jak w dniu pogrzebu kata Willenbachera. Przewrotna gra w loteryę, ten złodziej kieszonkowy ludu, porwał także w tym roku liczne ofiary. Po między temi był najokropniejszy los urzędnika bankowego, Harresa. Sprzeniewierzył on w banku depozytowym olbrzymie kwoty, które przegrał na loteryi. Pociął on nietyko pieniądze złożone przez biedaków, lecz także majątek swojej żony, dzieci, w końcu nawet osobistą swoją wolność! Dalszą ofiarą jest urzędnik pocztowy Kaudacher z Gracu, który sprzeniewierzył znaczne kwoty i wszystko naraz postawił na № 19 i przegrał. Ofiarą jest także gospodarz klubu wiedeńskiego Parzer. W Tryesteści odebrali sobie życie w tym roku skutkiem gry w loteryę pewien adwokat i dwóch kolektantów loteryi, a trzech pisarzy, fałszywych listy kolekcyjne zasądzone na więzienie. A kto jest grabarzem na pogrzebie tych obywateli! Państwo, ponieważ toleruje loteryę liczbową. Loterya jest hańbą dla państwa, i jestem mocno przekonany, iż gdyby cesarz wiedział, że loterya wysysa biedny lud, kaźalby ją natychmiast znieść. Elekrod żądałem w tej izbie znieślenia loteryi, zawsze odpowiadał mi pan minister skarbu: «Bądź

pan cierpliwy, aż finanse się polepszą. Teraz, według jego własnego twierdzenia, nasze finanse stoją świetnie, a on mimo to loteryj nie znosi. Będąc przekonany, że loteryja, wprowadzona do Austrii przez największego cynika Casanovę w roku 1751, wysłała już dostatecznie lud, że kolektorzy loteryjni nie są niczem innym, jeno uniwersalnymi siedliskami zabobonu i ogłupienia ludu i akademiami dla defraudantów, wnoszą po raz dwudziesty trzeci zniesienie tej instytucji! Głos ten był jednak głosem wołającego na puszczy. Loteryja liczbowa będzie i nadal uszczęśliwiała rzeszę rakuzką!

Krażyla pogłoska, że sejm galicyjski będzie w tym roku zwołany w maju. Tymczasem, według lepszych informacji, ma to nastąpić dopiero w grudniu r. b.

Dyrekcya zjednoczonego tow. przyjaciół sztuk pięknych postanowiła, w miejsce dotychczasowych premij, wydawać album z reprodukcjami prac artystów polskich. Album na rok bieżący, w okładce artystycznej, będzie się składało z pięciu tablic, z których jedna kolorowa. Dla uzyskania potrzebnych tablic, dyrekcya ogłosiła konkurs. Nowość ta zjednała sobie powszechny poklask. Nie jeden ma już kilkanaście premij dawniejszych, najczęściej wielkich co do rozmiarów, z których część wisi na ścianach, inne zaś walają się po kątach, bo ich niema gdzie pomieścić. Za to o album artystyczne zdobiące salon trudno, bo to drogo kosztuje. Towarzystwo, wprowadzając tę zmianę, zdobędzie tym sobie niewątpliwie licznych akcyonaryuszów.

J. Rogoss.

Grodno, 20 marca.

Polożenie pogorzalców. Składki dla nich i podział takowych. Działalność mekiego komitetu pomocy. Losy szkoły rzemieślniczej. Przemysł i handel w rękę chrześcijan. Samobójstwo.

Zeszlorna cna kłeska grodzienicka zaciera się powoli w pamieci ogółu, na barki którego nie mało cięższych krzyżów spadło ostatnimi czasy. Nie wątpimy, że czas, a głównie praca przyniesie ulgi, chociaż osoby bezpośrednio dotknięte nieszczęściem, a w tej liczbie pogorzalcy grodzienieczy, nieprędko podźwigną się z biedy. Jak zwykle, jednostki silne i zdrowe dchnowo i u nas objawiają już działalność, zmierzającą do podniesienia się z pod gruzów pożaru. Takich objawów wprawdzie jeszcze bardzo niewiele i na znaczniejszy przyrost ich trudno rozliczać, wobec tego szczególnego składu w naszym mieście rodzin polskich klasy średniej, który przypisać należy w części smutnym wypadkom 1863 r., a w części nadzwyczaj skromnym środkom i niepewności o jutro, z jakimi od tego czasu łączy się praca meżka po birnach, stanowiąca tu jedyny prawie rodzaj utrzymania. Jako naturalne następstwo tych okoliczności, u polaków tutejszych ożenienie uważa się za rzecz wiele ryzykowna. Mamy tu znaczną ilość wdów i starych lub starszających się panien, pozbawionych nadziei posiadać kiedy własne ognisko rodzinne. Spotkać je można prawie w każdym domu; jedne znajdują swe utrzymanie w pracy synów i braci, lub też bliższych i dalszych krewnych, inne żyją z drobnych pensyjk, a przed poważne dochody z domów stanowiły dla pewnej części tej ludności środek do życia; reszta zaś poświęca się samodzielnej pracy i zadawania się najczęściej bardzo niedźmym skutek znacznej konkurencyj zarobkiem nanczynek i szawczek. Co najsmutniejsza, że podobne sprawownicze najczęściej muszą dźwigać na swych barkach przechodzący ich siły ciężar utrzymywania starych matek lub młodszego rodzeństwa. Byt większości takich kobiet ostatecznie prawie został zachwany przez pożar. Przy tych warunkach same one stają się ciężarem dla innych, krapując ich działalność i pozbawiając wszelkiej możności zaoszczędzeń, które w przyszłości mogłyby stać się punktem wyjścia dla jakiego skromnego przedsiębiorstwa.

Obecnie przynajmniej, dzięki ofiarności publicznej, najbardziej z pogorzalców zabezpieczeni byli od głodu i otrzymali przytułek w najetych przez komitet i przez za-

rząd ofiarowanych domach, ale środki komitetów już są prawie wyczerpane, a nędzy chwilowo tylko zapobieżono. Smutną przedstawia się przyszłość wobec bardzo nieznacznej sumy napływających składek; przychód kasy mekiego komitetu pomocy za styczeń i luty wynosił zaledwie 2,873 rs. Wraz z powyższą sumą komitet meżki od dnia pożaru do marca miał w swem rozporządzeniu 203,501 rs., z jakowej sumy wypłacono 183,582 w.; zatem pozostało 19,919 rs. Szczegółowe pozycje wydatków tak przedstawiają się w przybliżeniu: z sum ofiarowanych przez rodzinę cesarską wydano 29,300 rs. chrześcijanom i 7,700 rs. żydom; z sum zebranych drogą składek wydano: na początkowe drobne zapomogi 850 rs. chrześcijanom i 560 rs. żydom; na dalsze wsparcia 47,000 rs. chrześcijanom i 72,000 rs. żydom; straży ogniowej i więziennej 1,356 rs., na początkowe wsparcie urzędnikom 400 rs., na najęcie mieszkań pogorzalców 4,845 rs., na wyżywienie pogorzalców w pierwszych chwilach po pożarze 987 rs., na rozchody kancelaryjne i pocztowe 600 rs., na lekarstwa dla pogorzalców i pogrzyby 460 rs.; do rozporządzenia damskiego komitetu oddano 16,265 rs., i do rozporządzenia prezesa sądu okręgowego 1,110 rs. dla rozdania pogorzalcem, zgodnie z życzeniem ofiarodawców, wedle jego osobistego uznania.

Sprawozdanie ze składek, które wpłynęły do kasy damskiego komitetu odkładamy na przyszłość, teraz zaś kilku uwagami postaramy się wyjaśnić mogące powstać wątpliwości względem cyfr powyższych. Same przez się sumy te przedstawiają się jako dość znaczne, lecz trzeba przyjąć na uwagę, że liczba osób, które z takowych korzystały, jest także nie mała, wynosi bowiem około 750 rodzin chrześcijańskich, składających się przeszło z 1,600 osób, oraz 850 żydowskich rodzin w z 3,800 osób; wogóle zaś około 5,400 osób, wyłącznie tylko tych pogorzalców, którzy, jak się okazało po najskrupulatniejszym zbadaniu przez komitet, stracili wszystko lub znaczną część swego mienia i pozbawieni są środków do zbycia przedmiotów pierwszej potrzeby. Oprócz takowych, oraz znacznej ilości rodzin, które wyłącznie pozostawały na opiece dam komitetu, przeszło kilkaset rodzin pogorzalców nie żądały wsparcia, lub otrzymały od komitetu odmowną odpowiedź, ze względu na to, iż posiadają środki utrzymania; tyleż rodzin z klasy urzędniczej otrzymało pomoc od rządu i ze składowych sum nie korzystało. Z udzielonych wsparć największe kwoty otrzymali właściciele domów, naturalnie niezaasekurowanych, bo tylko tacy otrzymywali pomoc, jeśli prztem nie posiadali żadnych innych środków ku podźwignięciu się z nieszczęścia. W każdym jednak razie wydawano im tylko od 6 do 14%, w stosunku do poniesionych strat. Wsparcia wszystkim innym pogorzalcem wydawano również odpowiednio do poniesionych strat, w stosunku od 10 do 20%, lecz przeważnie przy określaniu normy wsparć miano na względzie skład rodziny i środki utrzymania; dla tych zaś, którzy ponieśli straty na sumę około 100 rs., zatem dla najbardziej ubogiej ludności, pomoc wynosiła nieraz do 60%. Jeśli jednak w stosunku do ilości osób, suma, przypadająca wogóle na chrześcijan, przedstawia się o wiele wyższą od otrzymanej przez żydów, pochodzi to ztąd, że domy tych ostatnich znacznie częściej były zaasekurowane niż u chrześcijan; prztem znaczna bardzo ilość pogorzalców-żydów, składająca się z najbardziej ubogiej ludności, zamieszkującej ubogą dzielnicę żydowską, małe też pod względem wartościowym poniosła straty, bo w niedźnych chałupach mieściło się często w jednym pokoju po kilka licznych rodzin, dla których umeblowanie stanowiły proste stoły i ławy, pościel—naga ziemia, a ubranie—łachmany. Zupełnie inne było położenie pogorzalców-chrześcijan; ciessy się oni pewną zamożnością, właściwą średniej klasie, mieli porządne, duże, chociaż przeważnie drewniane domy, które wyjątkowo tylko były zaasekurowane; nie więc dźwignęli, że stosownie do znaczniejszych strat, otrzymali też wsparcia znaczniejsze.

Na ogół, jakieśmy nieraz już to zaznaczyli, podział tej znacznej sumy dokonano z meżobną słusnością i zupełną bezstronnością, po uprzednim starannem zbadaniu rzeczywistych potrzeb pogorzalców, zgłaszających się o wsparcie, przyczem narodowość i wyznanie nie miały tu najmniejszego znaczenia, co tembardziej zastanawia, że jest to u nas zjawisko prawie fenomenalne. Ludność naszego miasta przejęta jest najwyższą wdzięcznością dla członków komitetu pomocy, bo wobec drobnej sumy, jaka jeszcze pozostała, zadanie można już uważać za spełnione. Członkowie komitetu nie szczędzili swej pracy: oprócz stałych tygodniowych posiedzeń, nieraz takowe odbywały się codziennie w przebiegu paru tygodni; do tego sprawdzanie rzeczywistego położenia pogorzalców wymagało nieraz wcale nieprzyjemnych wędrowek po najdalszych, najmniej okazałych zakątkach miasta. Naturalnie, wdzięczność ta dotyczy tylko członków, którzy stale uczęszczali na posiedzenia komitetów. Bo byli i tacy, którzy widocznie obawiając ten względem społeczeństwa uważali tylko za tytuł honorowy, do niczego nie obowiązujący i zupełnie się uchylili od udziału w najtrudniejszych pracach komitetu. Tem smutniejszą fakt ten wywarł wrażenie, że do liczby tych ostatnich należeli ludzie, których ze wszelkich względów los pogorzalców powinien był bardzo blisko obchodzić. Ze pewien rzadca książęcych dóbr, zaledwie o pół wiorsty od Grodna oddalonych nie uczęszczali na posiedzenia komitetu, to da się wytłumaczyć niedostatecznem być może zrozumieniem związanych z działalnością członka komitetu obowiązków obywatelskich, ale nie chcielibyśmy posądzić o to pewnej wysoko położonej osoby, która także uchylała się od wspólnej z innymi członkami komitetu pracy.

Przy tej okoliczności, nie o rzeczy będzie przypomnieć p. marszałkowi gubernalnemu o powierzony mu przez obywateli sprawie otwarcia w naszym mieście szkoły rzemieślniczej, której potrzebę gwałtownie odczuwamy. Przed pięciu jeszcze laty na ten cel złożone zostały pieniądze przez obywateli i włóścian, na uczczenie rocznicy 25-letniego panowania Aleksandra II; gmach dla szkoły już kupiony, środki utrzymania zapewnione; więc dlaczego nie postarano się dotąd o wydobycie wypracowanej ustawy, która od lat czterech ugryzła w ministerstwie oświecenia? Tymczasem tu i owdzie dają się słyszeć zdania, że gdyby się szczerze dla sprawą zajmowano, biedna dziatwa naszego miasta, poniewierająca się na terminatorstwie u niedźnych rzemieślników, oddawna już mogłaby otrzymywać systematyczne wykształcenie fachowe w szkole, co wpłynęłoby na utalenie środków pracy i polepszenie bytu niejednej nawet szlacheckiej rodziny, a co najwazniejsze, przyczyniłoby się do uszczuplenia u nas proletaryatu biurowego. W ostatecznym razie zyczyć należy, aby chociaż p. gubernator dla dobra powierzonej sobie gubernii, nie posiadającej żadnego fachowo kształcącego zakładu, oraz ze względu na wspomnienie z tą szkołą powiązane, zwrócił uwagę swoją na jej losy i przyjął je również gorąco do serca, jak prośbę pogorzalców o wyjednanie pożyczki rządowej na odbudowanie jej. Jeśli pożyczka zostanie zdecydowana, jak zapewnia p. gubernator, w ilości 350,000 rs. jeszcze przed Wielkanocą, to będziemy ją zawiądzali jego energicznym staraniom, albowiem była chwila, gdy zwątpiono już wcale o tej niezbędnej pomocy. Jak dalece pożyczka ta jest ważna, dowodzić nie potrzebuje: wpłynęła ona na złagodzenie nędzy, już przez to samo, że rozszerzy pole zarobku, nadzwyczaj utrudnionego w naszym mieście, z jego małym handlem i słabo rozwiniętym przemysłem.

Wprawdzie, w ostatnich latach przed pożarem zaczął się powoli rozwijać u nas handel chrześcijański, wstępując w skuteczną konkurencyj z żydowakim, ale po doznanej klęsce, dźwiga się obecnie z wielką trudnością. Handlowi oddawały się przeważnie osoby z bardzo ograniczonymi środkami; w tej dziedzinie pracy sukaly utrzymał wdowy i ci, dla których inne drogi



zarobkowania u nas są zamknięte. Obecnie, zamiast kilku zwiniętych, przybyły nowe magazyny, a mianowicie: braci Kramkowskich z towarami kolonialnymi; Jurowskiego z gietkami meblami fabryki Wojciechowskiej; Kliksa i Lewandowskiego z wyrobami żelaznymi, blaszanymi, bronią i t. p.; prztem u kilku nowych zakładach fryzjerskich urządzono sprzedaż artykułów galanteryjnych. Istnieje też u nas magazyn z przedmiotami piśmiennymi i galanteryjnymi, oraz najlepszy w naszym mieście zakład inroligatorski, wyrabiający jednocześnie artykuły podróżnicze, nie ustępujące pod względem swych zalet warszawskim. Te dwa ostatnie przedsięwzięcia, należące także do braci Kramkowskich, istnieją już od lat kilku i, pomimo bardzo skromnych środków zakładowych, rozwinęły się tak pomyślnie, że nawet straty, poniesione w pożarze, nie zachwiały ich egzystencji, bo opiera się ona na gorliwej pracy całej rodziny, zarabiającej w ten sposób na swe utrzymanie. Życzyć należy, aby ci pionierzy w trudnej konkurencji z innymi zwiolami, stale uprzejmami handlu w naszym mieście, znaleźli szczerze poparcie ze strony ogółu, a szczególnie tych ziemian, którzy potrzeby swe domowe zaspokajają w Grodnie.

Na zakończenie wspomnieć muszę o smutnym wypadku, który przez pewien czas zajmował uwagę całego miasta. Przed kilku tygodniami sekretarz cywilnego wydziału tu-tejszego sądu okręgowego Keber, młody jeszcze człowiek, liczący około 30 lat, wystraszony z rewolweru targnął się na życie własne, i po kilku dniach umarł. Należał on do osób sympatycznych. Przyczyną samobójstwa były długie, a przedewszystkiem roztrwonienie powierzonych zarządu sum, stanowiących wprawdzie nieznaczną kwotę.

Helota.

**SAMORZĄD IRLANDYI.**

(ROZPRAWY W IZBIE GMIN).

Dzień 8 kwietnia pozostanie pamiętnym w dziejach zjednoczonego trójkrólestwa. W dniu tym siedziwy przywódca wigów zdecydował się wystąpić przed parlamentem angielskim, z żądaniem wymiaru sprawiedliwości dla nieszczęśliwego narodu Irlandyi. Święta mowa, jaką w uzasadnieniu swego projektu wypowiedział, nie jest bez znaczenia dla wszystkich ludów cywilizowanego świata. Gdy samorząd Irlandyi stanie się faktem dokonanym — a stać się musi w tej czy innej formie, wcześniej czy później, skoro raz ta sprawa wešla na porządek dzienny — wtedy zasada federalizmu państwowego zyska dla siebie nowy i to niemalowy punkt oparcia.

Izba gmin w dniu tego epokowego posiedzenia oryginalnie przedstawiała widok. Sala w Westminsterze posiada tylko 450 siedzeń, a liczba posłów wynosi 670. To też wielu z posłów, którzy zjechali się w pełnym komplecie, przybyło do parlamentu jeszcze w nocy. O godzinie 5 rano było już obecnych zgóra 300 członków. Wstawiono dwa rzędy krzesel. Żony i siostry posłów przyniosły śniadanie. Od 9 rano tłumy zaczęły się gromadzić na placu i ulicach, wiodących do parlamentu. O piątej z wieczora przybył wreszcie pierwszy minister, witany po drodze entuzjastycznymi okrzykami ludu. Gdy uciszyły się grzmiące oklaski, jakimi zgromadzenie posłowie witali swego kolegę, **Gladstone** stanął przy stole, zastępującym trybunę i głosem dźwięcznym i energicznym wypowiedział on następujące:

«Dwie kwestye irlandzkie — agrarna i kwestya samorządu — są zdaniem mojem ściśle ze sobą związane i stanowią dwie drogi, po których nam nadzieję dojść do rozwiązania najbardziej żywotnej sprawy — sprawy przywrócenia porządku społecznego w Irlandyi. Chciałbym, abymy już raz przestali zmatniać się z kwestyą irlandzką, lecz rozstrzygnęli ją wprost i zasadniczo; abymy mogli przedsięwziąć środki, mające nie tylko czasowe znaczenie, ale przewidujące i daleką przyszłość; chciałbym rozwinąć te przyszłość przed waszemi oczami, chciałbym przedstawić te środki, dopóki czas jeszcze.

Jeżeli się nie mylę grubo, po obu stronach izby panuje przekonanie, żeśmy w naszych stosunkach z Irlandyą doszli do tego punktu, z którego się drogi rozbiegają, by nierocho spotkać się znova. Czuł to gabinet ostatni (Salisbury'ego), gdy proponował prawodawstwo represyjne. My również czujemy, iż jest jeszcze honor i obowiązku parlamentu dojść do jakiejś decyzyi w kwes-

tyi irlandzkiej, i dlatego przedstawiamy projekt, który, jeżeli będzie przyjęty, uwolni parlament od zapor i przeszkód, z jakimi się przez długie miesiące pasować lata, zaledubując interesu najwyższej doniołości krajowej i sagrahicznej, wprowadzając prawodawstwo na drogi normalne.

Pierwszą więc rzeczą, na jaką zwrócić uwagę wassa, jest to, że — gdy prawodawstwo karne powinno być wyjątkowem, stało się ono u nas nie wyjątkowem, lecz chronicznem i zwyczajnem. Stał się podobny chłowiekowi, który, wiedząc, że lekarstwo pokaratowało jego zdrowie, chce żyć samem tylko lekarstwem. Nawet jednak tak samo jak indywidua nie mogą żyć tylko tem, co ma być lekarstwem. Ależ, czy przynajmniej było to lekarstwem? Czyz osiągnęliśmy cel zamierzony? Nie, panowie, zbrodnie agrarne w Irlandyi stały się, raz na wiek, raz na mniejszą skalę, tak zwyczajnemi, jak stał się zwyczajnym stan wyjątkowy, za którego pomocą zamierzaliśmy je wytypić.

Jakież więc osiągnęliśmy rezultaty? Ten przedewszystkiem, na który, jako na źródło wszystkiego złego, szczególnie zwracam uwagę, że, słusznie czy nie, słusznie w Irlandyi prawo utraciło wszelkie poznanowanie, wszelką godność dla tego jedynie, iż przychodzi ono do tego kraju z kraju obcego — z obcym, odrębnym charakterem, w obcej, odrębnej formie; mówię przedewszystkiem o ustawach nadzwyczajnych — tak, że posłowie irlandzcy protestują tu przeciw nim z natury rzeczy. Jeżeli załatwienie kwestyi ma leżeć w ustawach represyjnych, toedyśmy powinni przyjąć je i przeprowadzić po meżku, bez litości — do ostatniego wysoku... z jakim kosztem spokoju, dobrej woli i wspaniałości, strach pomyśle! Lecz rezolutna represya, ustawodawstwo wyjątkowe jeżeli ma mieć skutek pożądany, wymaga dwóch warunków, temi zaś są autokratyzm rządu — i sekretność rozstrzygnięcia spraw publicznych. Ale czy podobne środki mogą być wykonywane otwarcie przy świetle dziennem, czy mogą za pomocą nich działać angielcy i szkoci przeciwko irlandczykom (nie! nie!), dwa narody, które wśród wszystkich istniejących na świecie narodów — nie mówię o amerykańkach — najlepiej pojmują i najdrożej cenią istotne zasady wolności? (Głosy uznania). Naród angielski i szkocki nigdy się nie ucieknie do podobnych środków, dopóki wszystkie inne nie zostaną wyczerpane! (Głośnie uznania). A czyz wypróbowałismy już wszystkie te środki?

Czyż próbowałismy drugiej alternatywy dobrze znanej w różnych krajach, które udowodniły, że podobnie chaotyczny problemat dla się rozwiązać łatwo przez zdarzenie z oblicza prawa zewnętrzności cudzoziemskiej i zastąpienie jej fizyonomją rodzinna, swojską! Błędem głównym administracyjnego systemu w Irlandyi jest to, że jego sprężyna i źródło działalności, albo, jeżeli użyję anatomicznego porównania, że poruszający go muskuł jest angielski, nie zaś irlandzki... (Okłaski ze strony panelistów).

Przedewszystkiem coś od nas niezaprzeczenie żąda przywrócenia Irlandyi pierwszych warunków cywilizowanego życia, przywrócenia swobodnej działalności praw, wolności dla każdego obywatela w wykonywaniu wszelkiego legalnego prawa, wiary ludu w prawo, sympatyj ludu z prawem, bez czego żaden kraj nie może być zwanym krajem cywilizowanym w pełnem znaczeniu tego wyrazu, bez czego na żaden kraj nie mogła spłynąć błogosławieństwa, których osiągnięcie jest celem społeczeństwa cywilizowanego.

Jakież jest zadanie, które otwiera się przed nami? Nie obce ono jest dziejom, nazywa się pogodzeniem jedności państwa z rozmatnością władz prawodawczych. Powien maż stanu nie widział w tem nic niepodobnego i rzekł: «Żądam trwałego rozdziału parlamentów w interesie trwałej jedności państwa». My sami rozważaliśmy już to zadanie, gdyż nikt z nas nie zapomni, że Irlandya przez pięć wieków posiadała własny parlament (oklaski). Czyż rozdział ten naruszył jedność państwa wielkobrytańskiego? Zauważmy wiek XVIII; sądzę, że wówczas kwitnęła jedność państwa. Wiek ów widział naszą flotę u szczytu potęgi; był on świadkiem powstania owego gigantycznego przemysłu fabrycznego, który dzisiaj szerokie ramiona rozpostarł na świat cały. Był to w najpełniejszym znaczeniu słowa wiek wiary państwowej, a oprócz tego wiek wolności. Z tych wojen państwo wyszło jednak zwycięsko, handel jego rozszerzył się, Anglja zaś i Irlandya posiadały przez cały ten czas osobne izby prawodawcze (oklaski irlandczyków).

Tu mówca wskazuje na przykład Szwecyi i Norwegji, tudzież Austro-Węgier, wstawiając ustrój tych państw i dowodzi, że Austria wówczas dopiero wrocila do swej sily historycznej, gdy rozdziłła parlament na przedlitawski i węgierski, gdy zadowolnła węgry.

Przez pięćset lat — mówił dalej p. Gladstone — parlament irlandzki posiadał wyłącznie prawo stanowienia ustaw dla Irlandyi. Nie zamie-

ramy projektować wkręszania na tej wyspie parlamentu współczesnego z angielakim i jeżeli miłniam, że jest rzeczą pożądaną przekształcać w niektórych podstwach unję, nie noszą się z zamierzeniem zalenienia jej. Przed aktem zjednoczenia istniały dwa oddzielne, niezależne i równorzędne parlamenty; od czasów jego wydania pozostał jeden. Najwyższą władzą ustawodawczą dla Wielkiej Brytanji i Irlandyi, jako zjednoczonego królestwa, wyposażyła unja parlament państwowy i tej najwyższej władzy ustawodawczej nie zamierzamy bynajmniej naruszać. Jest to fałszowanie pojęcia, jeżeli w dzisiejszych okolicznościach mówię o rozwiertowaniu albo rozdarciu państwa.

Jeateśmy zdania, że pytanie da się rozwiązać przez utworzenie w Dublinie ciała parlamentarnego, króre posiadałoby zarazem moc ustawodawczą i administracyjną pod warunkami, króre bill określa bliżej. Przypatrzmy się dokładniej sprawie. Pierwszym warunkiem jest utrzymanie jedności państwa. Dobro całości musi ważyć więcej, niż bezpieczeństwa i korzyść części; polityczne równoprawienie trzech królestw musi być zachowaniem. Należałoby dokonać równego podziału ciężarów państwa, a obok tego stworzyć rozumne rękodzieła dla mniejszości, które wskutek smutnych kolei historycznych wytworzyły się w Irlandyi (oklaski irlandczyków), zwłaszcza w prowincyach jej północnych i wyznających religiję protestancką.

Jeżeli Irlandya otrzymała ma własny, narodowy parlament, który zajmować się ma sprawami wyłącznie irlandzkiemi, nasuwa się pytanie, czy powinni zasiadać nadal posłowie irlandzcy w tej oto izbie, a parowie tamtejsi w izbie lordów? Sądzę, że to jest rzeczą jasną, iż posłowie i parowie irlandzcy w takim razie do izb naszych dla obradowania nad sprawami specyficznymi angielkami albo szkockieimi wchodzić nie będą (oklaski panelistów). Drugie pytanie: czy nie byłoby dogodnem, aby posłowie irlandzcy uczęszczali do tej izby dla obradowania nad wspólnymi sprawami państwowemi? Zadałoby się latwem twierdzić, że skoro parlament irlandzki nie będzie zajmował się sprawami wspólnymi, przedstawiciele Irlandyi mogą głosować tutaj wspólnie z nami w tych sprawach. Przekonałem się wskazy, iż w praktyce ustrój taki nie dalby się urzeczywistnić. Izba ta posiada nietylko władzę ustawodawczą: ona kontroluje także rząd wykonawczy, a gdy o taką kontrolę chodzi, różnica pomiędzy sprawą wspólną a niewspólną zaciera się zupełnie. Sądzę przeto, że z chwila utworzenia parlamentu narodowego w Dublinie, parowie i posłowie irlandzcy opuścić muszą zupełnie pałac Westminsteru (oklaski).

W takim razie wszelako jak wypadnie opodatkować Irlandyę? Jedność państwa stoi wyżej od względów fiskalnych; obalić ją byłoby publicznem nieszczęściem dla Wielkiej Brytanji, a jeszcze większem byłoby nieszczęściem dla Irlandyi, gdyby fiskalna jedność rzucona została na los przypadku. Sądzę, że jedna jest tylko droga do rozwiązania dylematu, a mianowicie przyzwolenie Irlandyi, ażeby władze państwowe zajmowały się poborem cel i akcyzj. Prawo opodatkowania ludności należałoby wyłącznie do zakresu władzy parlamentu irlandzkiego; wszystkie dochody z cel i akcyzj przelewane byłby do skarbu tamtejszego i służyłyby przedewszystkiem na pokrycie zobowiązań Irlandyi, a następnie na potrzeby miejscowe, wedle swobodnego postanowienia parlamentu dublińskiego.

Dalszem zadaniem mojem jest określić bliżej zakres działania przyszłego parlamentu irlandzkiego.

Główną podstawą jest zapewnienie mu prawa kontroli, zarówno nad rżdem wykonawczym Irlandyi, jak nad ustawodawstwem. Problemat rządu odpowiedzialnego rozwiązany został w naszych kolonjach. Funkcjonje on tam wzorowo. Będziemy gorliwie troszczyli się o to, aby to ciało prawodawcze podporządkowanem zostało wszystkim przywilejom korony. Należałoby dalej postanowić, że mandat parlamentu — z wyjątkiem wypadków rozwiązani przez królowę — nie mógłby trwać dłużej nad pięć lat. Zdanie mojem, następujące sprawy nie mogłyby wchodzić w zakres ustawodawczy izby irlandzkiej: pierwiez, sprawy, odnoszące się do korony, prawa następstwa, rejenicy i t. p.; podrzędnie, wszystko, co dotyczy armji i floty; potrzebne, sprawy zewnętrzne i zarząd kolonji. To są sprawy wspólne państwa, a leżąca się z niemi jeszcze inne.

Parlament dubliński nie miałby prawa zmienić obecnego billu, chyba w tych sprawach, które pozostały otwartemi. Może jestem sangwinikiem, ale sądzę, że przyjdzie czas kiedyś, gdy Irlandya będzie uważała bil proponowany za swoją *magna charta* (oklaski irlandczyków). A taka *magna charta* musi być ubezpieczona przed każdym bezprawem i bezbożnym wzmieszeniem się czynników niepokojących. Gdyby okazało się z czasem potrzeba zmiany billu, sądzę, że byłoby najwładziwiej, aby





protestowali, a pp. Marcei Zółtowski i ks. Ferdynand Radziwiłł uczynili ów protest w dłuższych przemówieniach. Jednakże obecny przy rozprawach „nuncyusz *in partibus*” biskup Kopp — nie poparł wcale mówców polskich, nie wystąpił przeciwko wyjątkowości nawet na polu kościelnem. Zresztą antypolska mowa „nuncyusza” na początku obrad wypowiedziana, demonstracyjnie poparła polakozerce polityki ks. Bismarka, nie mogły pozostać żadnej wątpliwości co do dalszego zachowania się tego księcia kościoła. Otóż, o ile dotąd wiadomo, wyjątkowe prawodawstwo kościelne dla diecezy gnieźnieńskiej, poznańskiej i chełmińskiej, zwrócone jest głównie przeciwko seminaryom w tych diecezach, których urządzenie pozostawiono w rękę rządu. Na wniosek zaś posła Dietza uchwalono, że profesorami w tych seminaryach i ich kierownikami mogą być tylko Niemcy. Proboszczowie będą przewodniczyć w dozorach kościelnych nie inaczej, jak z nominacji rządowej...

Wszystko to, jak grom spadło na prowincje polskie i znalazło w dziennikach poznzańskich nader wyraźne odbicie. Do końca miano tam nadzieje, ludzono się... «Dziennik Poznański» w słowach pełnych gorzycy zwraca się obecnie do Rzymu: «Sądziłbym mieć prawo, powiada, jako jedno z najdawniejszych, najwierniejszych, najzaśluzszych około sprawy kościoła społeczeństw północnej Europy, do opieki i względności Rzymu. Rozumieliśmy, że jakibądź zawierający się traktat pokoju nakłada stronom, które go podpisują, w imię czci obowiązek nie poświęcania, nie wypierania się tych właśnie sprzymierzeńców, którzy wśród toczącej się walki najwytrwalej przy korbęj dają z nich stali». Wylicza dalej «Dziennik» zachowanie się Rzymu w ostatnich latach względem spraw, obchodzących Polaków i dochodzi do wyników wcale niepomyślnych:

«Potentat kościoła przypomina nam dziwnie Napoleona, gotowego po trzech wspólnych kampaniach: pruskiej, austriackiej i rosyjskiej, w Dreźnie w roku 1813 uczynić ofiarę z Polaków i księstwa warszawskiego na rzecz zawrząz się mającego z koalicją pokoju. Pierwsza sesja izby panów pozostanie smutnym świadectwem podobnego wrażenia. Reprezentant niewątpliwie i niezaprzeczenie sprawę Rzymu w izbie znany nam już dostatecznie z poprzedniego swego tamże wystąpienia biskup (aidajaki Kopp. Wszystkie jego dodatkowe poprawki do wlośku rządowego i komisijnego przyjmowała «skwapliwie większość izby za hasłem, danem pokazanie przez samegoż ks. kanclerza. Niestety, nie uważał jednakże reprezentant Kurji rzymskiej za obowiązek objąć programem swych poprawek biskupstwa chełmińskiej i naszej archidiecezy gnieźnieńsko-poznańskiej, nie objął nas stowionem przez się warunkami pokojowemi, dopnieli, aby pokój zawierano bez korzyści dla diecezy przeważnie polskich, abyśmy polacy nie przestawali zajmować póród z wartego pokoju, stanowiska jakichś drugorzędnych katolików».

Oto konkluzja «Dziennika»: «Piusowe gołło: *non possumus* prowadziło przez ciernie i głogi pewnie do przystani promiennego zwycięstwa, aniżeli *concedimus* obecnej polityki rzymskiej».

Znany ze swych przekonañ klerykalnych «Kuryer Poznański» bierze i tym razem w obronę kwestyę rzymską, lecz w jaką obronę:

«My rozumiemy dobrze, mówi, iż pierś naszego społeczeństwa rozpiera słuszną boleść z powodu zwrotu, jaki ze względu na diecezy polskie wzięła walka kulturna; czujemy sami bardzo dobrze tę boleść, nie możemy się atoli zgodzić na ton i formę, w jakich ta boleść wypowiediana bywa... Nie mówmy, że stolica św., że Leon XIII nas poświęcił, bo to położenie sprawę naszą pogarsza, a ubliża ojców św., który jako namiestnik Chrystusa Pana niemną prawę poświęcać żadnego katolika, a cóż dopiero całe społeczeństwo...»

Z wystąpienia tych można brać miarę, jakim sercem przyjęto w Poznaniu wiadomość o porozumieniu berlińsko-rzymskiem. Cóż jednak pomogą późne żale. Trzeba było pierw przedwidzieć możliwość podobnego zwrotu, a możeby wczas dało się coś uratować, lecz do nas wogóle, a do polityków poznzańskich w szczególności daje się zastosować do dziś przysłowie... «mądry... po szkodzi».

Nie wiemy również, jak rozumieć wysta-

pienie polskiego czołoz izby panów p. Kościelskiego w d. 15 b. m., który podług dzienników petersburskich miał wyrzec w obecności ks. Bismarka co następuje:

«My polacy naprzepieniamy naszą potęgę człowieka, prowadzącego z nami walkę i najbarziej boleśmy nad tem, że wielki mąż stanu, kierujący losami Europy, występuje przeciwko nam. Na niego my głównie rachujemy, lecz i obecnie nie zrzekamy się swych nadziei względem niego. Kto wie, jaki zwrot nastąpić może w biegu zdarzeń. Jedną wiadomość mogę, że nie zważając na przedłożone prawa wyjątkowe, skoro nastąpią owe komplikacje, Polska okaże się na stronie tego państwa, z którym go łączy tysiącletnie wazy cywilizacyjne».

Zelazny kanclerz nie pozostał nieczuły na tak daleko posunięty wyraz pokory, przeciwnie, w miękich wyrażeniach oświadczył, jakoby mu nie chodzi wcale o wypienianie polskiej narodowości, do głowy mu nawet taka myśl zdrożna nie wpaadała nigdy; przeciwnie, żywi kanclerz w swem sercu dla Polaków niezmierną sympatyę, lecz zarazem nie może, nie powinien dopuścić polonizacji ziem niemieckich. O tak, prawa wyjątkowe nie są skierowane bynajmniej przeciwko Polakom, lecz ku obronie niemców. Kanclerz zapewniał p. Kościelskiego, że on zupełnie jest wolny od tendencyi antypolskich. «Mamy nadzieję, zakończył Bismark, że polonizacja żywioli niemieckiego ustanie, że roztrząsane prawa głównie temu dopomoga. Lecz o zmniejszeniu polskiej ludności nie może być mowy. Kwestya sprowadza się tylko do tego, żeby zachować niemców przy swojej narodowości».

Podając powyższe debaty, nie możemy dłużej zastanawiać się nad nimi, gdyż nie posiadamy autentycznych stenogramów. W danym wypadku te ostatnie potrzebne są ze względu na nieprawdopodobieństwo słów, przypisywanych p. Kościelskiemu. Jakkolwiek p. K. nie doszedł jeszcze do stanowiska «znanego wodza narodu polskiego», jakim go nazywa jedna z gazet petersburskich, to jednak zajmuje on wybitny posterunek w naszych szczyptych szeregach politycznych i naturalnie musi być odpowiedzialny za swoje wystąpienia. Głównie uderza nas w słowach przypisywanych p. Kościelskiemu bezgraniczne zaparcie się i, godne chyba zaściankowego polityka, dyskutowanie jakichś przyszłych komplikacji politycznych w duchu słynnego «Wotyńnika», tak niegrzecznie przyjętego przez całą prasę polską... Czekamy więc steno graficznych sprawozdań sejmowych, aby przekonać się, ile jest prawdy w twierdzeniach dzienników petersburskich.

SPÓR KOLONIZACYJNY.

Zawrzał bój... naturalnie na papierze, lecz między potentatami nielada. Organ głównego agurra polityki niemieckiej «Nord. Allg. Ztg.», zaniepokojony został dość silnie ostatnimi artykułami «Warsz. Dniewn.» o kolonizacyi niemieckiej w Królestwie. Zdobyl się tedy na odpowiedź, która dowodzi raz jeszcze, jak wybornie posiadają pp. Niemcy sztukę mierzenia według potrzeby. Co dziś było czarnem, jutro nabiera alabastrowej białosci, byle tylko własny, niemiecki interes prosperował i kwitnął... Praktyczny szermierz niemiecki wyraża tedy na początku zdziwienie, osłupienie wobec niestychanego faktu, iż urzędowy organ rosyjski wyraża się o Niemcach w sposób, z którym pp. Niemcy «zwyczajli spotykać się tylko w pismach polskich najgorszego autoramentu».

«Zwracamy uwagę «Dniewnika» na to, wola organ kanclerski, że cała jego polemika przeciwko Niemcom polega na grubym błędzie. Niemiecki kapital, niemieccy urzędnicy i niemieccy robotnicy, zatrudnieni w Polsce, nie szkoda Rosyi, tylko szkoda naszym własnym (niemieckim) interesom i to w dwojaki sposób: W naszych prowincjach wschodnich czujemy brak sił roboczych; tam moglibyśmy bardzo dobrze użyć owych 17,000 robotników i zatrudnia, że ci ludzie pracują nie u nas, lecz w Polsce pod panowaniem rosyjskiem. Przez to tracimy nietylko znaczne *quantum* sił roboczych — ale nadto ubytek ten przechodzi na korzyść naszych współzawodników, tak, że strata nasza jest podwójną. Co więcej, bez niemieckiej inteligencyi i niemieckiego kapita-

tu przemyśl w sąsiednich prowincjach granicznych nie mogłyby wcale konkurować z nami i wyrobami naszymi opanowalibyśmy tamtejsze targowisko. A więc nie «Dniewn. Warsz.», lecz my mamy wszelki powód występować przeciwko niemieckiemu kapitalowi i niemieckiej pracy w Polsce, gdyż przez to ponosi szkodę nasza produkcya, a nasz wywóz kuleje».

Tutaj należy przypomnieć, że jednym z motywów, głoszonych przez rząd pruski o powódach wydalania Polaków z dawnych ziem polskich, pod panowaniem pruskim zostających, był wrzeczony nadmiar rąk roboczych w prowincjach wschodnich, skutkiem czego ludność miejscowa emigrowała do krajów sąsiednich i nawet za ocean. Dziś sz. półurzędowka twierdzi wprost przeciwnie... ale «bliższa koszula niż kaftan»... Paradnym jest również argument o konkurencyi, wytworzonej przez przemysł niemiecki w Królestwie temuz przemysłowi niemieckiemu w samym Vaterlandzie. Widocznie publicysta niemiecki, pisząc to, zapominał zupełnie o polityce celnej, komorach celnych i wszystkich tych bezpośrednich przyczynach, które zniewolily przedsiębiorców niemieckich przemieść się do nienawistnej Polski. Ale słuchajmy dalej:

«Gdyby «Dn. W.» rozumiał jako tako stosunki ekonomiczne w Królestwie polskiem, to powinieli niemieckich mieszkańców tamtejszych traktować z największą względnością, a nieuczyniłby przeciw nim, jak to czyni. Czyż już sam fakt, że żywiol niemiecki w Królestwie polskiem zajmuje wyższe posady — nie jest dowodem, że tamtejsza inteligencya nie wystarcza i że nie można się obyć bez zagranicznego «nawozu» kulturowego (Cultur-«Düngers»). To, co napisał «Dniewn.», podkrywała mu najpróds polsko-narodowa nienawiść przeciw Niemcom. Ton, w jakim przemawia, przypomina sposób pisania «Czasu», «Gaz. Nar.» i «Nowej Reformy». Polski fabrykant wie bardzo dobrze, że bez kapitalu niemieckiego, bez niemieckiej inteligencyi, bez niemieckich robotników nie mogłyby wcale istnieć. Urzędników i techników, których potrzebuje, musi sobie sprowadzać z za Wisły i Prośny, bo we własnym kraju nie znajduje odpowiedniego materiału. Ale to uczucie zależności trawi i źre jego narodową dumę i dlatego wierzą przeciwko osłeniowi. Dalej przemawia w artykułach «Dniewnika» zawład i zaradność fabryk położonych w głębi Rosyi, przeciwko uprzywilejowaniu współzawodnikom nad Wisłą. Niemcy nie wdrują aż do Moskwy, a tamtejszy przemysłowiec skazany jest na swe własne siły. Z tego powodu nie może on współzawodniczyć z fabrykantami w Polsce, którzy mogą używać do swych celów niemieckiego kapitalu i niemieckiej inteligencyi. Rosyjanina przesłaga Polak, ponieważ pracuje z pomocą niemieckich robotników. A więc i ze stanowiska politycznej mądrości nie dąda się wywoły «Dniewnika» usprawiedliwić».

Przedewszystkiem, w całym tem wystąpieniu organu kanclerskiego uderza ton jawnie protekcyjnalny, jakiego używa względem swojego oponenta «Warsz. Dniewnika». Po za tem, widocznem jest chyba dla każdego, że całe dowodzenie wysokiej rangi organu jest nader kulawe. Co powiedzieć o argumentach, że żywiol niemiecki zajmuje wyższe urzędowe posady w Polsce dla tego, że miejscowej inteligencyi nie stać na to. Organ półurzędowy mówił w danym wypadku naturalnie nie o polskiej, lecz o inteligencyi rosyjskiej, co nie byłoby pozbowiane racyi, gdyby dotyczyło stanu rzeczy przed kilkadziesiąt laty. O braku zaś inteligencyi polskiej wszelakiej, a w tej liczbie i technicznej można mówić, albo nie wiedząc co się dzieje, albo nie chcąc wiedzieć. Żądło prawdy w wywodach organu półurzędowego tonie w morzu przesady.

Wyżekania «Nord. Allg. Ztg.» na stracie żywioli niemieckiego, emigrującego do państwa rosyjskiego, zwróciło uwagę pism rosyjskich.

«Jeżeli przypyły do Rosyi przesiedleńców niemieckich, mówi «Now. Wr.», w rzeczy samej jest szkodliwym dla Prus objawem, to któż przeszkadza tamczemu rządowi polewać kros takim przesiedleńcom drogami prostymi lub ubocznymi. Robotnicy są potrzebni, to znaczą, że placza robocza jest tam wysoka, a nie niska; i posiadają gdzie dobrze, stamtąd nikt nie dąży szukać lepszego, to zdawało się, po co Niemcom przesiedlać się do Rosyi?»...

Na to jednak pytanie publicyści niemieccy najpewniej znajdą odpowiedź. Prze-

siedlają się, powiedzą oni, nie dla czego innego, tylko w interesach szczęścia cywilizacji, rozświetlenia wzmożonych zdobyczy umysłu ludzkiego... które, powiedzmy nam, wiśniem, znalazły tak dosadne uosobienie we współczesnem państwie niemieckiem.

## OGRANICZENIE DZIAŁÓW WŁOŚCIAN- SKICH.

«Praw. Wiestnik» ogłasza oddawna zapowiadane przepisy o ograniczeniu działów w tych miejscowościach, gdzie istnieje gminne władanie ziemią. Wydany jednocześnie do gubernatorów wyusza, jako motywy do nowego prawa, względy ekonomiczne i moralne. Do pierwszej kategorii należą stwierdzone przez urzędową statystykę fakty, że skutkiem zbyt silnej dążności do podziałów, w niektórych guberniach 70% rodzin włościańskich należy już do jednoro-boc-z-y-c-h i że w guberniach pasu przemysłowego całe osady, opierające swój byt na furmanstwie i przemyśle wychodowym, zostały zupełnie zrujnowane, gdyż rozpadnięcie się rodzin podkopowało samą możność tego przemysłu. Pod względem moralnym nowe przepisy mają podtrzymać władzę ojca albo głowy rodziny, pozwalając na podział wbrew jego woli tylko w razie jego marnotrawstwa lub niemoralnego prowadzenia się i pozostawiając mu nawet w tym wypadku prawo apelacji od decyzji uchwały gromadzkiej.

Na mocy nowych przepisów, gromada (sielskiy schod) przy decydowaniu o działach winna się przekonać: a) czy głowa rodziny zgadza się na podział; b) czy istnieje dostateczny powód do rozdzielania się rodziny; c) czy nowoformowane rodziny będą zdolne do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa; d) czy przeznaczone im części pod osady będą dostateczne do urządzenia na nich osad z zachowaniem przepisów budowlanych, a w przeciwnym razie, czy można im wydzielić części z ziemi gromadzkiej i e) czy w razie podziału będzie dostatecznie zabezpieczone akuradne płacenie zaległych i bieżących podatków, pełnienie obowiązków i t. p. Jeżeli projektowany podział nie odpowiada jednemu z powyższych warunków, gromada pozwolenia swego odmawia. Pozwalając na podział, gromada określa zarazem: a) co każdy z członków rodziny ma otrzymać w gruncie, zabudowaniach, inwentarzu żywym i martwym; b) ile każde z nowoformowanych gospodarstw ma płacić podatków i powinności i c) którą częśćkę z gruntu gromadzkiego otrzymać ma dzieląca się rodzina, w razie jeżeli jej grunt nie wystarcza na wzniesienie niezbędnych zabudowań.

Uchwały gromadzkie w przedmiocie działów zapadać mają większością 2/3 głosów wszystkich włościan, mających prawo udziału w zebraniach gromadzkiej. Rodzina, która się podzieliła bez uchwały gromadzkiej, uważana będzie zawsze pod względem poboru podatków, egzekucji i powinności za jedną rodzinę, ze wspólną odpowiedzialnością wszystkich członków. Dział, dokonany nawet za zezwoleniem gromady, nie nadaje żadnych nowych praw pod względem powinności w-ji-sko-wej. Uchwały gromadzkie, zapadłe bez zgody rodziców, są ostateczne tylko w tym razie, gdy gromada zgodnie z życzeniem głowy rodziny odmówiła zezwolenia na podział. W przeciwnym razie uchwały mogą być zaskarżone do urzędów powiatowych włościańskich, a gdzie takowe nie istnieją—do mirowych pośredników.

Przepisy powyższe nie dotyczą działów gruntów, nabytych nie drogą nadziału, lecz innym sposobem, oraz ruchomości nie niezbędnych w gospodarstwie włościańskiem.

Ponieważ dotąd większość, bo 87% działów odbywa się bez uchwał gromadzkiej, przeto minister spraw wewnętrznych w okólniku swym poleca urzędom włościańskim wyjaśniać przy każdej sposobności włościanom szkodliwe skutki nierozważnych działów, a gromadom, że nowe przepisy, uprawniające wyraźnie tylko do działów za zezwoleniem gromady, tem samem potwierdzają prawo stowarzyszenia rygorów do osób, które, podzieliw-

szy się samowolnie, nie placąc podatków i nie pełniąc powinności.

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Ugoda kościelna pruska. Przed wojną turecko-grecką. Oświadczenia i sąsady dyplomatyczne. Pesyzm korespondenta «Mosk. Wied.» Więści a Bulgarij. Laudaturum austriacki. Czarne punkty. Reforma irlandzka.

Projekt kościelno-polityczny pruski, jak już wiadomo, zatwierdzony został przez izbę panów, lecz musi jeszcze przejść pod obrady izby poselskiej, gdzie pono będzie trudniej. Rozmaite żywioły, wrogie polityce bismarkowskiej i nieprzejrzane kościółowi katolickiemu, mają w izbie też swoich reprezentantów. Kto wie zatem, czy rząd kanclerski nie ujrzy się zmuszonym do pewnych ustępstw z projektu, a raczej z poprawek biskupa Koppa, które z takim iście krwawym mozołem, za cenę zaparcia się katolików polskich, zdobyte zostały. Być może nawet sam mistrz od polityki nie rozwinię w sejmie zbytnej gorliwości w obronie projektu kościelnego, gdyż tym sposobem, jak powiadają «i wilk będzie syty i kozy całe...» Dobre chęci swoje kanclerz demonstracyjnie zaznaczył, wychwalając papieża, głosząc za poprawkami Koppa, a jeżeli po tem wszystkim «niesfor-na» opozycja zmusi go do ustępstw — na rzecz ma się rozumieć przewagi państwowej nad kościołem... to już jej wina i nieczyja wina. Może więc ktoś na kalkulacji swojej grubo się przerachował... Obecnie, jak donosi «Kuryer Poznański», projekt kościelny nie mógł być przedstawiony izbie poselskiej przed wakacjami wielkanocnymi, gdyż stronięty narodowo-liberalne stanowczo temu się oparło, pragnąc jakoby zdobyć potrzebną do namysłu zwłokę. Debaty więc nad nowelą zaczęła się około 6 maja. Niemieckie dzienniki narodowo-liberalne dotąd nie wypowiedziały się ostatecznie. «National Ztg» na przykład wciąż jeszcze grozi «oburzeniem całego kraju», gdyby projekt kościelny przyjęty został przez sejm pruski. Już z tego można brać miarę, jak zachowują się narodowo-liberalni...

Wojowniczość grecką zaczęto nareszcie traktować poważnie, wszelkie bowiem oznaki z ostatnich dni przekonywają, że Grecya dąży do wojny wielkimi krokami. Uzbrojenia nie ustają, a liczba wojsk doprowadzona została do ogromnej dla małego państewka «tylko 120 tys. Zaczęły się już spory graniczne między tureckimi a greckimi dowódcami, lecz nie na tem koniec; jakby w myśl publicznie wygłoszonego wezwania prezesa parlamentu ateńskiego, oddział greckich ochotników wyładował na brzeg turecki, z zamiarem, naturalnie, podżegnięcia do powstania miejscowej ludności greckiej. Zuchwale to przedsięwzięcie nie miało powodzenia; wojska tureckie pod Kasandrą rozeгнаły oddział, część ochotników poległa, część dostała się do niewoli. Wobec tego sławny «koncert» europejski, wygrywający nieustannie symfonję pokojową, zachmurzył się i przyszedł widocznie do przeświadczenia, że pokojowa muzyka nie wystarcza dla pokroczenia rozbudzonego antagonizmu narodowościowego. Z inicjatywy więc Anglii debatają się obecnie środki represyjne, celem utrzymania Grecyi w karchach pokojowych. Z doniesień dziennikarskich wynioskować można, że energiczne projekty angielskie, wymierzone przeciwko wojowniczości greckiej, podtrzymywane są przez wszystkich członków koncertu, z wyjątkiem Rosyi i Francyi...

Z trybun ministerjalnych sypią się oświadczenia o dobrych chęciach mocarstw w duchu pokojowym. Przed paru dniami minister Dunajewski w austriackiej izbie panów zapewnił, że wszystkie państwa żywią najszersze uczucia pokojowe; za jego przykładem poszedł Frycineł we francuskiej izbie deputowanych... W Liwadi zbiera się zjazd dyplomatyczny. Przybywają mianowicie posłowie rosyjscy, rezydujący przy dworach tureckim i greckim; za nimi zdąży nadzwyczajny poseł sultana Serwer-basza. O zjeździe tym, jak również o zamierzonej wy-

cieczce po morzu Czarnem sultana i spotkaniu się osób wysokich, dużo mówią w dziennikach. Szczególną wagę przywiązują również do zawezwania posła ateńskiego.

Berliński korespondent «Mosk. Wied.», znany z wielkiego afektu do niemieckiej przyjaźni wogóle i ka. Bismarka w szczególności, wpadł na ton minorowy. Raptownie ujawnił niezadowolenie i z uczuć przyjacielskich i, co zrozumiale, z zakochania sprawy bułgarskiej, posuwając swój pesyzm do twierdzenia, że Rosya kierowana jest i trzymana na wodzy przez nacisk przyjacielski... Wyborna ilustracja tego stosunku, według korespondenta, jest *bon mot* hr. Andrassy, który przyrównał sojusz potrójny do trzech ston, z których dwa wyresowane umieszcili dzikiego w środku pomiędzy sobą, aby ten nie mógł nie zrobić, czego by chciał... W sprawie bułgarskiej korespondent doradza może trochę zapóźno działalność samodzielną, nie ogładając się na wszelakie porady przyjacielskie...

Z Bulgarij dochodzą niezupełnie uspokajające wieści. Ojciec ks. bułgarskiego, ks. Aleksander heski, znajdujący się obecnie w Wiedniu, w rozmowie z korespondentem gazety «Tagblatt», nie tail, że w Rumeliji prowadzi się agitacja wroga przeciwko ks. bułgarskiemu, a podtrzymywana przez zagranicznych emisariuszów. W celu jej pokroczenia zamierza ks. bułgarski osobiście udać się do Rumeliji. Zresztą ostatnie dnię przyniosły wieści o bójkach zwyciężonych między przedstawicielami różnych prądów. Sprawa zaś strasznego pobicia stronnika Rosyi b. ministra Burmowa, nabiera coraz większego rozgłosu.

Parlament austriacki przyjął ostatecznie prawo o pospolitnem ruszeniu. Dzienniki tameczne nie skrywają, że związki przyjazne dla swojej trwałości wymagają odpowiedniego przygotowania się, ba, nawet zupełnej gotowości. Fakt ten nie przeszedł również niepostrzeżony przez oświeczone dziennikarstwo. «Piet. Wied.» doradza «szczerym przyjaciółom», jak powiadają, zrobić odpowiednie przedstawienie w drodze dyplomatycznej «otwarciem przygotowującemu się do napaści sąsiadów...»

Utlubione wyrażenie Napoleona III, «punkty czarne», które on zawsze dostrzegać umiał na ówczesnym horyzoncie politycznym, może być śmiało zastosowane do scharakteryzowania stosunków obecnych Francyi z Niemcami. Żadne zatargi między temi państwami nie istnieją, lecz pomimo to wstrząs obawa zakłócenia dzisiejszych, nie przyjaznych ma się rozumieć, bez pokojowych stosunków. Dzienniki poważne angielskie i austriackie ujawniają żywe obawy w tym kierunku... Rozprawy w parlamencie angielskim nad reformą irlandzką przerwały się z powodu wakacji wielkanocnych. W ostatniej chwili donoszą, że śmiały projekt Gladstona zdobywa coraz więcej szans powodzenia. Ważne okoliczności przychodzą mu w pomoc: najpierw coraz wyraźniej zaznaczająca się niemożliwość utworzenia przy obecnej izbie koalicyjnego gabinetu, na miejsce gladstonowskiego, a co najważniejsza, obawa rokoszu w Irlandyi zmusza twardej anglików do ustępstw...

J. S.

## OSTATNIE TELEGRAMY.

Wiedeń, 18 kwietnia. «Politische Correspondenz» podaje szczegóły o zajęciu, jakie się wydarzyło na granicy turecko-czarnej o-górskiej. Dwa bataliony czarnogórskie przekroczyły granicę turecką i obadziły dwie wieś w okolicy Koiszany. Wsie rzezone zostały przez komisję delimitacyjną przyznaną księstwu. Rząd czarnogórski gotów był czekać cierpliwie na ich oddanie, ale napały rozbójnicze, podejmowane bez przerwy przez mieszkańców obu wsi, zmusiły go do weseleńsiego zajęcia. Mieszkańcy przyjęli wojsko czarnogórskie z bronią w rękę; przyszło do krwawego starcia. Po obu stronach są ranni i zabici. Wakatek przedstawienia W. Porty, wojska czarnogórskie cofnęły się.

Belgrad, 18 kwietnia. Zarówno w Serbii jak i w Bulgarij zaczyna się coraz wyraźniej narysowywać skłonność do wzajemnego zbliżenia. Powiada, iż projektowane sąwarie traktatu handlowego utraja drogę do dy-



plomatycznych rokowań w tym względzie między obydwooma państwami.

**Madryt, 20 kwietnia.** W katedrze tutejszej d. 18 b. m. w kwietniu niedziele, podczas kiedy biskup przystąpił do święcenia nia, jeden z księży strzelił do niego trzykrotnie z rewolweru. Morderca został natychmiast aresztowany. Był on proboszczem jednego z klasztorów, z którego to urzędu został złożony z powodu złego prowadzenia się. Okaznie ślady obłąkania. Na drugi dzień biskup zmarł z otrzymanej rany.

**Parýz, 20 kwietnia.** W Roubaix i innych miejscowościach w pobliżu granicy belgijskiej zaczyna się objawiać ruch socjalistyczny. Żandarmeryę wzmocniono przez wojska wysłane z Lille.

**Rzym, 20 kwietnia.** W różnych miejscowościach pojawiła się cholera. W Brindisi zachorowało osób 90, zmarło 20. W prowincji chorobę ta wzmagają się. Podejrzanym wypadki zdarzyły się w Mediolanie, Padwie i Wenecji.

**Wiedeń, 22 kwietnia.** Wczoraj przejechał tedy kurjer rządu angielskiego, wiozący do Aten ultimatum, w którym rząd angielski wymaga niezwłocznego rozbrojenia się, dodając, iż w przeciwnym wypadku posel angielski sir Rumbold zostanie odwołany, porty zaś greckie zablokowane przez flotę angielską. Takie same ultimatum wkrótce wyślą wszystkie wielkie mocarstwa zosobna.

**POŻAR W STRYJU.**

Strasny los spotkał jedno z znaczniejszych miast powiatowych Galicji wschodniej. Stryj, położony przy spławnej rzece tegoż nazwiska, dopływie Dniestru, już nie istnieje. Rozmiarzy kłęski opisać trudno. Pożar wszczął się o godz. 2 z południa w d. 17 (5) b. m. Z powodu okropnego wicheru pożar w przeciągu półgodziny ogarnął większą część miasta, a do godz. 10 w nocy 600 budynków poszło z dymem. Ogień rozszerzał się z niesłychaną szybkością, gdyż dymy były kryte gontami lub słomą. Według doniesień telegraficznych ze Lwowa, przeszło sto osób utraciło życie w ogniu. Z rumowisk wydobylą być przerwy nowe zwłoki ludzkie i umieszczają je w urzędowej napredce trupiarni, gdzie rodziny rozpoznają ofiary. Scen rozdzierających bez liku. Najwięcej spaliło się dzieć zydowskich. Dyrektor szkoły miejscowej Hołbowicz i agent Kondzieliński zginęli w płomieniach. Ocalały dziwnym trafem z ogólnego zniszczenia dwa sklepy, apteka, cerkiew grecko-katolicka, kościół ewangelicki i kilkanaście domów. Największe i najlepsze budynki, starostwo, magistrat, szkoła męzka i żeńska, kościół, gimnazjum, bóżnica i t. d. spłonęły. Przyczyną pożaru była nieostrożność: ogień powstał w chałupie jakiegoś ślusarza i w jednej chwili ogarnął budynki sąsiednie. Wicher dał na miasto i z przerażającą szybkością rozniecał płomienie, a szybkość żywiuła była taką, że gdy niedługo właściciel domu lub mieszkaniec zaalarmowany wypadł na ulicę, aby zobaczyć gdzie się pali; chociaż przestraszył była jeszcze znaczna, zaledwie mógł pomyśleć, co mu czynić wypada, lub oddalił się na kilka minut,—ogień już opanovał jego dach własny, a o jakimkolwiek ratunku nie mogło być mowy. Stryj nie posiadał straży pożarnej. Przybyłe straża ze Lwowa i z innych miast sąsiednich: Stanisławowa, Drohobycza, nie już poradzić nie mogły. Straty obliczają na miliony. Z pomocą pospieszył najpierw cesarz austriacki, który ofiarował 5,000 guld. Lwów i miasta sąsiednie przysłały zapomogi, wystarczające narazie, lecz kwestya przyszłości ze skuteczniejszą pomocą stoi dotąd otworem. Lwowskie koło literackie postanowiło wydać na rzecz pogorzalców ilustrowaną jednodniówkę. Stryj liczy mieszkańców 10,000, ma dwie parafje: łacińską i unicką. Miasto sięga bardzo odległych czasów, bo aż XV w., pamiętne zwycięstwem wojewody ruskiego Stanisława Jablonowskiego, odniesionem w r. 1664 nad turkami, było dawniej własnością Jana Sobieskiego.

Dotąd opuściło Stryj 6,000 osób, przefosząc się do innych miejscowości galicyjskich. Pod gołem niebem rodują wyjeżdżającym pogorzalcem bezpłatne bilety jazdy i

chleb. W szpitalach okolicznych leży mnóstwo rannych. Sklepy urządzają pod namiotami. Spaliło się między innymi 50,000 zlr. depozytów sierot. Wydobyto z pod gruzów kilkanaścioro awęglonych trupów dziecięcych. Ze Lwowa wysyłają codziennie wielkie transporty chleba i mięsa. Komitety zbierają odzież. Pisma wiedeńskie wzywają ludność do składek na pogorzalców Stryja. Burmistrz miasta Uhl, wezwał sekcyę finansową rady miejskiej, aby poczyniła propozycje co do sposobu, w jaki gmina stolicy przysięła ma z pomocą ofiarom niezapamiętanej w rocznikach miast kłęski. Stowarzyszenie polskie w Wiedniu «Ognisko» urządziło na rzecz pogorzalców Stryja koncert z udziałem Mierwińskiego.

**ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.**

**Kraków.** «Czas zamieszczą następującą pełną wagi korespondency: «Sąd pismański wydał wyrok na indywiduala, które w jesien z. r. rozpowszechniały w kilku wsiach niedorzeczne baśnie o wrzaskomem gromadzeniu się powstańców w lasach pobliskich. Sześciu rozsiewaczy tych bredni, którym powtarzanie niepokojących wieści udowodniono, skazał sąd na areszt pięciodniowy. Niewielki to kara w porównaniu z następnymi, jakie rozsiewanie takich wieści wywołać mogło, ale wobec prawa inny wymiar nie dał się uzasadnić. Jest to dopiero połowa sprawy, bo osobno toczy się w pomienionym sądzie śledztwo przeciw sprawcom i uczestnikom tego zbiegowiska zbrojnego, które na wiadomość o urojonych powstańcach powstało w Lubczy i Woli lubeckiej. Także w powiecie tarnobrzesckim zaszedł fakt ukarania rozsiewaczy alarmujących wieści. Tam bowiem wkrótce, po znanej sprawie lubeckiej rozgłaszano o pewnym spokojnym obywatelu wiejskim, że organizuje zbrojne powstanie i zgłaszać się o ochotników płaci znaczniejsze kwoty. W toku jest teraz dochodzenie sądowo-karne w sądzie ciężkowskim w powiecie grybowskiem, gdzie już w ostatnich czasach odżyła baśń o zbliżającym się powstaniu. W trzech wsiach tego powiatu zaczęto sobie powiadać, że w dworach panowie gromadzą broń, aby podczas świąt spaść na wieś i popowetać ludowi wiejskiemu wypadki r. 1846. Ta baśń jest o tyle niebezpieczniejszą od poprzednich, że wskazuje bliźni termin wybuchu urojonego powstania i wyznacza ma cel szczególnie drażliwy dla elementnych mas ludu wiejskiego. Na szczęście, jak w poprzednich razach tak i teraz, władza powiatowa schwytała te potworną zmore niejako na jej wstępie do powiatu i położyła kres dalszemu jej postępowi. Szybkie dochodzenie administracyjne dostarczyło sądowi w Ciężkowicach materiału do wystąpienia karnego przeciw sześciu indywidualom. Rozsiewaczy bredni niepokojącej w każdym razie dosięgnie kara zasłużona, ale czy sądowi powiódzie się dotrzeć do źródła i dosięgnąć karą autorów tej bredni — tego napewno oczekiwać nie można. Jak banda podpalczy chłwikem i ukradkiem działają autorowie i propagatorowie wieści powstańczych. Trudno dojść po nitce do kłębka, bo nie zaraz się urywa. Kogo schwytało niejako na gorącym uczynku, t. j. na opowiadaniu niepokojących bredni, ten wprawdzie już wyrzecz się nie może, ale dalszych wskazówek, wiodących do wataki podać nie umie, nie może czy nie chce, z powodu jakiejś obawy. Świeży fakt powstania między ludem niepokojących wieści powinien służyć za przestrożę i impuls dla każdego, kto może czy to wyrzecz wpływ uśmierczający, czy podpatrzeć pronęwjeny wieści. Na duchowieństwo spada w tej mierze ważny obowiązek. Od jego bacności wiele w tej mierze zawisło, a w każdym razie to, żeby cała ta przykra historia i bez interwencyi władz nie wędrowała już dalej, jak teraz z Pilzna ku Grybowowi».

**Kraków.** Dr. Jan Hanusz, docent uniwersytetu wiedeńskiego i znany badacz na polu językoznawstwa, został przez wydział filozoficzny przedstawiony na profesora nadzwyczajnego dla sanakrytu i filologii porównawczej. Nominacja nastąpi wkrótce. P. Hanusz ogłasza wiele prac lingwistycznych w «Atensu» warszawskim. Akademia umiejstetniona odebrała od młodzieży uniwersyteckiej czeskiej odmiennie telegram kondolenyjny z powodu śmierci Bohdana Zaleskiego, zakończony słowami: «Niech pamięć jego wiecznie żyje w słowianoczyźnie». 15 b. m. odbył się tutaj wybór pisał do rady państwa. Oddano głosów 2,098. Romanowicz, redaktor «Reformy», otrzymał głosów 916, dr. Machalski 578, dr. Warschauer 404, hr. Cieszkowski 176. Nastąpił nazajutrz wybór ścisłejjczy między Romanowiczem i Machalskim; przy powtórnem głosowaniu na posła do rady pa-

stwa wybrany został dr. Machalski 1,215 głosami. Romanowicz otrzymał głosów 1,105. Oba stronnictwa poczynają rozmat tak za zwycięstwo.

**Lwów.** Ze źródeł urzędowych donoszą, że w pierwszych dniach września przybędzie do Galicji cesarz w wielkie manewry polowe pod twierdzą Przemyślem; cesarzewiczostwo nie przybędą, jak pierwotnie zapowiadano. Cesarz zamieszkać ma w starożytnym zamku Krasiczyńskim u księżwa Sapiehow. Do Lwowa nie przybędzie. W ostatnich czasach znaczenie u nas w Galicji zboże podrożało: przelicza up. posłała w górę przeszło o 3 guldny na centnarze metrycznym w porównaniu z cenami jesieniami—gdý w Europie w ogólności ceny nie poprawiły się tak znacznie. Otóż powodem tej wyżjczy są gwałtowne zakupy na Wschód, dla gromadzących się tam wojska. Rząd austriacki naglił także w radzie państwa w niesłychany sposób o przyspieszenie obrad nad ustawą o pospolitnem ruszeniu, aby mieć ją bezwzględnie gotową.

**Lwów, 10 kwietnia.** («Koresp. «Kraju»). Postępowanie władz cywilnych i duchownych względem ludowych czytelni ruskich, zaczyna oraz to bardziej przypominać czasy reakcyi biurokratycznej. Władze świeckie, tak polityczne jak i administracyjne, wstrząsają w czytelnicy Bóg wie jakiego «ducha», starają się wedle możliwości zapobiegać powstawaniu nowych czytelni, bądź to «laskawie upominają» chłopów, by czytelnicy nie zakładali (na co wam tego, będziecie mieli kłopoty) i t. p.), bądź też wynajdują całkiem niebylewale przepisy i rozporządzenia, by urzędowo zabronić zwiazani czytelnicy. I tak np. wyznaczyły władze nasze nieistniejący przepisy, żeby założyciele czytelni koniecznie wszyscy umieli czytać i pisać, chociaż w wielu razach chłopi zakładają czytelnie właśnie dla tego, że sami czytać nie umieją i zmuszeni są schodzić się razem dla tego, by słuchać, co czyta jakiś piśmienny parobczak lub diak. Można takiego rodzaju oświatę nazywać problematyczną, lecz mimo to, żadna ustawa austriacka od założycieli tego rodzaju towarzystw nie wymaga przez obywatelstwa żadnej innej kwalifikacyi. — Duchowne władze nasze, dotychczas osłoniły się do czytelni z pewnem niedowierzaniem, chociaż pospolite duchowieństwo w tym ruchu ogromne położyło i kładzie zasługi. Dopiero w ostatnich dniach ks. metropolita Sembratowicz wydał kurendę do duchowieństwa swej diecezyi, z której możemy poznać, jaki duch wieje w naszych kołach hierarchicznych. Ks. metropolita zabrania prenumerować dla czytelni ludowych czasopismo «Nauke» i «Słowo Boże», wydawane dla unickich katolików przez prawosławnego księdza Naumowicza. Ze swego katolickiego stanowiska ks. metropolita postępuje tu konsekwentnie, chociaż wątpić należy, czy głos jego osiągnie zamierzony skutek. Wiadomo bowiem, że jeszcze przed 10 laty poprzednik ks. Świełstra, Józef Sembratowicz, wydał już kurendę do księży, zabraniając im prenumerować «Słowo», a mimo to księża dotychczas «Słowo» prenumerują. — Lecz szczególnie ciekawą jest ostateczna konkluzja, do jakiej w swej kurendzie doszedł ks. metropolita. Oto wkłada on na swych podwładnych księży odpowiedzialność, by nadzorowali nad czytelniami ludowymi i nie dopuszczali do rąk ludu żadnych książek, które nie mają na sobie blaknaplego «imprimaturu! Czytajac ten utwór naszej najwyższej duchownej instancyi, mimowoli chce się zawołać: księża! metropolito! czyście to wy przez ćwierć wieku zgórą we śnie przespali, czy na pustyni przeyżli, że nie wiecie, iż cenzura u nas jeszcze 1860 r. zniesiona została? Lecz kto wie, może ta kurenda nie jest spóźnionym bocianem, który zapomniał odlecieć tam, dokąd odleciały jego towarzysze: absolutyzm, indeks i t. p.—Lecz jaskółka, zwiastująca nową wiosnę czarnej reakcyi? U nas wszystko możliwe, a osobliwie w obecnej chwili, kiedy wiele znaków na ziemi i na niebie zwiastuje oraz większy wzrost reakcyi i kiedy oraz mniej rąk pracuje nad obwarowaniem krwawo zdobytych nabytków swobody. Rusin.

**Berlin.** Jakis doktor rosyjski, bawiący w Berlinie, zamieszczą w liście, wystosowany do redakcyi «Now. Wr.», replikę na również berliński korespondency, wydrukowaną w którymś z numerów marcowych gazety «Nowosti». Doktor Zabudnowski, będący według słów korespondency w «Nowosti» łącznikiem między rosyjskimi doktorami, studyjacymi w Berlinie i profesarami berlińskimi, jest sobie żytkiem, spekulacjami na stosunkach z rosyjskimi uczonymi. Wszelkie zaś podobne pośrednie korespondencje «Now. Wr.» uważa za zbędne wobec szczególniej uprzejmoci profesorów berlińskich, z jaką traktują rosyjan, dającymi po wiedzied lub jej ugruntowanie do Berlina. Punktem środowym towarzystwa rosyjskiego ma być gościnny dom p. Rozanowa, Ayakona cerkwi przy poselstwie,

lecz bynajmniej nie dom p. Zabłudowskiego, u którego zbierają się przeważnie żydzi rozmaitej barwy i różnych zajęć.

**Berlin.** Z początkiem ubiegłego półroczna z. 1885—86 roku liczyło towarzystwo nauk akademików polaków w Berlinie członków czynnych 54, honorowych 13. Zapisanych było w uniwersytecie 31, a mianowicie: na wydziale prawniczym 8, medycznym 15, filozoficznym 8; w politechnicum 10; w akademii agronomicznej 8; górniczej 1; weterynaryjnej 4. W ciągu półroczna i z końcem jego wystąpiło 20, wstąpiło zaś 2, tak, iż obecnie liczy tow. czynnych członków 36 i 13 honorowych. Posiedzeń odbyło tow. 14; część naukową posiedzeń wypełniały odczyty i referaty następującej treści: Poгляд na historię prawa polskiego; Krzyżacy i Polska; Pojęcie a pojmowanie poświęcenia; O Faunice; O wzajemnym oddziaływaniu zmysłów; Rozwój pesyryzmu; Ryszard III Szekspira; Kilka ustępów z filozofii języka; O gazie świetlnym. Biblioteka tow. obejmuje 3,173 dzieł w 4,788 tomach. Stowarzyszenie «Bratnia Pomoc» liczyło w ubiegłym półroczu 50 członków zycznych i 19 nadzycznych. Pożyczek udzielono w ilości 330 marek. Majątek całej «Bratniej Pomocy» wynosi obecnie 4,395 m. 15 fen. Towarzystwo dzieli się na 3 sekcye: Sekcja medyczna liczyła członków 14. Na posiedzeniach jej wygłoszono następujące odczyty: O nowotworach, O intoksykacji ołowiem, Specjalna anatomia stopy, O przepuknicach, Makroskopiczna i mikroskopiczna budowa łożadka, O martwicy, Sekcja prawnicza z liczyła czl. 6. Posiedzeń odbyła 10. Wygłoszono następn. odczyty: Rozbiór statutu wileńskiego, Rozwój cywilnego procesu w rzymian, Z prawa kanonicznego w Polsce, O pojęciu osoby prawnej, O powstaniu lenności. Prócz tego zajmowała się sekcya na 3 posiedzeniach czytaniem i tłumaczeniem woluminów legm. Sekcja agronomiczna liczyła czl. 8. Odczyty: Stosunki ekonomiczne gospodarstwa rolnego w Wielkim Księstwie poznańskim od założenia tow. kredytowego i stan ich obecny; O zębie u zwierząt domowych; Trzypolówka i jej zastosowanie; O uprawie psianki i zagonowej; O płytkiej i głębokiej orce; O tworzeniu się gleby.

**Drezno.** W skład towarzystwa nauk polaków politechników w Dreźnie w półroczu zimowym 1885—86 r. wchodziło dwóch członków zamieszkałych w 9 stalach; 5 na wydziale chemicznym i 4 na mechanicznym. Na posiedzeniach odczytano następujące prace: Historyczne podstawy do powieści «Ogniem i Mieczem», Towarzystwo naukowe, Temperament, Kilka słów o spirytyzmie, O znaczeniu «Myszeidy» Krasickiego, O literaturze polskiej przed i podczas epoki zygmuntońskiej, O początkach cywilizacji. Prócz tego członkowie towarzystwa zajęli się powtarzaniem historii polskiej w chronologicznym porządku w pogawędkach, miewanych przez członków na zwyczajnych zebraniach, na które uczęszczali też goście. W roku b. towarzystwo wydało wieczorek muzykalno-wokalny ku uczczeniu pamięci Mickiewicza i 25 półrocznej działalności swojej. Biblioteka zwiększona została do 371 tomów. Stan kasy towarzystwa: 51 m. 9 f. Nadto posiada towarzystwo 160 m. w kasie oszczędności.

**Paryz.** Relacye naszego korespondenta paryskiego o ostatnich chwilach i śmierci Bohdana dopełniamy następującym opowiadaniem sprawozdawcy «Słowa»: «W przeddzień śmierci Bohdan z rąk o. Witkowskiego (przełożonego misji polskiej), przyjął ostatnie namaszczenie, a gdy, dokonawszy swego kapłańskiego zadania, czcigodny pasterz zapytał go, co ma powiedzieć od niego całej sierocinnej polskiej rodzinie, podniósł się konający poeta na poduszki i rzekł silnym głosem: «Niech kochają to, co ja kochałem całe życie». To jego prawdziwy testament. Na pogrzebie młody uczeń tutejszej szkoły medycznej odczytał krótką, pełną godności, taktu i uczucia odezwę, stwierdzającą jego i jego towarzyszy solidarności z ogółem wobec wspólnej straty, usuwającą na bok wszystkie różnicę opinii, kładąc nacisk na tę odezwę. Lekano się jej bowiem w moim kółku. Towarzystwo tutejsze «kształcające się młodzieży», w imieniu której zgłosił się ten ostatni mówca, uchodzi za bardzo skłonne do skrajnych przekonań i do separatystycznych tendencji. Obawiano się dysonansu, obawiano się tej fałszywej nuty, której brakło dotąd w harmonijnym owym poemacie, dośpiewanym teraz. Obawy okazały się ponne. Duch zmarłego wieszca czułwał snad nad odprowadzającą go na wieczny spoczynek rzęsą, i raz jeden jeszcze «zestroił wspaniałe» sprzeczenie akordy w ostatnim poezjalnym rytmie. Nieśmiertelność zaczęła się dla cudotwórczego gełszarza tak pogodnie, jak dla niego i i skńczyło się jego życie».

**Buda-Peszt.** Z nadesłanego nam ósmego następnego rocznego «Stowarzysze-

nia polaków w Buda-Pesztzie» dowiadujemy się, że ruch stowarzyszenia w roku ubiegłym znacznie się powiększył, do czego się znacznie przyczynił przyjazd polaków z Galicji. Stowarzyszenie, oprócz zwykłych doroczych obchodów narodowych, zajęło się przyjęciem uroczystym gości rodaków. Członków liczy stowarzyszenie 108; majątek jego wynosi 755,54 zlr.; biblioteka uboga, gdyż liczy ogółem 579 tomów, prawie wyłącznie beletrystyki.

## PRZEGLĄD PRASY.

«NOW. WR.» O IRLANDYI. Parlament angielski nie odrzucił *blot* wniesionego przez Gladstona projektu autonomii Irlandyi i przystąpił w drugim czytaniu do rozbioru pojedynczych artykułów ustawy. «Now. Wr.» dziwi się, że partya irlandzka poprzestała na tak skromnych ustępstwach. Irlandczycy bowiem nie tylko pozostawiają wyłącznej kompetencyi parlamentu londyńskiego politykę zewnętrzną, sprawy kolonii, armje i flote, systemat celny, monetarny, akcyze, handel i żegluga, ale zarazem zrzekają się wpływu swego na wszystkie te sprawy, oraz możności wtrącania się do spraw wewnętrznych zarządu Anglii i Szkocyi, ponieważ tracą swoje sto głosów w parlamencie ogólnym. Tymczasem angielski wice-król będzie miał prawo przez swe *veto* wstrzymywać decyzje parlamentu irlandzkiego.

«W gruncie rzeczy — kończy gazeta rosyjska — Irlandya, zrzekając się udziału w zarządzie cesarstwem, nie otrzymuje nawet takiej części samodzielności w sprawach gospodarskich, jaką oddawna cieszą się Kanada i kolonie australijskie».

DEBATE CZYNSZOWE. Jako *pendant* do obrad nad losem czynszowników w najwyższej instytucji czynszowej, w prasie toczy się dość ożywna dyskusya, do której świeżo przystąpiło «Now. Wr.». Dziennik ten prostuje zdania niektórych organów rosyjskich, jakoby sprawa czynszowa była w minjaturze sprawą irlandzką, przyczem role lordów angielskich odgrywają panowie polscy, a nieszczęśliwych fermierów prawosławni czynszownicy. Przeciwnie, z ogólnej cyfry *g o s p o d a r z y* czynszowych w kraju południowo-zachodnim (43,252), przypada prawosławnych niewiele więcej nad połowę (22,992), reszta katolicy i w nieznacznej liczbie starowiercy. Są jeszcze, jak wiadomo, czynszownicy żydzi, lecz, jako czynszownicy więcej, stanowią oni nader małą cząstkę, coś około 1%. Przechodząc do najtrudniejszej strony zagadnienia — kogo mianowicie uważać za czynszownika, «Now. Wr.» powiada:

«Szczególną zapalczywością (*rjnost*) odznaczał się «Kraj», nalegając na nadzwyczajne znaczenie r. 1840, kiedy zniszona została działalność statutu litewskiego i zamieniona przez prawodawstwo rosyjskie».

«Kraj» nastawał i nastaje w rzeczy samej na konieczność przyjęcia jakiegokolwiek zasady prawnej przy określeniu cech władania czynszowego, gdyż uważa za niemożliwe przyznawać prawo czynszowe wszystkim posiadającym cudzej własności. Wychodząc z tego zasadniczego poglądu, pismo nasze uwzględniło rycie, przemawiające za r. 1840, jako rdzennie zmieniającym prawne położenie czynszowników».

Dotykając ogólnej liczby czynszowników «Nowoje Wr.» tonem niedopuszczającym powątpiewania orzeka, iż liczba czynszowników wyrubowana została do 1/3 milj. przez dzienniki polskie, w kraju bowiem południach. jest kobiet i mężczyzn razem 244,578, oddzielnie zaś mężczyzn 124,256...

Nowa gazeta mińska omawia inną niemieńską ciekawą stronę projektu czynszowego, mianowicie zamiar uwłaszczenia tylko czynszowników prawosławnych, z pominięciem szlachty czynszowej wyznania katolickiego.

«Nie możemy, powiada «Minskij Listok», zgodzić się na recepty tych z pomiędzy moskiewskich publicystów, którzy na daną kwestyę patrzą jedynie z punktu zrusyfikowania kraju i pragną osądzić o uwłaszczenia liczących tutejszych potomków byłej szlachty polskiej. Publicyści owi pod naciskiem swej ideologii, skłaniającej ich do upatrywania niebez-

pieczeństwa, gdzie go wcale niema, zapominają, iż prawa do ziemi czynszowników są prawami hereditarnymi i rzeczowymi, osiągniętymi przez wielką pracę czynszowników, w potęgę ciała i krwi rak dziesiątków pokoleń, że są one przyznane przez senat kasacyjny i w większości wypadków zatwierdzone drogą wyroków sądowych».

Orygentalność w warunkach ub. mińskiej, pomieniony organ uważa się za guberniowego do oświadczenia, że tylko uwłaszczenie czynszowników na zasadach uwzględniających sprawiedliwe interesa obu stron, będzie korzystnym dla kraju. Obywatelicznie ziemcy, według «Minsk. Listka», czekają i nie mogą się doczekać ostatecznego rozstrzygnięcia meczącej sprawy.

SPÓR O KORESPONDENCYE. «Now. Wr.» zaczyna ostatni swój artykuł, polemizujący z krakowską «Now. Ref.» od wyrażenia na postawę prasy polskiej wobec sprawy bułgarskiej. Dzienniki polskie, pisze «Now. Wr.» mocno zaczęły podnosić kś. Batenbergę od czasu, jak ten zajął się uprawianiem polityki antyrosyjskiej. Zresztą gazeta nie zatrzymuje się dłużej nad tym objawem i wyraża przypuszczenie, że zajęcie się polityką tak daleką dla polaków jak bałkańska, pochodzi z pobocznych powodów. Mianowicie:

«W sprawach wewnętrznych rosyjsko-polskich nastąpiła zupełna cisza, która nowiniarze gazetarscy starali się przerwać niemożliwymi wieściami. Gawędy o urzędnikach rosyjskich w Królestwie polskim i o komisji do spraw polskich w celu wprowadzenia ziemstwa i sądów z przysięgłymi również uchajają»...

«Now. Wr.» broni się dalej przeciwko zarzutowi «Now. Ref.», że korespondenci do gazet rosyjskich z Królestwa podają kłamliwe wieści, a broni się w sposób oryginalny. Oto, jak powiada, nie znajduję wcale dobrych korespondencyj z Królestwa w dziennikach zakordonowanych. O wszystkim w nich się mówi, tylko nie o faktycznym stanie. Szczególniej brakuje w polskich korespondencyach zagranicznych relacyj o chłopie z Królestwa. Uwaga dziennika rosyjskiego nie jest pozabawiona słuszności, lecz, zdaje nam się, nie odpiera ona wcale zarzutu; rzecz chodzi nie o treściwość, nie o jakość korespondencyj, lecz o tendencyjne przekraczanie faktów...

ODWET POLSKI. Powrót p. Stef. Rogozińskiego do Krakowa, jego usiłowania oporu kolonizacyjnym planom Bismarka w Afryce i wieści o projektowanym przez tegoż Rogozińskiego pierwszym polskim towarzystwie geograficznem, tak daleko uniosły wyobraźnię p. Ed. Marbeau, redaktora «Revue Française» że w piśmie swoim zamieścił artykuł p. t. «Une revanche polonaise», w którym otwiera przed nami różową perspektywę stania się żydami świata, po to aby, wszędzie stawić przeszkody handlowym interesom Niemiec. Przebieg rozmowowania jest taki: W chwili obecnej, gdy pomyślność narodów zależy od ich siły rozpościerania wpływów swoich, polacy znajdują się w warunkach wyjątkowo przyjaznych, gdyż, będąc rozproszeni po całym świecie jak żydzi, różnie jak ci ostatni mogą na jednorodnym i dobrze obmyślanym programie oprzeć potęgę handlową, z którą się trzeba będzie liczyć. Pieniądzy nie zabraknie: Bismark myśli się, gdy sędzi, że pieniądze polskie ugrzęzną w Monaco; szlachta polska, nie porzucając gruntu, na którym jest mocno zakorzeniona; jednocześnie użna za rzecz roztopną nasładować arystokrację angielską, która, tracąc dochody w Irlandyi i Anglii, nabywa ziemie w Kanadzie. Nowonabyte ziemie stałyby się ogniskami kolonizacji polskiej, około których mogłyby się kupić emigracyj z Poznańskiego i Ślązaka chłopci. Zakładanie takich kantorów kolonizacyjnych, zdaniem autora, powinno się stać głównem zajęciem nowego towarzystwa geograficznego; co się zaś tyczy komersantów i maklerów, znajdzie się dostateczna ilość wespół z 30,000 świeżo wydalonych z Prus polaków.

«Można przypuszczać, rozumuje autor, że nie będą oni przekładali artykułów przemysłu prądnego, w celu rozpowiastania ich po-



między ludnością, z którą wypadnie im się stykać, że nie zechcą dopomagać Niemcom, którzy zapragną osiąść na nowych terytoriach. Takie przynajmniej wrażenie odnosimy z listów nadchodzących z Krakowa. Oświadczenia niesłychane ks. Bismarka, wywołały tam silną reakcję. Kupcy, którzy dotąd chętnie uciekali się do towarów fabrykowanych w Niemczech, na osobnem zebraniu uchwalili nadal systematycznie odrzucać wszelkie propozycje handlowe z Niemiec pochodzące. Skutek tego postanowienia dał się uczuć bezpośrednio w handlu wyrobów chemicznych, które w znacznej części sprowadzają z Niemiec.

Morał całego tego artykułu mieści się na końcu, gdzie autor zwraca uwagę firm francuzkich, iż najstosowniejszy byłoby, gdyby, korzystając z chwili, wyreczyły niemieckie swe koleżanki w zaoferowaniu swoich artykułów za pośrednictwem maklerów polskich, którzy, po wydaleniu z Prus, przenieśli gdzieindziej działalność swoją.

**FIRMY POLSKO-ŻYDOWSKIE.** Nędra i powodowana przez nią emigracja żydów polskich, pobudza «Woschod» w Nr-ze 12 do surowego skarcenia «Warsz. Dniwny», który *ex re* ogólno-żydowskiej kwestyi w Polsce, natrząsa się nad szlachtą polską, iż ta ostatnia nie sromia się łączyć swych nazwisk z żydowskimi nie tylko na tablicach firmowych, ale nawet w drodze małżeństw z żydówkami:

«Po tak długim, wielowiekowym wspólnem pożytku pod jednym niebem, zbliżenie podobne winno być uważane za zupełnie naturalne i pożądane zjawisko—mówi «Nied. Chr. Wosch.—i jeśli polska arystokracja przoduje w tem innym,—jest to jej zaszczytem i chwala». Nie ironizować tedy, lecz przykład brać należy «Warsz. Dniwnikowi».

**POLACY W DORPACIE.** W korespondencji «Now. Wrem.» znajdujemy następującą uwagę o studentach polskich w Dorpacie:

«O polakach tutejszych sądzą, że niemy «potrafil ich zlamać». Wątpimy, czy zdanie to jest słuszne. Młodzież polska, mająca środki po temu jedzie zwykle zagranicę, do Gallicyi, dokąd jąda studenci na dokończenie wykształcenia i dokąd niektórzy rodzice wysyłają swe dzieci nawet do gimnazjów. Ale nie wszyscy, ma się rozumieć, mają środki mieszkać zagranicą. Nie jest bez znaczenia to, że student polak, rachujący chociaż na niewielką pomoc ze strony krewnych, stara się wstąpić właśnie do dorpackiego uniwersytetu, a nie do Warszawy. Najbliższy nawet nie przerachuje się, lecz na pomoc kolegów. Koleżeństwo wśród polaków w Dorpacie jest tak rozwinięte jak nigdzie. Tutejsze stowarzyszenie polskie «Polonia» prowadzi życie równie zamknięte, jak: korporacje «ciemoków bałtyckich». Polacy przejęli ścisłe taktykę i dyscyplinę, wprowadzoną w korporacjach, od których «Polonia» różni się tylko stroną zewnętrzną. «Polonia» nie stanowi jeszcze stowarzyszenia oficjalnego, lecz jest tylko towarzyszącą przy uniwersytecie; istnieje jakby tylko czasowo, dopóki nie zbiorą się fundusze na otwarcie oficjalnej korporacji. «Polonia» posiada czytelnię i bibliotekę, odbiera książki, pisma i dzienniki z Polski rosyjskiej, przysyłane *gratis* przez uprzejmych wydawców i redaktorów. Niemcy bałtyccy poprzednio nienawidzili polaków, ale od czasu jak zaczęło się ruszenie bałtyckich kresów, nienawiść ta znikła».

**WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.**

«Praw. Wiest.» ogłasza za czas od 5 do 10 b. m. następujące nominacje i zmiany w składzie służby rządowej:

**W min. sprawiedliwości.** Mianowanymi: sekretarz przy prokuratorze wileńskiej izby sądowej *Skulski* — towarzyszem prokuratora mińskiego sądu okr. sekret. wileński sądu okr. (p. o.) *Migaj* i sekret. kłb. *Błażewski* — sędziami: *Migaj* w 3. uz. pow. święciańskiego w okr. wileńskim, *Błażewski* w 4. uz. pow. tatarskiego okr. kowieńskiego. **Przeniesieni:** towarzysze prokuratorów sądów okr. *Skandow* kijowski i *ks. Orbeliani* mohylowskiego — jeden na miejsce drugiego; tow. prokurator sądu okr. umiańskiego *Skulski* — na taką posadę przy żytomierskim sądzie okr.; sędzią sęd. *Laszkarew* — z 3 do 1. uz. m. Kowna. **Um. a r l** i wykreślenia z listy: tow. prokurator kowieńskiego sądu okr. *Gamburcew*.

**W sądach pokoju.** **Przeniesieni:** uz. sędziowie pok.: okr. kanowski gub. kijowskiej *Worobiej* i taraszańskiego okr. tejże gub. *Korobkin* — jeden na miejsce drugiego. **Uwolniony** na własne żądanie: hon. sędzia pok. okr. wilkomierskiego gub. kowieńskiej *Komar*.

«Z powodu puszczony przez «Birz. Wied.» pogłoski, jakoby główny akcyonaryusz drogi żel. iwanogrodzko-dąbrowskiej, p. J. G. Bloch, sprzedał akcyje swoje zagranicznemu domowi bankierskiemu, która to pogłoska wywołała w paru pismach rosyjskich ostrzeżenia o grożącym oczywiście niebezpieczeństwie, — otrzymaliśmy z wiarogodnego źródła wiadomość, że nie podobnego miejsca nie miało i że ta obliczona na sensację pogłoska wynika prawdopodobnie złą, że w niedługim czasie otwarta zostanie subskrypcja publiczna na akcyje drogi żel. iwanogrodzkiej, w czem pośredniczyć będą: petersburski bank międzynarodowy, bank rosyjski dla handlu wewnętrznego, bank dyskontowy berliński, oraz dwa warszawskie domy bankierskie: J. G. Blocha i I. Goldstanda.

«Now. Wr.» donosi, że rozpatrywany obecnie projekt załatwienia kwestyi czynnyczoj w tej postanowiono zastosować tylko do czynszowników wiejskich dziewięciu guberni zachodnich, sprawa zaś czynszowników miastowych i miasteczkowych rozstrzygnięta będzie oddzielnie, nie wcześniej wszak, jak w ciągu przyszłej, jesiennej sesyi rady państwa. Doniesienie to zgadza się z naszymi informacjami. Obecnie projekt czynszowy, po rozpatrzeniu w połączonych departamentach przejść musi na ogólne zebranie członków rady państwa, co prawdopodobnie w maju nastąpi. Ponieważ projekt czynszowy w głównych zarysach można uważać za rozstrzygnięty, przeto generał-gubernatorowie: wileński—Kachanow i kijowski—Drenteln powrótili już na swoje stanowiska.

«Sprawa zabudowań dla służby cerkiewnej (prietok) w kraju zachodnim, wprowadzona obecnie w wykonanie, wywołała krytykę, co prawda dość jednostronną, nawet w «Kijewlaninie». Pismo to zamieszcilo świeżo obszerny list o przepisach 11 kwietnia 1872 r., mocą których na posiadaczy ziemskich kraju zachodniego włożono obowiązek wzniesienia zabudowań cerkiewnych, których braknie, albo które w obecnym swym stanie są nieodpowiednie do potrzeb. Autor listu, nowonabywca rosyjanin, opowiada historyczny przebieg rzeczonej sprawy. Jeszcze w r. 1842 wydano przepisy, zabezpieczające wiejskie duchowieństwo prawosławne kraju zachodniego pod względem mieszkalnym, i w tym celu utworzono komitety gubernialne i powiatowe, złożone z gubernatorów, urzędników, wyższego i niższego duchowieństwa prawosławnego, marszałków szlachty, oraz obywateli. Na mocy tych przepisów, o ile nam wiadomo, mówi autor, niemal wszędzie zabudowania mieszkalne duchowieństwa prawosławnego były ocenione, kupione kosztem obywateli od ich właścicieli, t. j. tegoż duchowieństwa prawosławnego, potem przebudowane, gdzie tego zaszła potrzeba i oddane ostatecznie temuż duchowieństwu jako własność cerkiewna. Po dokonaniu tego komitety gubernialne zostały zwinięte, ponieważ wypełniły swoje zadanie. Nie będziemy dotykać kwestyi, na ile sumiennie niektórzy obywatele wykonali owe przepisy. Nadzorowanie atoli i zadanie ścisłego ich wykonania należało do tych, którzy obejmowali zabudowania w swoje posiadanie, mianowicie, do «błahoczynnyczej» i duchowieństwa parafialnego. Jeżeli zaś ci zainteresowani nie uważali za potrzebne ządać od obywatela wszystkiego, co ten obowiązany był zrobić według zatwierdzonego projektu, w takim razie odpowiedzialność za to powinna paść na nich samych... Dalej autor twierdzi, że w niektórych znomych miejscowościach zabudowania cerkiewne znajdowały się dla tego tylko, że nie były należycie podtrzymywane. Nie wznajając jednak na to wszystko, po latach trzydziestu wydano nowe prawo o zabezpieczeniu duchowieństwa prawosławnego przez obywateli, «którzy nie wypełnili wio-

zonych na nie przez przepisy z r. 1872 obowiązków». Nie o krytykę jednak ogólną powtórnym przepisów z r. 1872 chodzi autorowi rosyjskiemu. Zaprzęta go głównie okoliczność, mająca na widoku interes wyłączenie nowonabywców rosyjskich. Oto nowe prawo, mając na względzie, że niesłusznym byłoby zmuszenie do ponoszenia kosztów tych obywateli, którzy nabyl dla dobra po roku 1842, zrobiło ulgę, lecz tylko dla obywateli, których praw nie uszczupliły ograniczenia grudniowe... Autor rosyjski znajduje, że komisye, wprowadzające obecnie w wykonanie przepisy z r. 1872, zamało uwzględniają owe ulgi, a «Kijewlanin» ze swojej strony chętnie przystaje na «wyjątek» dla właścicieli tej kategorii.

«Według informacji «Piet. Wied.», na mocy projektowanej ustawy podjazdów dróg szynowych (kolei drugorzędnych), zamierzono wydać przepis, że eksploatacy tych dróg powinna się odbywać pod technicznym dozorem ministerstwa komunikacyi. Jeżeli właściciele tych dróg nie będą ściśle przestrzegać przepisów bezpieczeństwa ruchu, w takim razie ministerstwo komunikacyi będzie przysługiwało prawo utrzymania nadal ruchu, aż do chwili, gdy nieporządek zostanie usunięty. Nadto, zamierzany jest przepis, że drogi podjazdowe, urządzone bez subsydjów i ulg rządowych, będą zwalniające od obowiązku przewożenia poczty bezpłatnie, zaś wojsk, aresztantów i ładunków wojskowych po zniżonej taryfie, oraz nie będą pociągane do opłaty podatku państwowego od pasażerów i ładunków, tudzież będą wolne od udziału w wydatkach rządowych na utrzymanie policji kolejowej i inspekcyi technicznej.

«W «Mosk. Wied.» wszczęta została nowa «kwestya», dotycząca stosowania praw wyjątkowych o własności ziemskiej w kraju zachodnim. Niejaki p. Władimir Gawryłow-Gromiko wystosował do wydawcy wspomnianej gazety list, w którym zwraca uwagę na «smutną okoliczność», polegającą na tem, że administracya usilnie się stara niedopuszczać obejścia Najwyższego ukazu z dnia 10 grudnia, instytyucye zaś sądowe i mierznicze nie chcą wiedzieć o tem prawie. Przynajmniej w stosunku do mohylowskiego sądu okręgowego byłoby na miejscu wyjaśnienia, że powyższy przepis zakazujący rozciąga się na wszelkie sposoby nabywania, a w tej liczbie i na sposób nabywania przez specjalne rozgraniczenie się ugody, za pomocą którego polacy nabywają w gub. mohylowskiej grunta nawet od rosyjan, nawet bez opłaty stempla skarbowego. Wszelkie zobowiązania i akty zamienne, zawarte na zasadzie art. 805, t. X, cz. III, praw miern., obchodzące Najwyższego rozkazu z d. 10 grudnia 1865 r., otrzymują w naszych sądach sankcyje prawnych dokumentów przy rozstrzygnięciu spraw, niekiedy namyślnie dla tego tylko wytaczanych, podczas, kiedy tranzakcyje te wobec Najwyższego rozkazu z d. 27 grudnia 1884 r., zanim sankcya sądowna nastąpi, powinny być przekontrolowane w pierwotnymi aktami kupieni (prepostnymi aktami) polaków. Odpowiednia nauka potrzebna jest naturalnie i instytucjom mierzniczym dla zawierzenia szczerode przez nie udzielanych sankcyy dla zawieranych podczas specjalnego polubownego rozgraniczenia właścicieli ziemskich tranzakcyi ugody, niezgodnych z aktami nabywcami polaków, które powstały przed 10 grudnia 1865 r. «Wrazie potrzeby, kończy p. Gromiko, mogę stwierdzić doniesienie swoje faktami ze spraw, dotyczących nawet majątku, który zostaje w mojem zawiadywaniu prawem opieki».

«Niektórzy z członków byłego zjazdu u fabrykantów z elaza udali się z podaniem do ministerstwa dóbr państwa o rychlejszą rezyolucyę w przedmiocie uchwał zjazdu. Do rządu uchwał, wymagających niezwłocznej rezolucyi, należy wypracowana przez zjazd ustawa, mająca regulować budowę kolei wązkotorowych.

«Oprócz sumy 10,908,746, wyznaczonoj w budżecie ogólnym dla zarządu najśw. synodu, ten ostatni posiada

jeszcze około 6 milionów sum specjalnych. Suma preliminowana w budżecie ogólnym na rok bieżący jest o 300 tysięcy rubli zgóra większa od takiejże sumy w roku zeszłym. Podwyżka nastąpiła skutkiem powiększenia kredytów na urządzenie i utrzymanie szkół ludowych (120,000 rs.), na utrzymanie nowego kontyngensu służby cerkiewnej i potrzeby cerkiewno-budowlane w kraju nadbałtyckim (111,000) i na wsparcie dla towarzystwa przywrócenia prawosławnego chrześcijaństwa na Kaukazie (35,000). Z ogłoszonego w tych dniach rozkładu sum specjalnych wyjmujemy następujące dane: Ogólna suma przewidywanych dochodów i rozchodów, wynosząca 6,057,230 rs. jest o 86,539 rs. większa aniżeli w roku ubiegłym, a o 377,904 rubli większa niż w roku 1884. W rubryce dochodów między innymi figurują pozycje: opłata procentowa od dochodów Kościelnych 1,637,215, stały zasilek od kasy państwa 1,553,874, wsparcie z kapitału kraju zachodniego 55,095, procenty od tegoż kapitału 120,893, wynagrodzenie za majątki klasztorne kraju zachodniego, zabrane na skarb 4,755. W dziale rozchodów znajdujemy między innymi pozycje: utrzymanie komitetu naukowego, oraz wychowawców i wychowawców zakładów naukowych duchownych 3,685,109; dla seminarium prawosławnego w Czarnogórze 8,000 rs., dla przelozonej żeńskiej instytucji tamże 750 rs. (oprócz 172,653, przeznaczonych w budżecie ogólnym na zakłady duchowne zagranicą); dalej, stałe pozycje 10,000 rs. na najem i budowę gmachów dla szkół w kraju nadbałtyckim i 1,020 rubli na wynagrodzenie osób tłumaczących książki religijne na języki estoński i lotewski, wreszcie na potrzeby duchowieństwa kraju zachodniego 129,295 rs. Wogóle budżet sum specjalnych na rok bieżący mało się różni od takiegoż preliminarza z roku ubiegłego. Znajdujemy w nim od zeszłego roku nowopowrządzone dwie rubryki: na powiększenie etatu duchowieństwa i na powiększenie zapasowego kapitału budowlanego duchowieństwa eparchii zachodnich.

× Kurator okręgu naukowego jako wskiego opublikował okólnik do zwierzchników średnich zakładów naukowych, w którym donosi, że kilku uczniów wyższych klas gimnazjalnych, nie zadawalających się czytaniem książek z bibliotek gimnazjalnych dla uczniów przeznaczonych, zamysłowi utworzyć «kółko samopostępu», w celu samostępnego rozwijania się za pomocą czytania dzieł przez ministerstwo nie uznanych za odpowiednie dla uczniów. Pięciu członków tego «kółka» składało po 20 kop. miesięcznie na kupno książek. Wszystko to robiono w tajemnicy przed władzą szkolną, która przecież nie odmówiłaby poparcia podobnemu zamiarowi. Jakkolwiek z dokonanego śledztwa okazało się, iż «kółko» to nie miało żadnych politycznych tendencji, to jednak, wzwyższy pod uwagę, iż wogóle kółka takie, pozostawione same sobie, wskutek niedojrzałości uczestników łatwo podpadają szkodliwym i złej wiary wpływom, pan kurator zwraca uwagę pp. kierujących średnimi zakładami naukowymi, aby używali środków jaknajenergiczniejszych ku zapobieżeniu podobnym kółkom, mogącym wywierać najszkodliwsze rezultaty.

× Gazety żydowskie doniosły ważną nowinę, która «Now. Wr.» pragnęłoby uważać za owoc ich bujnej wyobraźni: «Dowiedzieliśmy się od osób zupełnie wiarogodnych, pisze «Hamelic», że komisyja, obradująca nad kwestyją żydowską, uchwaliła rezolucyę stopniowego rozszerzania granicy osiedlenia żydów, tak, iżby po latach 12 granica ta zupełnie została zniszczona». «Czyż być może?» — zapytuje «Now. Wr.». Zresztą, nie nowina to u nas, że tak zwane specjalne komisyje występowały zawsze z propozycjami zgola nieprawdopodobnymi.

× W gazecie «Figaro» z d. 15 kwietnia zamieszczoną została, jak donoszą «Piet. Wied.», następująca notatka o stosunkach pomiędzy Francją a Rosją: «Od pewnego czasu dyplomatyczne stosunki nasze z Rosją przybrały nieco napięty charakter, który, jak się zdaje, odbił się nawet

w wieści o użyczeniu urlopu rosyjskiemu posłowi w Paryżu, p. Morenheimowi. Według otrzymanych przez nas wiadomości, nieporozumienia pomiędzy obu gabinetami dotyczą dwóch punktów. Nasamprzód Rosya, która jakoby zapewniła Francję, że weźmie udział w wystawie 1889 r., obecnie wyraża się w tym przedmiocie ze znacznie mniejszą stanowczością. Potwórze, gabinet petersburski wcale nie jest zadowolony z ulaskawienia ks. Krapotkina. Mijemy nadzieję, że baron Billand, który wkrótce zamierza udać się do Petersburga, potrafi wznówić zupełnie pożądaną zgodę pomiędzy obu gabinetami.

× Dziwne korespondencje zaczęły się pojawiać w «Dniw. Warsz.», na temat sojuszu obywateli ziemskich z Polakami z Żydami. W liście z Wołynia, zamieszczonym w Nr. 58 tego pisma, niejaki p. D.—ij, gorący nieprzyjaciel żydów, twierdzi, że ci ostatni «rujną obywatela, a po zrujnowaniu przy pomocy swojej ofiary, zaczynają ograbiwać włościan; tym sposobem sam obywatel wydaje w ręce żyda swoich «mniejszych braci». «Jest to oburzające — pisze p. D.—i zdawałoby się niepodobnym doprawdy, gdyby nie było faktów w rodzaju powództw cywilnych w żytomierskim sądzie okręgowym, przechodzących potem do kijowskiej izby sądowej, a ztamtąd do senatu. Kto z uwagą przejrzy którakolwiek z tych spraw, spróbuje sprawdzić ją na miejscu, zbada pokrzywdzonych włościan, — tensiś przekonana, jak nieladna rolę w sprawach podobnych odgrywa obywatel-polak, dzięki swojej solidarności z żydem». Bliziej owych spraw ciemnych korespondent nie objaśnia, narzeka tylko, że w Żytomierzu brak adwokatów, którzyby się zajęli obroną chłopów, gdyż adwokaci żydzi nie będą powstawać przeciwko swoim żydom, polacy również nie ośmielają się występować przeciwko obywatelom polakom (?). Zresztą korespondent wskazuje na dwa wyjątki, dwóch adwokatów rosyjan, nazwanych z imienia, imienia ojców i z nazwiska, którzy podejmują się spraw włościańskich, a na cześć których p. D.—ij nie żałuje kadzieli. Po wydrukowaniu tej pierwszej korespondencji, zjawiała się niebawem druga, już nie z Wołynia, lecz z byłego Królestwa polskiego, mianowicie z Nowej Aleksandryi. Tu już pojawiają się fakty, mające dowodzić owej solidarności żydowsko-polskiej: «Jeden z obywateli sprzedaje żydowi las budulcowy na wyręb i na wywóz zagranicę. Obywatel ten jest bardzo bogatym i wcale niezależnym od żydów człowiekiem. Lecz ponieważ żydowi potrzebne było do tej operacyi świadectwo kupieckie i gildy, więc obywatel oświadczył w gminie (niech się wstydi), że las, znajdujący się na składzie na rzecę, należy do niego, a żyd jest robotnikiem, gatunkującym towary. Dzięki takiej nieuczciwej sztuczce żydowskiej, skarb traci rs. 600 opłat handlowych». — Drugi wypadek jeszcze bardziej oburzający: «Pewien honorowy pan chciał sprzedać swój folwark włościanom. Umówił się o cenę i wziął zadekatek, naturalnie bez rewersu. Połowa ziemi w tym folwarku była pod lasem. Tymczasem zjawiają się żydzi i dają panu daleko większą cenę. Pan tedy przywołuje włościan i namawia ich, żeby się zrekli kupna; skoro zaś to nie pomaga, z poradą żydów wyrzuca włościan bez zwrotu zadatku za upór... «Polskie dzienniki, powiada korespondent, krzyczą o upadku gospodarstwa wiejskiego. Lecz czyż jest możność podźwignąć je przy podobnych panach, którzy bratają się z żydami i oddają w ich ręce z głową i nogami swego pomocnika chłopca». Byłoby bardzo do zyczenia, gdyby polscy korespondenci oświeltili ze swojej strony powyższe zarzuty, naturalnie, kierując się przy tem prawdą i niczem więcej.

× Rada kolejowa, po przedmienu roztrząsaniu kwestyi taryf wwozowych kolejowych bezpośredniej komunikacyi, na trzech posiedzeniach, w dniu 5 kwietnia, zgodziła się jednogłośnie na poniższe ważne wnioski w tej sprawie: «Wszystkie taryfy bezpośredniej komunikacyi między rosyjskimi portami mór: Bałtyckiego, Czarnego i Azowskiego, oraz z zachodnią granicą lądową, winny być regulowane podług miejscowej taryfy drogi żel. nikolaiewskiej, jako taryfy najkrótszego kierunku ku Moskwie. Co do innych kierunków — na każde 100 wiorst powyżej 600 wiorst dodawać się będzie 6 proc. płać za transport, ustanowione na drodze nikolaiewskiej między Petersburgiem i Moskwą. Taryfy w kierunkach od portów i innych punktów pogranicznych powinny być jednakowe dla produktów rosyjskich i zagranicznych, jak również obowiązują wszystkie wszystkie wpływające do portów okręty.

× «Nowosti» donoszą, że nietylko charkowskie i orłowski (nie odeskie, jak mylnie doniesiono), tow. wzajemnego kredytu, lecz również kazańskie, woroneżskie, oraz sybirskie — przyjęły propozycyę ministerstwa skarbu co do połączenia tego rodzaju towarzystw z bankiem szlacheckim. Rada ogólna penzeńskiego tow. nie przyjęła tego wniosku, w tambowskim zaś i saratowskim rady nie mogły mieć miejsca, z przyczyny liczby przybyłych zapożyczających mniejszej — od wymaganej przez ustawę. Rady te postanowiono odroczyć do 21 kwietnia.

× Projekt, opracowany przez specjalną komisję, która funkcjonowała przy ministerstwie skarbu w kwestyi odpowiedzialności właścicieli fabryk, rękodzielników i zakładów przemysłowych za śmierć i kalekotwo robotników, dowiaduje się «Now. Wrem.», nanowo ulegnie znacznym zmianom. Komitety giełdowe oraz rady handlu i rękodzielników, których roztrząsaniu podlegał rzeczony projekt, nadesłały obecnie opinie swoje, w których domagają się znacznych sprostowań i zmian w redakcyi pierwotnej.

× Najwyższe zatwierdzone zdanie rady państwa postanawia: w zmianach z podatek pobierany od kapitałów, należących do najw. synodu: a) wypłacić z kasy państwa temuz synodowi rubli 18,566 kop. 55 z doliczeniem tej sumy do budżetu r 1885 i b) przeznaczyć na ten cel w roku 1886 sumę 36,580 rubli 98 kop. i c) takąż sumę wnosić corocznie do budżetu.

× Jednocześnie z agitującym się obecnie w sferach rządowych projektem przepisów o najmnie robotników fabrycznych, rozstrzygnięty będzie projekt wzmocnienia istniejącej od r. 1882 inspekcji fabrycznej. Dotąd inspektorowie fabryczni dozorowali pracę małoletnich w fabrykach, według zaś nowego projektu robotniczego, włożony na nich będzie obowiązek rozstrzygania w pierwszej instancyi sporów między pracodawcami i robotnikami, oraz dozorowania nad należytym wypełnieniem ustawy robotniczej. Z tego właśnie powodu personel inspekcji musi być znacznie powiększony, co skutkiem się stopniowo, w miarę, jak nowa ustawa wprowadzona będzie do różnych okręgów fabrycznych. Pierwszy posiedzię ją okręg moskiewski. Oprócz zwiększenia personelu inspektorów, tworzone zostaną nowe urzędy gubernialne, czuwając nad porządkiem fabrycznym. Urzędy te składają się z różnych przedstawicieli istniejących już instytucyj rządowych pod przewodnictwem gubernatorów.

× Z rozporządzenia p. ministra spraw wewnętrznych, wydanego w d. 8 b. m., sprzedaż pojedynczych numerów gazety «Sowremiennyja Izwiestija» została wzbronioną.

#### KRONIKA PETERSBURSKA.

— Pisma petersburskie donoszą, iż wkrótce ma być rozstrzyganym interesujący proces, treścią którego mają być następujące wypadki. Kilka lat temu w jednym ze specjalnych zakładów naukowych zawiązało się kółko polskie, złożone z 10 — 12 osób. Uczestnicy tego grona zobowiązali się, iż po wystąpieniu z zakładu będą wspierać kształcących się jeszcze kulegów. Otóż jeden z nich po ukończeniu kursu osiedlił się w mieście odległym o kilka godzin jazdy od Petersburga i zawiązał stosunki z pewną bogatą wdową po kupcu. Urządzący nie wygodnie, młodzieniec nie zapomniał o kolegach i posyłał im pieniądze. Pewnego razu po pozorem uwolnienia się od jakiejś brzyd-



kiej sprawy, wyjednał u swej przyjaciółki datkę dwa czy tam trzy tysiące rubli, które całkowicie czy też w części odesłał kolegom. Przy widzeniu się osobistemu Zygmuntem (tak nazwała gazeta bohatera tej nieprawdopodobnej, a jednak o ile się zdaje prawdziwej historii), ułożył z kolegami plan zamordowania i ograbienia wdowy. Kolejdy przywilej modne (?) trucizny i próbował ich działania na zwierzętach. Zygmuntem wszakże nie zdecydował się na otrucie i wybrał mord za pomocą kastetu. Pewnego wieczora naprowadził rozmowę na zmianę rysów twarzy i dla rozstrzygnięcia sporu proponuje obejrzenie fotografii, która leżała w tej samej szafie, gdzie i pieniądze. Wdowa wstaje z łóżka, bierze klucz z otwiera szafę. W mgiełce oka Zygmuntem uderza kastetem i skrwawiona ofiara pada na podłogę, krwawiąc ubranie morderycy. Zygmuntem zabiera pieniądze i weksle, przeбира się, kładzie skrwawione ubranie do przygotowanego sakwożu i idzie do oczekujących go kolegów. Ci zabierają pieniądze i jądą do Petersburga. Aresztowany na drugi dzień Zygmuntem wykalz swoje *alibi*, gdyż nocował w domu publicznym. Został więc uwolnionym i w ciągu całego roku śledztwo, pomimo starań, nie mogło wykryć sprawców morderstwa. Po roku Zygmuntem zgłosił się do miejscowego notaryusza i prosił go o objaśnienia, jak zrealizować weksle, które otrzymał jakoby w spadku po krewniaku. Notaryusz dał znać komu należy i przy rewizji w mieszkaniu Zygmuntema znaleziono weksle zamordowanej wdowy. Morderca przyznał się do winy, opowiedział wszystkie okoliczności i wraz z kilkoma kolegami został pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Obecnie znajduje się on w niernormalnym stanie umysłu i dla sprawdzenia, czy jest to choroba rzeczywista, toczy się obecnie śledztwo dodatkowe.

— Profesor I. W. Jagicz rekomenduje na następce swego jednego z pp.: Potebnie, prof. uniw. charkowskiego, Sobolewskiego — kijowskiego i Brandta, prof. inst. historyczno-filozoficznego w Nieżynie. Obiega pogłoska, jakoby wydział historyczno-filozoficzny wybrać postanowił p. A. S. Budilowca.

— «Wostocznoje Oborzhenje» podaje następującą wiadomość: Mieszkańcy Kjachty na pamięćkę wysłania pierwszej karawany do Chin, która była skutkiem traktatu agrarńskiego, uznali za swój obowiązek w dniu 11 marca ustanowić stypendjum oraz wysłać telegram na imię niezapomnianego b. kjachtyńskiego naczelnika miasta, obecnie członka rady ministra spraw wewn., tajn. r. Aleksandra Despotowa-Zenowicza. Telegram zawiera co następuje:

«W dniu dzisiejszym upłynęło lat 25 od wysłania do Chin pierwszej handlowej karawany, będącej początkiem bezpośrednich naszych handlowych stosunków, oraz ułatwiającej nam dostawanie herbaty z jej rodzimego gruntu; w urzadzeniu tej karawany przyjmował pan, jako naczelnik miasta Kjachty, najżywszy udział. Ku pamięci szczęśliwego tego wypadku, z którego owocem korzysta rosyjski handel już od czterech wieki, niektórzy z pomiędzy pamiętających dobrze owe czasy lub udział w samym wysłaniu karawany niegdyś biorący słożyli 2,500 rs. na korzyść trockiego-sawskiego gimnazjum żeńskiego z warunkiem, by kapitał ten był nieruszany, imienia Aleksandra Iwanowicza Despot-Zenowicza, oraz, by procenty od tego kapitału uwalnione były na potrzeby tegoż gimnazjum, utworzonego w r. 1862 pod imieniem szkoły żeńskiej, właśnie w czasie dobroczynnej służby pańskiej w Kjachcie. Upraszamy, byś nasz pan zaszczylił raczył laskawem swem przyzwoleniem. Pełni głębokiego poważania: *Aleksiej Zuzenikow, Michaił Osokin.*»

— Walne zgromadzenie słowiańskiego towarzystwa dobr., odbyte w d. 6 kwietnia, poświęcone zostało deklamacyom, mowom i referatom. Publiczności było około dwóch tysięcy. Pan Rowinski mówił o roli władcy w losach historycznych Czarnogórze; p. Aristow odczytał referat prof. Bestuzewa-Riumina o zasługach Tatiszczewa jako historyka. Prof. O. Miller wygłosił wiersz Aksakowa i wiersz Rosenheima, poświęcony pamięci Aksakowa; ten ostatni wiersz wywołał entuzjastyczne owacje dla autora. W końcu prof. Miller w swo-

jem wspomnieniu o Aksakowie usiłował zbijać upowszechnioną opinię, jakoby nieboszczyka cechował obskurantyzm, wstecznicтво i zacofanie.

— Przy ekspertyzie telefonów i mikrofonów na niedawno zwiniętej wystawie elektrycznej w Petersburgu, między innymi próbowano wrażliwość na dźwięki na odległości naprzód 300 wiorst, a potem 615. Podano próbie mikrofony (wielki i mały) Holubickiego, mikrofon Black-Bella, telefony Ochorowicza, Holubickiego i Siemensza. W pierwszym wypadku (300 w.) próby odbywały się pomiędzy Petersburgiem i stacją Biologoje i wykazały, że głos dochodzi słabo, ale na tyle wyraźny, że porozumienie się jest możliwe. W drugim wypadku (615 w.) próby odbywały się pomiędzy Petersburgiem i Moskwą i wykazały, że chociaż pojedyncze dźwięki, osobliwie śpiewu dochodzą, jednak porozumienie się ani uchwytnie motywu jest niemożliwe. Wszelako okoliczności, jakie tym próbom towarzyszyły, przekonały, że można żywić nadzieję, iż dalsze udoskonalenia umożliwią porozumiewanie się nawet na takiej odległości.

— Temi dniami pies wściekły pokasał oficera 75 rezerwowego bataljonu piechoty, podporucznika Dzierżewskiego. Oficerowie rezerwowych bataljonów 15 brygady, ożywieni współczuciem koleżeńskim i chęcią dostarczenia mu środków do poddania się kuracyi pasteurowskiej, słożyli, jak podają «Russk. Wied.», około 600 rs. na wyjazd pokasanego do Paryża. Naczelnik brygady, generał-major Lieders, nie tylko stanął na czele listy składek, lecz wyjednał za specjalnym sum zapomogę w ilości 150 rs., w celu wysłania w towarzystwie pacjenta jednego z lekarzy moskiewskiego szpitala wojennego.

— Dnia 8 b. m. student piątego kursu akademii medycznej Albin Mackiewicz oturpił się dwiema uncjami chloralhydratu. Zmarły miał lat 28, był żonaty.

— W r. przyszłym 1887 ujrzymy w Petersburgu jeszcze jedną wystawę: «Wscherozyjskaja wystawa przemysłu rybnego», która projektuje tutejsze «towarz. rybolowstwa i zarybiania».

— Z różnych miejsc Rosyi nie przestają nadchodzić wiadomości o barzach, zalymkach i uraganach. Zima, nie bacząc na żadne kalendarzowe przepowiednie, bynajmniej nie pragnie ustąpić miejsca wiosnie. Na torze tambowsko-saratowskim musiano wstrzymać ruch pociągów wskutek zasnowienia szyn, nadto — trzy pociągi pełne pasażerów czekają pomocy śniegu. W Wolsku — śnieżyca i burze, w Orenburgu — zawierucha, w Charkowie — upadł śnieg głęboki.

— W poniedziałek 7 kwietnia przybył do Petersburga «król walców» Johann Strauss z żoną. Na dworcu spotkali go przedstawiciele świata muzycznego i wielbiciele odpowiednim przemówieniem i ofiarowaniem bukietu. Strauss daje w Petersburgu parę koncertów.

Z WARSZAWY.

Z ruchu społecznego. (Koresp. «Kraju»). W warunkach niernormalnych natura ludzka moralnie upada. Można to sprawdzić nie tylko w wielkich wypadkach dziejowych, lecz i w drobnych faktach życia codziennego. Obecnie np. jesteśmy świadkami gorszącej, publicznej po dziennikach walki konkurencyjnej pomiędzy przemysłowcami i kupcami. Przeciągająca się od 3 lat stagnacja zrobiła swoje! W braku środków godziwych, a raczej skutkiem ich «niepraktyczności», fabrykanci i kupcy chwycili się łatwiejszych sposobów szkodaenia współzawodnikom — przez reklamę i, nasywając rzecz po imieniu, wzajemnie sobie wymyślania. Nie zwracaliśmy uwagi na ten objaw, gdyż bohaterami skandalu byli tuzinkowi kupcy z Nalewki lub podrzędni speculanci, ale właśnie tak nie jest: polemice prowadzą firmy dość znane i nie od wczoraj istniejące. Prawda, czasy są złe, lecz czyż niepowodzenie ma prawo rozwiązywać węzły przyzwotności? W takim razie największy upadek powinny panować w ziemiaństwie, z którego bankructwem z pewnością zaden stan producentów mierzyć się nie może. W czasie ostatnich, przed kilkoma dniami, sprzedaży publicznych, majątki, oszacowane niedawno po 3—5 tys. rs. włoła, poszły zaledwie w 1/3—1/2 swej wartości. Co w tem wszystkim najbardziej uderza to, że obok samej niechęci do interesów i zamarcia ducha

przedsiębiorczości, nasz rynek ekonomiczny obfituje przecież w gotówkę; czego najlepszym dowodem zwąże tranzakcje na giełdzie z kupnem i sprzedażą papierów procentowych. Ani na chwilę nie wahamy się twierdzić, że w tych kontrastach szukać należy wskazówki, na jakiej drodze można dojść do poprawy stosunków; jeżeli bowiem obita gotowizna, w nieufności do rolnictwa, przemysłu i handlu, lokuje się w papierach lub wyszukując chwilę uprawia kredyt, pokatny, należy więc jej otworzyć nowy ogniskający zbiornik bankowy, pod którego kierownictwem otrzymałaby politycznejsze dla kraju przeznaczenie. Wniosek ten można poprzeć jeszcze okolicznością, iż banki tutejsze od dłuższego już czasu niechętnie przyjmują lokacje. — Właśnie projekt nowego «banku przemysłowo-rolniczego» rozpatrywanym jest w delegacji rolnej tow. pop. przem. i handlu. A propos tej delegacji, która obcerny swój program ma wyzerpać do dnia 15 czerwca r. b., niepodobna odmówić słusności zarzutowi, iż skutkiem pieszniejszego kompletowania członków, którzy choćby mieli jaknajlepsze zamiary, nie mogą jednak znieść własnym interesom i t. d., a pochodzi to ztąd, że tow. tutejsze zamało jeszcze rozszerzyło swoje statuty i zanadto nieraz zostaje pod wpływem osobistej. Dość powiedzieć, że kilku znanych w mieście fachowców i specjalistów, których praca byłaby w stanie zapewnić delegacji rzetelny pożytek, nie zostało zaproszonych jedynie gwoli czysto względem małostkowym. Nie potrzebujemy tu posuwać się do niedyskrecji, pewni, iż będziemy zrozumiani; w tow. podnoszono już te kwestye, lecz zawsze znalazła się dość silna opozycja, ażeby ją zagłuszyć. — Z prac tow. zanotujemy, iż w r. b. przygotowują się do druku 40 ważnych broszury: sprawozdanie o handlu ze Wschodem, referat w przedmiocie potrzeb rolnictwa, opis stanu obecnego drobnego przemysłu włościańskiego, oraz motywa rewizyi ustawy rzeźniaczej z 16 r. wraz z tekstem nowopropjektowanego statutu; do zorganizowania się zalecone zostały: handl. biuro wywiadowcze, biuro centralne spółek zarobkowych i biuro statystyczne. Na ostatnie czekamy od 2 lat... Wogóle ruch w towarzystwie na chwilę nie ustaje. Za to sąsiad jego, muzeum przem. roln., ugrzęzł w robotach kamieniarskich około gmachu, zapomniał o swoim posłannictwie; podobno zbudza je ze snu dwie wystawy jesiennie nasion, oraz konfekcji i sprzętów mieszkalnych; tak przynajmniej zapewniają reporterzy po pismach brukowych, w co jednak nie chce nam się uwierzyć choćby z tego względu, że gdyby muzeum na serio traktowało owa projekty, już dawno powinno było pociągnąć urzędowe ogłoszenia programu i warunków wystawowych. Nateraz wszakże zosawmy w spokoju muzeum; do czasu przynajmniej, aż przestanie usprawiedliwiać się niewykroczeniem lokalu. — Wiadomość kłóregoś z «Kurjerów» i tworzeniu rezerwy literackiej wiadomości pisaną była na *prima aprilis*, odtąd bowiem nie o niej nie słychać. Tymczasem zaś... Literaci «w potrobie» odwołują się do oharności publicznej. W d. 18 b. m. odbył się w teatrzyku dobroczynny wieczorek artystyczny na korzyść młodego, złożonego chorobą dziennikarza p. Steckiego. Czyż nigdy nie doczekamy się towarzyskiej organizacji? R. Świej.

Nowiny literacko-artystyczne. (Koresp. «Kraju»). P. Janikowski ukoczył swoje odczyty o wyprawie afrykańskiej, charakteryzując w czwartym a ostatnim zdołczy i odkrycia, porobione przez naszych podróźników. Plonem dotychczasowych poszukiwań jest odkrycie wodospadów Umbo, zbadanie górskiego obiegu rzeki Mungo, ujście rzeki Riodel Rey, jeziora M'On i opisanie dokładne gór kameruńskich. Rogoźnik zamysła zorganizować jeszcze jedną wyprawę celem odkrycia jezior Liba, do których niedopuszcili go krajowcy, stawiający opór białym w ich pochodzie w głąb kraju dla utrzymania monopolu handlowego. Odczyty Janikowskiego, napisane prosto i bez pretensyi, zajęły liczne grono słuchaczy. Następnym mówcą na katedrze ratuszowej będzie niesłyszący od lat kilku Stanisław hrabia Tarnowski, który mówić będzie o «Literataze za Stefana Batorego». Hrabia-krytyk jest modnym wśród warszawskiego towarzystwa, więc zapewne zgromadzi licznych słuchaczy pomimo pro wiolennej. — Trupa artystów rosyjskich i ich, stosownie do doniesienia, waszego pisma, rozpoznać swe przedstawienie z d. 21 maja (n. s.) i da piętnaste widowisk na scenie teatru włościańskiego. Złożona ona będzie z artystów teatru moskiewskiego i petersburskiego, a przewodnikiem jej w Warszawie będzie pułkownik Paleja, dawniejszy towarzysz precesa dyrektori teatrów





syonarkami o wzbronienie udania się na koncert Tartakowa. P. kurator pensyi odebrał od pensyonarek zakupione naprzód bilety na sumę przeszło 100 rs., chociaż konfiskacje tej uległy tylko niższe klasy; kilka zaś pianetek z klasy VII i VIII zaprotestowały głośno przeciw temu gwałtowi, orzekając stanowczo: «mogą nas wydalić z gimnazjum, ale na koncercie Tartakowa będziemy!» Tak silnym jest wpływ sztuki. Dzisiaj koncert pociągłszy P. Stanisław Brikner, warszawiak, był uczeń konserwatorium petersburskiego, a obe niego naucejczy teorii muzycznej w miejscowej szkole muzycznej. Pan Brikner znany był w miejscowych kółkach jako bardzo sympatyczny i utalentowany pianista. Dziś również zakończy gościnne występy swoje moskiewska niemiecka trupa dramatyczna p. Paradisa, przy współdziałaniu artysty meiningńskiego p. Barnaya. Przedstawienia te miały, mimo cenn wygórowanych, powodzenie; publiczność jednak składała się w znacznej większości tylko z przedstawicieli starego zakonu, z małą przynieszką Niemców miejscowych. M. Traska.

o Kijów. «Zaria» zamieszcza obszerny artykuł, w którym znajdujemy treściwy zarys stanu wyższych żeńskich kursów w Kijowie. Autor artykułu przebiega historię kursów od czasu ich utworzenia lat temu 8 i zestawiając swoje spostrzeżenia, oraz wielką ilość cyfr, dochodzi do wniosku, iż warte życie kursów z biegiem czasu zmniejszało się i obecnie nie stanowi zjawiska pociągającego. Tembardziej, iż w r. b. zamknięto dwa kursa fakultetu fizyko-matematycznego z powodu niedostatecznej liczby słuchaczy. W ciągu ośmiolatniej egzystencji kursów, udzielało tam 45 profesorów i wykładowców 1,089 abonentów. Z pomiędzy tych ostatnich największy procent przypadła pod względem pochodzenia: na córki urzędników, ober i sztab-oficerów; pierwotnie ukształcenie większość otrzymywała w zakładach gimnazjalnych; w ciągu ostatnich 4 lat wiek studentek tak się przedstawia: lat 16—do 42. Znaczącym *signum* jest według autora okoliczność, iż piątą część ogólnej liczby słuchaczy stanowiły żydówki. Autor nie przepomina i materyjalnego stanu instytucji. Przychodzący w końcu zdanie francuzkiego uczonego Rembeau, zaczerpnięte z dzieła jego: «*Histoire de la Russie*» co do obszernej ilości danych rosyjskim kobietom ku wyższemu nankowemu wykształceniu i przywołanie na pamięć postawione kwestyi tej w Anglii. Autor artykułu podnosi jeszcze rozmaite zaprzetywania się na społeczno-fizyologiczną wartość wyższego ukształcenia kobiet—i nie przeczykając się ku żadnemu ze zdań przeciwnych, kończy radą: *mens sana in corpore sano*, która nie jest jednak dostateczną busolą dla orientowania się sród wynikających tu sprzeczności.

o Odesa. Odeski korespondent «Zari» podaje kilka szczegółów z miejscowej Kroniki sądowej. Nasamprzód w tonie żartobliwym opowiada on o sprawie inspektora i ajenta północnego towarzystwa asekuracyjnego, Bogdanowicza, który jako oskarżony o roztrwonienie 28,000 rs., został uwięziony. W d. 1 kwietnia sąd przedstawicieli stanów rozstrząsał sprawę Oleszczuka, który, będąc pijanym, tak silnie udusił rewierowego Matuzienko w głowę kawałkiem ziemi, iż pacjent umarł po dniach kilku. Oleszczuka skazano na dwa lata do rot arezantczki.—Podanie chersońskiego konsystorza duchownego o wzbronienie wydawcom dzienników w odeskich wydawaniu numerów niedzielnych i w ogóle poświęconych, wyosnowane do odeskiego naczelnika miasta, na skutek prośby służby drukarskiej, p. naczelnik miasta uchylił.

o Moskwa. Otrzymałmy sprawozdanie z koncertu, urządzonego przez p. Zofję Targońska w teatrze Korsza na rzecz moskiewskiego katolickiego towarzystwa dobroczynnego. Koncert odbył się w dniu 2 b. m. i przyniósł dochodu brutto rs. 743 k. 10, po potrąceniu zaś wydatków rs. 461 kop. 55. Sala teatru p. Korsza ofiarowana była bezpłatnie; artyści, którzy brał udział w koncercie również zrekli się honorarium, za co inicjatorka koncertu składała właścicielom teatru i pp. artystom publiczne podziękowanie.

o Dorpat. Z Petersburga donoszą do «Rig. Ztg.», że rz. r. st. Depp otrzymał polecenie wypracowania projektu reformy uniwersytetu dorpackiego.

o Kraj nadbaltycki. W artykule wstępny «Now. Wr.» wylizca wszystkie reformy i zamierzone w kraju nadbaltyckim. «Przed nastąpieniem lata ma zostać zwinęta szlachcka policja i na jej miejsce wprowadzone ogólne instytucje policyjne; reformy sądowej w postaci ogólnorosyjskiej oczekują w drugiej połowie roku. Dalesze

reformy wydziału szkolnego w duchu rosyjskim nie dadzą długo czekać na siebie. Wreszcie, interes prawosławia w kraju nadbaltyckim znajdują nowy zasilek w asygnowanej przez trzy lata sumie po 100,000 rs. rocznie. Już samo wylizczenie zapadłych lub oczekiwanych rozporządzeń o kraju osteskim dowodzi, że sprawa zbliżenia kraju z pozostałą Rosją podjęta została nie na żarty. Ale w sprawie tej nader ważnym jest umieć odróżnić rzecz istotną od nieistotnej, lecz rzucającej się w oczy i, silnie stojąc przy pierwszym, nie rozpraszać sił i energii na drugie. W Król. polskiem, jak wiadomo, zdarzały się podobne błędy. Walka z polonizmem na szczytach albo służeńiu sprawie rosyjskiej za pomocą (bardzo szanowanych zresztą) zabiegów literacko-artystycznej natury, odwały niekiedy na plan dalszy takie istotne troski, jak czwanie nad stanem sprawy włocławskiej, na! uczciwością służbowa polskich i rosyjskich urzędników i t. p. Wszystkie zamierzone reformy w kraju nadbaltyckim wywołują współzależne każdego rosyanina, ale nowe połączenie nie będzie miało należytej podstawy, jeżeli się nie umocni miejscowych bezrolnych włocławian. Samodzielność stanu włocławskiego, jak pokazało doświadczenie, była zawsze najlepszą gwarancją zjednoczenia naszych zachodnich kresów z ich metropolią. Niedawne rozporządzenie o urządzeniu włocławian w zapomnianych majątkach landradzkich, przypomina tę stronę bytu kraju osteskiego, o której mówiono u nas parę lat temu po rewizji senatorskiej, mianowicie o nadaniu ziemi bezrolnym parobkom. Ludność bezrolna z guberni nadbaltyckich emigrowała dotąd do sąsiednich i dalszych guberni Cesarstwa. Ale od czasu zmiany systemu oddawania przesiadkowiec ziemi, kolonizacja ta została zatamowana. Dla tej sprawy pierwszorzędne znaczenia można by zostawić na boku niektóre z projektów reorganizacji kraju, redukujące się do przeniesienia pewnych instytucyj z miasta do miasta. Zamiast przeniesienia uniwersytetu z Dorpatu np. do Pskowa, zdaniem autora artykułu, należy tylko niotolerować różnych dzwoliogów, w rodzaju korporacyj, niemieckich-stowarzyszeń, związków, wpływu baronów i t. d. Wszystko to należy zburzyć, a sam uniwersytet przerobić na zakład czysto edukacyjny i ściśle kontrolowany, któryby stał się źródłem wpływu rosyjskiego na kraj.

o Finlandyja. Według artykułu «Petreb. Wid.», zakończyła się w Finlandyi walka stronnictw s w d z k i e g o i l i s k i e g o zupełnie zwyciężeniem ostatniego. Bezpodstawne rozszerzenia szwedomanii, operujących się na przestarzałym prawodawstwie z r. 1734, tamowane rozporządzeniem z r. 1872, wprowadzającym język fiński do rozmaitych instytucyj administracyjnych i sądowych,—rozbiły się ostatecznie o Najwyższy rozkaz, zapewnijający językowi narodowemu t. j. fińskiemu szeroką emancypację. Nie obeszło się bez jaskrawych demonstracji i zmian administracyjnych: ustępuje z dotychczasowego stanowiska prokurator księżstwa Mongomery, zażarty szwedoman; oczekują też dymisji ministra Bruua.

## KRONIKA POWSZECHNA.

o KATEDRA NA WAWELU. «Kur. Pozn.» podaje notatkę następującą o zamierzonej restauracji tej naszej świątyni narodowej. Przed 100 laty podniósł tę myśl biskup Soltyk, ale z rączy zawieruchy politycznej, dziś dopiero z inicjatywą bisk. Dunajewskiego znajduje ona uzurczywienie. Składki rozpoczęły się od 200 złr., złożonych przez włocławianina diecezyi krakowskiej i 2,000 złr. daru hr. Adamowej Potockiej. Do komitetu zajmującego się tą sprawą wchodzi między innymi: ks. Polkowski, hr. Badeni, Matejko, Stanisław Tarnowski, Adam Siczakowski, ks. Skrochowski, Ludwik Dębicki, prof. Marian Sołkowski, Fischer, ks. August Czaratorycki i nieobecni na pierwszym posiedzeniu: ks. hr. Scipjo, oraz Artur hr. Potocki. Przewodniczącym podkomitetu wybrany został na wniosek Matejki, kanonik Gawroński, który ma wezwąć grono znawców do rozpoczęcia ważnej tej kwestyi jeszcze przed Wielkanocą. Przy tak ważnej protekcyj, sprawa restauracji katedry azybysz i lepszaj zapewne przyjmie obrót, niż niefortunna sprawa pomnika Mickiewiczowskiego.

o MEZTWO BRACISZKA SZMURŁY. Skutkiem niezwykłych śniegów tegorocznych, klasztor franciszkański pod Aaran na Kreuzbergu zaspany został. Biały calun, wysoki na 7 metrów pokrył sąsiadnie góry. Tym razem rodak nasz, braciszek Szmurło, od lat 24 w zakonie przebywający, wybrał się celem niesienia pomocy ludności okolicznej, a w szczególności podróżnym. Trzydniowa wyprawka przyniosła nieszczęśliwemu potrzebą pomocy, otrzymali bowiem żywność, Szmurło jednak do klasztoru nie wrócił i przed kilku dniami zwłoki jego znalaziono rozbite pomiędzy akalami.

Prawdopodobnie zatruciwzwiązki ślad drogi, załamanej na jednej ze ścieżek i magrodę za trudy znalazł w nieszczęsnym zgonie.

o KRONIKA POSMIERTNA. Józef Zawa d z k i, średni z trzech synów zasłużonego wydawcy tygodni «Zaria», umarł w Kijowie dnia 7 b. m. Nieboszczki, urodzony w r. 1818, założył w Kijowie w r. 1839 księgarnię, którą po 28 latach oddał w inne ręce, poczem był właścicielem drukarni miejscowego uniwersytetu aż do zgonu. Od r. 1860 przez lat dziewięć, s. p. Józef Zawadzki był radnym miasta Kijowa. Oprócz wydawczajnej i obywatelskiej działalności, zmarły zaznaczył swe imię jako autor «Zasad gospodarstwa wiejskiego», wydanych w r. 1858, a po przełożeniu na język rosyjski, nagrodzonych medalem złotym przez sylny w swoim czasie instytut agronomiczny w Horyhorkach.

o Z instytutu Pasteura. Niemieckie i austriackie gazety niejednokrotnie zarzucały Pasteur'owi, że wynalazenie przez się środków leczenia wodowstrętliwu w głębiej ukrywa tajemnicę. List Pasteur'a opublikowany w tych dniach w «Wiener Medicinischen Wochenchrift», jest odparciem owych zarzutów. Mówi w tym liście Pasteur, że wyjął on szczegółowo leczenie swą metodą profesorowi wiedeńskiej polikliniki Frischowi, «iż profesor sam odpowiadać teraz może na wszelkie zarzuty». W tym samym liście podaje do wiadomości Pasteur, że projektowany «Instytut Pasteur'a» bynajmniej nie będzie szpitalem, jak mylnie o tem sądził, lecz laboratorium, w którym uczeni wszelkich narodowości studiować będą między wszystkie kwestye, tyżące się bakteriologii. Sumę wymagana dla założenia instytutu Pasteur'a, a mianowicie półmilion franków, już zebrano.

o Signum temporis. Różne a liczne objawy przeczucia się tłumek społecznych i państwowych w zachodniej Europie budzą w wielu umysłach obawy o przyszłość. Anglia szczególnie przeżywa kryzys, trudny nie tylko do przetrwania, lecz i do obrachowania skutków, jakie za sobą pociąganie. Niedługo się rozwiakła sprawa irlandzka, wzmagający się coraz bardziej ruch socyalistyczny i t. z. neoradykalni stoją w Anglii na porządku niedoświadczonych zadań państwowo-społecznych. To też nie dawno, że ludzie nauki spieszą z wypowiedzeniem swojego zdania o uczyni bieżącej. Świeżo wyszła książka znanego uczonego Maina p. t. «*Popular Government*», traktująca o wartości rządu na zasadach demokratycznej. Zdaniem jego forma rządu demokratyczna—jest monarchją w swoim rodzaju, a wcale nie dogmatem. Główną sprylną rzadów demokratycznych sprzedaje się w formie rozdziału między władzą, lub objęcie ważnych reform, akierowania kraju i ulępszenia położenia masy. Też same formy państwowe, z jakimi nigdy się wznoszą do królów, obecnie zastosowane są do tłumów, mających się przez głosowanie... Naturlnie, że zdania podobne, wypowiedziane przez powagę naukową, wywołały żywą dyskusję. Morley krytykuje Maina w «*Fornightly Review*» i nazwa pogrążyła jego ujemnem, a samą pracę—reakcyjną.

o Portret Mazepy. W ławrze kijowsko-pieczerskiej, według informacji gazety «Nowosti», odnaleziono portret Mazepy w całej postaci, malowany *al-fresco* na ścianie. Malowidło zdradza mistrza końca XVII albo początku XVIII w. O ile można wnosić z ubrania, Mazepa był sportretowany w godności pisarza jenerałego, którym był przed wyborem na hetmana. Jestto nie tylko jeden, niewątpliwie autentyczny portret Mazepy, lecz nadto jedyny zabytek malarstwa w cerkwi ławry, który ocalał od pożaru 1718 r. Wzrakło reszta zostało zamazane albo w przesłonięciu, albo w formie podkładki. Wizerunek Mazepy wmalowany na framużce detelnej, naprzeciwko lewego chóru ołtarza. Na portrecie był napis: «Mazepa—hetman», który przed trzema laty miały być zamazany przez mniuchów.

o Kongres orientalistów, siódmy z rzędu w Europie, odbędzie się d. 27 września w Wiedniu. Protektorem jest arcybiskup Rajner; komitet wykonawczy tworzą: radca dworu Kremer i czterech profesorów uniwersytetu wiedeńskiego. Poprzedni kongres odbył się w Leydzie i liczył 200 uczestników. W Wiedniu spodziewają się jeszcze liczniejszego udziału. Przyszyły ma słynny uczonej indyjski, prof. Bhandarkar. Kongres podzieli się na sześć sekcji: arjska, semicka, azyatycka, egipska, afrykańska i archeologiczna. Obrady będą trwały sześć dni. W salach uniwersytetu urządzone będą wystawa. O ile dotąd wiadomo, komitet ma wysłać zaproszenia do 24 polskich uczonych. Bilet udziałowy kosztuje 7 złr.

o Budżet indyjski. Dzienniki podają kilka interesujących cyfr z najwższego budżetu cesarstwa indyjskiego: wydatki na zaopatrzenie wojsk w Rawal-Pind dla zaprezentowania ich emirowi afgankiem—pół miliona rubli; wydatki na zaopatrzenie wojsk w pobliżu Delli, celem zaprezentowania armji indyjskiej przedzwycięzicielem wojennym—milion rubli; na nadzwyczajne subsumy emirowi afgankiem—dwa miliony rubli i na utrzymanie afgandyjskiej komisji granicznej—1,901,000 rs.

o Konserwatyzm i wódka. W angielskiej izbie gmin artykuł, wzbraniający sprzedaży napojów spirytusowych dzieciom, zmierzony został większością 138 głosów przeciwko 117 (aż 7) głosom, z pomiędzy których 106 należało do zachowawców. Zresztą w obecnym składzie zachowawców części parlamentu angielskiego jest bardzo wielu «syrkary».

## CZĘŚĆ EKONOMICZNA.

### Przeгляд ekonomiczny.

Sprawozdanie skarbowe za styczeń r. b. Dochody dróg żelaznych w 1884 r. Działalność dobroczynna w Petersburgu. Administracja dóbr starachowickich.

Ogłoszony w tych dniach bilans państwowych dochodów i wydatków za miesiąc styczeń r. b., przedstawia się nader niekorzystnie w porównaniu nawet z niepomysłnym rokiem ubiegłym. Wydatki wzrosły o 6 milionów zgró, t. j. z 73 na 79 mil., dochody zaś zmniejszyły się o 14 1/2 mil. Najważniejsze pozycje tego deficytu przypadają na owe wieczne «wpływy rozmaite» (*postupienia rasnaho roda*), które zmniejszyły się porównawczo z r. 1885—o 6 1/2 mil.; deficyt to jednak raczej rachunkowy niż ekonomiczny, ponieważ od 1885 roku zaliczono do wykaźów skarbowych operacje indemnizacyjna, która posiadała fundusz rezerwowy w ilości 5 1/2 mil. rs., skutkiem czego owe «wpływy rozmaite» w styczniu roku ubiegłego wyglądały nader pokaźnie, w roku zaś bieżącym, w braku nowego funduszu rezerwowego, pozycya ta musiała się naturalnie uszczuplić. Również bez szczególniejszego znaczenia jest deficyt w dochodzie celnym, który z 11 niemal milionów w styczniu roku ubiegłego spadł na 5.2 mil. w r. b. W r. 1885 podwyższono opłaty celne od herbaty, win i oliwy, skutkiem czego importery pospieszyli skorzystać z prolongaty miesięcznej i wprowadzili w styczniu niepomierne wielką ilość towarów; był to więc wzrost wyjątkowy i anormalny, w roku zaś bieżącym dochód celny mało się różni od wpływów styczniowych roku 1884 i 1883. Nie można przypisywać także donioślejszego znaczenia uszczuplenia dochodu od trunków gorących, który zmniejszył się o 4 miliony, ponieważ tutaj wpłynęło zapewne przeważnie zastosowanie nowych przepisów, wstrzymujące w wielu miejscach sprzedaż, lub zmuszające do zorganizowania takiej wedle zasad odmiennych, na co w każdym razie potrzeba czasu. W miesiącach następnych deficyt pomniejszony może się wyrównać i dopiero przy końcu roku można wyprowadzić niejaki wniosek co do podatku, który wpływa nieustannie do kas państwowych. Jakoż zkładają dowiadujemy się, że wpływ opłat od trunków gorących w lutym przewyższył o 5 milionów też samą pozycję w r. 1885. Jako wskazówka ekonomiczna może posłużyć nowe uszczuplenie podatków bezpośrednich o 1/2 miliona. Właściwie jest to zmniejszenie niewielkie, nabiera ono jednak znaczenia wobec stałej tendencji deficytowej, która okazują wpływy podatków bezpośrednich, a zatem wobec wzrostu założeń, stosunek których jest bardzo poważnym wskaźnikiem zamocności ludowej i postępu lub upadku gospodarstwa społecznego. Zmniejszenie ruchu kolejowego wpłynęło na zmniejszenie wpływu poboru państwowego na kolejach o 30% (200 t), a zastój w interesach oddziałów na uszczuplenie dochodu stemplowego o 100 tys. Jako zupełnie nowa pozycya, figuruje 5% podatek od dochodu czystego z kapitałów, który wynosi 2,272,068 rs., czyli mniej niż się spodziewano. Wydatki państwowe, jak zwykle, nie są wyszczególnione.

O całym tym wykazie można tylko jedno powiedzieć, że był on do przewidzenia, o czym zresztą świadczą preliminarz budżetowy p. ministra, konstatający ciężkie przesilenie ekonomiczne kraju. Dlatego to program ministerjalny pomija wszelkie kosztowne dla skarbu państwowego operacje. Nie przeszkadza to jednakże dziennikom snuć rozmaite projekty, najczęściej czysto akademickiej wartości. Z powodu np. sprawozdania urzędowego o finansowym stanie dróg żelaznych w r. 1884, «Nowoje Wremia» podaje projekt upaństwowienia całej sieci dróg żelaznych, skutkiem czego deficyty jednych linii będą się równoważyć z dochodami innych. Projekt ten bynajmniej nowym nie jest i minister-

stwo skarbu dawno pojmuje jego korzyści; nabyć jednak dróg, przynoszących czysty zysk, przewyższa obecne środki finansowe, któremi państwo rozporządzać może. Zresztą, gospodarka rządowa w instytutach przemysłowych nie cieszy się w Rosyi zbyt wielkiem uznaniem w przeszłości, a zarząd teźraźniejszy dróg państwowych bynajmniej nie jest decydującym na przyszłość przykładem.

Wracając do sprawozdania kolejowego, zauważyć winniśmy, że niedźsie różnica stosunkowa między dochodami dróg żelaznych nie występuje tak wyraźnie jak w Rosyi. Przyczynia się do tego nierównomierny rozwój przemysłowo-handlowy, koncentrujący się w niewielu miejscowościach. Siedm kompanij kolejowych, zarządzających 36% toru kolejowego, otrzymują większą część dochodu brutto, a mianowicie na 8,357 wiorst 115 mil. dochodu; w rzędzie tych przywilejowanych kompanij towarzystwo główne zajmuje pierwsze miejsce, drugo południowo-zachodnie drugie, a warszawsko-wiedeńskiej siódme. Reszta, t. j. 64% toru kolejowego otrzymuje mniejszą część, bo 113 mil. wydając przytem na eksploatację więcej nietylko absolutnie, ale i stosunkowo. Mianowicie podczas gdy dochód brutto pierwszej grupy kolejowej wynosi 51% ogólnej sumy wpływów, dochód netto przewyższa 62% zysku czystego; ztąd łatwy do wyprowadzenia wniosek, że koleje drugiej grupy nietylko budowane były w gorszych warunkach, ale są nadto gorzej administrowane. Zysk czysty na wiorstę toru przeciętnie w r. 1884 wynosił 3,832 rs., t. j. przewyższa zysk średni za poprzedzające dziesięciolecie o 23%. Wzrost zysków uzyskany został w drodze zmniejszenia kosztów eksploatacji z 6,732 do 6,377.

W ubiegłym miesiącu wydział statystyczny przy tutejszym magistracie wydał «Zbiór wiadomości o dobroczynności publicznej m. Petersburga». Nie wchodząc w rozbiór szczegółowy tego wydawnictwa, zauważymy, że liczba osób, korzystających z dobroczynności w Petersburgu, wynosi 24% ludności; jest to stosunek znacznie wyższy niż w Berlinie i w Paryżu i prawie dorównyuje stosunkom wiedeńskim. Petersburg wydaje na cele dobroczynne 6.4 milionów, Berlin 4.7 mil., Wiedeń 6.5 mil., a Paryż 14 mil. Przytaczając cyfry powyższe, w zestawieniu z niezbyt zadawalającym rezultatem dobroczynnej działalności w Petersburgu, «Rusk. Wied.» znajdują, że należy sprawę dobroczynności oddać w zupełności pod kierownictwo magistratu miejskiego, jak to ma miejsce w Paryżu i Berlinie. Kwesya to jednak co najmniej sporna.

W prasie bieżącej znajdujemy jeszcze w «Mosk. Wied.» bardzo słuszny artykuł z powodu nowej zwyżki cła od miedzi, w którym organ moskiewski, wskazując na nieracjonalność motywów rządowych, gani drogie częściowe reformy w taryfie celnej. Taryfa celna rzeczywiście tyle razy poprawiana, przedstawia stek rozmaitych sprzeczności i oddawna domaga się wszechstronnej reformy. Od dwóch lat ministerstwo skarbu rzeczoną reformę zapowiada, dotychczas jednak projekt pozostaje w dziedzinie życzeń, a częściowo łataniny, poprawki i dodatki są na porządku dziennym. «Warsz. Dniw.» zajmuje się pobieżną krytyką odpowiedzi na kwestyonaryusz towarzystwa przemysłowego i znajduje, że właściciele ziemscy nie zdradzą dokładnego zrozumienia obecnego położenia, nie liczą się dostatecznie z konkurencją amerykańską i indyjską, nie widzą wreszcie potrzeby reformy zasadniczej swego gospodarstwa. Sam jednak «Warsz. Dniw.» nie określa bliżej owej zasadniczej reformy, podając, jako najsilniejszy argument, swoje dobrą wiarę: «Jesteśmy pewni (*my uwieryemy*)—powiada gazeta—że tutejsi właściciele dóbr zapłaczą za swe uparte obstawanie przy dawniejszych zasadach gospodarstwa». Naturalnie, polemizować z takimi argumentami niepodobna.

W tych dniach otrzymaliśmy list, dotyczący administracji jednego z najbogatszych zakładów górniczych w Królestwie «Starachowice». Autor listu utrzymuje, że od czasu objęcia głównego zarządu przez p. Henckla P. Donnersmark, administracja stara się sy-

stematycznie usunąć polaków, przyjmując natomiast Niemców, dla których tworzą się specjalne posady, np. dyrektora do korespondencji z Hencklem, pobierającego 6,000 rs. Uwolniono jakoby bez żadnego powodu inżyniera-technika polaka i zamianowano natomiast Niemca, nawet niespecialistę. Dwie posady nadleśnych w lasach ilżeckich objeli oficyalisty od tartaków z Niemiec, a 19 podobnych wybrano z pomiędzy lokai i lejbjęgrów hencklowskich. Nadto, administracja nowa wstrzymała wypłatę wyznaczoną przez zgromadzenie akcyonaryuszów gratyfikacyi dla oficyalistów w ilości 5,000 rs. Celem Henckla jest jakoby zdeprecjonowanie akcyi towarzystwa starachowickiego i wykup takowych, ponieważ wszystkie zakłady na pograniczu, oprócz rządowych i starachowickich należą do niego. Zamieszczając z obowiązku dziennikarskiego przytoczone zarzuty, wyrażamy nadzieję, że administracja dóbr starachowickich kwestyę wyjaśni zeche.

W. Ż.

### Listy ekonomiczne „Kraju“.

#### Londyński rynek zbożowy.

«Wiestnik Finansów» w N-rze 12 zamieszcza ciekawe sprawozdanie konsula rosyjskiego o rynku zbożowym w Londynie, który to rynek zajmuje w międzynarodowym handlu stanowisko dominujące. W Londynie, jak wiadomo, pszenica rosyjska rywalizuje z amerykańską, indyjską i australijską i dla tego ceny produktu naszego zmieniają się w zależności od zapotrzebowania rynku, a nie od podaży i kosztów produkcji. Zapotrzebowanie to jednak widocznie jest stałem i pszenica rosyjska okazuje się produktem nieodbitnie potrzebnym dla spożywców angielskich ze względu własności ziarna, obfitującego w gluten. Dlatego to ceny wysokich gatunków pszenicy rosyjskiej, jak saksonki i kubanki i lepszej pszenicy polskiej (t. z. wyborowej), pozostawały w ciągu półroczu sprawozdawczego na jednakim poziomie (saksonka 35 szyl. za kwarter, kubanka 34, a polska 33), podczas gdy wahania w cenach pszenicy amerykańskiej dochodziły do 3 szyl. na kwarterze, angielskiej do 7, a indyjskiej do 4. Ze wszystkich gatunków rosyjskich jedna tylko girka południowa jest produktem, podlegającym znacznym zmianom ceny, nie posiadającym zapewnionego zbytu na targu londyńskim. Dlatego to przesilenie w handlu zbożowym i zniżka cen głównie dały się uczuć eksporterom odeskim, przeważnie girkę transportującym. Zdziwiająca jest okoliczność, że brak ożywienia, któremu odznaczało się ostatnie półroczcie, bynajmniej nie był wywołany nadmierną obfitością dowozów. Przeciwnie—dowozy pszenicy zagranicznej wynosiły 1,714,103 cztew., podczas gdy w tymże czasie r. 1884, dowozy ziarna morzem przewyższyły 2,290,000 cztew. Nadto, wedle obliczenia statystyków urzędowych w Anglii, zaspokojenie konsumcyi krajowej w r. 1884 wymagało 23 mil. cztew. zagranicznego ziarna, a w r. 1885 więcej, bo 23 1/2 mil. Wobec cyfr przytoczonych, urzędowy sprawozdawca rosyjski jako jedyny powoduje niższego stosunkowo poziomu cen podaje zapasy zeszłoroczne, które oblicza w ogólności na 15 mil. cztew. Zapasy te naturalnie wywierają wpływ deprymujący na poziom cen, pomimo to jednak zbył ziarna rosyjskiego na targu londyńskim w r. 1885 co do ilości znacznie się rozwinął: tak z Odesy wywieziono w 1882—576 tys. cztew., w 1885 zgró milion; z Petersburga w roku 1884—630 tys. cztew., a w 1885 prawie 900 tys. Wpłynęły one to bezwzględnie cła niemieckie, które skierowały eksport rosyjski do Londynu, w każdym razie jednak względna pewność zbytu uwarunkowana jest przynajmniej przymiotami ziarna.

Niepomysłnym objawem jest zupełny brak maki rosyjskiej na targu londyńskim, podczas gdy przywóz maki węgierskiej stale wzrasta. Jeżeli młynarze pszeniczyści mogą sprzedawać swoją mąkę w Londynie po 36 do 37 szyl. za work 7-pudowy, to rzeczywiście ceny odeskie, przewyższają 37 szyl. na miarę, są niemożliwe. Tymczasem frachty odeskie mało się różnią od kosztów transportu z Tryestu, a frachty bałtyckie są stanowczo niższe od austriackich. Oddziaływać tutaj zatem nie wyższe koszty transportu, lecz niepomysłność dla krajowego młynarstwa warunki produkcji.

#### TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Tydzień ubiegły przyniósł spory zapas wieści, które nader deprymująco wpłynęły na chwilec już od miesiąca kurwy. Zabieg grecko-turecki, obustronne stosunków między Francją i Niemca-



nal, niezbyt pewne położenie polityczne wogóle, a w dodatku gwałtowna cholera we Włoszech, spowodowały poważną zniżkę kursów, która naturalnie najdotkliwiej dała się uczuć walorom rosyjskim. Głędła tutejsza akceptowała na rynku wekslowym notowania berlińskie; na rynku papierów publicznych spekulacja kusila się o ożywienie tendencji, jednak bez skutku, a raczej z wprost przeciwnym skutkiem. W cenie utrzymały się, a nawet awansowały nieco jedynie walory metaliczne; wszystkie natomiast papiery tak publiczne jak i prywatne spadły, zwłaszcza akcje bankowe. Papiery hipoteczne małym uległy wahaniom, ponieważ wogóle podań ich była nader ograniczona.

<b>Papiery państwowe:</b>		Rs.
Listy zast. banku I emisji	233 3/4	
II	219	
Renta złota	181 1/2	
Pożyczki wschodnie I emisji	99 1/2	
II	99 1/2	
III	99 1/2	
Konsule kolejowe	154	
Listy zastawne banku włościańskiego	104	
Kupony celne	8.36	
Bilety bankowe	100	

<b>Papiery prywatne:</b>		Rs.
Obligacje miasta Petersburga	91 1/2	
Listy zast. banku wileńsk. ziemskiego kijowskiego	100 1/4	
Akcyje banków: Dyskont. w Petersb. Ruskiego	705	
Międzynarod.	319	
Ziemsk. w Wilnie	477	
Handl. w Warszawie	343	
Akcyje kolejowe: Główna	232 1/2	
Połudn.-zachodnie	109	
Nadwileśka	125	
Iwangrodzkie	195	
Terespolskie	154	

Wogóle, notowano na zagranicę wartość: funta ster. 10 rs. 22 kop., marki 50, franka 40,6, guldena 81,5. Półimperyalu po 8,36, rubel srebrny po 1,27, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych = 61.

**Z RYNKÓW TOWAROWYCH.**

Spekulacya na zniżkę cen zbożowych znowu zaczęła operować na rynkach, wyzyskując wszelkie pogłoski, jako to: dobre zapowiadające się zbiory w kilku miejscowościach Ameryki, bankructwo tamże dwóch firm poważnych, pogodę, wczesne otwarcie nawigacyi w Rydze i Rewlu i t. p. W rzeczy samej udało się wszędzie niemal zniżyć nieznacznie notowania cen zboża; zniżka to jednak raczej nominalna, ponieważ sprzedający nie chcą słyszeć o takich cenach i obroty spadły do minimum. Zresztą pogłoski przytoczone bynajmniej nie mogą być brane na serio; widoki urodzajów w kwietniu nie są znaczące, otwarcie nawigacyi w portach bałtyckich żadnej korzyści nabywcom, wobec zupełnego wyczerpania zapasów tamże nie przyniesie, a znaczne zapasy pszenicy w Petersburgu i Ameryce znajdują się w mocnych rękach, która może czekać i będą czekać chociażby do jesieni. Przewidywana jest wkrótce znaczna zwyżka cen na owies.

RYNEK.	Pszenica.	Żyto.	Owies.
New-York	117	—	—
Londyn	131-110-106	—	—
Berlin	138-117	109	—
Marsylja	143	—	—
Genua	143	—	—
Królewiec	—	—	83
Gdańsk	113-102	79-76	—
Libawa	115-90	82	82
Ryga	—	84	86
Warszawa	110-95	82-72	95
Odesa	118-100	—	—
Petersburg	125-115	82-80	104-91
Jelce	—	—	—
Orel	—	69	70
Rybińsk	110-97	69-64	—

**WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.**

**Rolnictwo i przemysł rolniczy.**

Na ostatnim posiedzeniu towarzystwa rolniczego w Odesie, p. Nieraczew czytał referat o winnicach w Besarabji, która dostarcza około 7 milionów wiader wina. Zdaniem referenta należy wybudować urządzenie na południu Rosji winnicy rządowej, gwarantującej wino, na wzór takiej winnicy w Buda-Peszcze, zabronić sprzedaży win krajowych pod marką zagraniczną i udzielić państwowych premii ulępszonym gatunkom wina krajowego. Dla uniknięcia flokarsy p. Nieraczew doradza sadzenie gatunku *cris-tis vitiparis*.

Wedle ostatnich źródeł, w gub. kieleckiej znajduje się: większych majątków 910, drobnych—141,670; z tych zostaje w posiadaniu cudzoziemców dużych majątków 219, małych 240. Kolonizacya cudzoziemska w guberni kieleckiej, skutkiem sąpnowe

położenia odległego od ojczyzny Prus, mało jest upewszchniona, ale za to blisko 1/4 większych majątków dostało się w ręce cudzoziemców, w tej liczbie wszakże wyróżnić należy pewną cyfrę poddanych austriackich z Galicyi.

Komisyja parlamentarna we Francyi postanowiła ustanowić cło od kukurydzy zagranicznej w ilości 3 franków od kwintalu.

W guberni plockiej, szczególnie w powiatach liposkim, rypińskim i miawskim, mocno rozkrzewia się osadnictwo niemieckie. Jest tam 26 wsi wyłącznie germańskich a w 74 niemiecy licząc się osiedli 1-osadnicy tej narodowości nienuktualizowani, posiadają 93 tysięcy morgów nowop. gruntu.

Podług wiadomości, zacierpanięj z „Now. Wr.”, postanowiono przysąpić latem r. b. do urzęzywistnienia zdawna już używanych środków zaludnienia północy. W celu przywabiania osadników ma być wydane prawo czasowe; moza każdego dozwoleńem będzie wszystkim poddanym rosyjskim kresobieniem lasów rządowych dla uprawy roll. Pod warunkiem przemienienia wytrzebionych częściok leśnych na użyteczne grunta, osadnicy korzystać będą z 10-letniego przywileju obniżki cieżarów, podatków i należnych poborowych za prawo prowadzenia handlu i rzemiosł.

**Przemysł i Handel.**

Patent inż. Spornego. Departament przemysłu i handlu zatwierdził, jak się dowiadujemy, prawo na wydanie panu Józefowi Spornemu iżnierzowi w Warszawie patentu na wynalazek nowego sposobu pokrycia dachów talami formierowemi w ciągu lat 10. Talcie są kwadratowe, dwa i trzystrawowe, w pięciu typach; wyrabiane są z drzewa, tartego w bardzo cienkie deski, sklejone jedna na drugą, napojone bitumiami i pokryte kamkami. Grubość talfi trzystrawowych żyroiwanych jest tylko 1/4", przez co waga ich, licząc na sążeń kwadratowy, jest od 1/4 do 3 pudów (prawie to samo, co dach z żelaza). Co do trwałości, to formiary są lepsze od żelaza arkusowego, z którego dach wymaga co 3-4 lata nowego malowania. Pan Sporny na wynalazek dachów otrzymał patent we wszystkich krajach europejskich. Obecnie buduje się wielka fabryka w Warszawie, na której specjalnie będą wyrabiałe talfie formierowe.

Fabrykanci krochmalu wszczęli kwestyę urzędzenia w jednym z powiatów petersburskiej guberni stacyi doświadczalnej dla produktów krochmalowych i postanowili zaprosić do udziału cesarskie rosyjskie towarzystwo techniczne. Obok stacyi będzie specjalne pole dla uprawy różnych okazów kartofli.

Zapasy zbożowe w Odesie zostały w znacznej części wyczerpane we wszystkich magazynach; wadze słów „Odesk. Wiest”, niema więcej nad 160 t. czwet. pszenicy.

Dla prowadzenia dwóch wielkich fabryk w gub. warszawskiej we wsi Wólka Profecka, a mianowicie: syropiarni i fabryki mączki kartolanej, tworzy się towarzystwo akcyjne, złożone z obywateli okolicy. Zebranie ogólne akcyonaryuszów ma się odbyć w Warszawie w bieżącym jeszcze miesiącu; na niem mają być przedyskutowane wszelkie kwestyie, dotyczące przekształcenia przedsiębiorstw tych na towarzystwo akcyjne.

Wywóz pszenicy z Indyj od 1 kwietnia r. z. do końca stycznia s. b. wynosił ogółem 19,416,724 centnarów; z tej liczby wywieziono do Anglii 11,693,271, do Francyi 2,041,514.

W majątku Czerwony Dwór gub. wileńskiej zakłada się fabryka wyrobów z mchów torfowych pod firmą „Giedroyt i C<sup>o</sup>”.

Cło od miedzi zostało podniesieniem do 2 rs. 50 kop. od pudu miedzi w sztabach i 3 rs. 10 k. od pudu blachy miedzianej. Wyroby z brązu oczone zostały w sumie od 52 rs. (za wyroby posrebrzane) do 15 rs. od pudu. Wyroby mosiężne opłacają cło w ilości 4 rs. od pudu. Części machin i aparatów z miedzi oczone zostały w ilości 3 rs. 50 k. od pudu.

Wywóz przemjanowego cukru zagranicę, wedle ostatniego sprawozdania, osiągnął poważnej cyfry 6,542,736 pud.; z tego przez granicę austriacką przewieziono 233,291. Przez jedną komorę odeską wywieziono 4,479,688; drugie miejsce zajmuje komora grajewska—775 tys.

Wartość obrotów handlowych między Anglią i Rosyą w r. 1885 przewyższyła 22 milionów funtów szterlingów.

**Komunikacye.**

„Birr. Wied.” donoszą, że nowa komisyja rządowa oszacowała pretensyządu do towarzystwa głównego dróg żelaznych na sumę 16 mil. rubli. Poprzednia komisyja, jak wiadomo, pretensyje rządowe podniosła do 25 milionów.

Koszt budowy drogi iwangrodzko-dąbrowskiej wyniosły 32,291,995 rs., dwóch zaś odnóg do granicy austriackiej i praskiej—1,752,699.

Berlińskie „Disconto-Gesellschaft”, we celu uniknięcia podejrzeń, jakoby przy nabyciu akcji iwangrodzko-dąbrowskich kierowało się widokami politycznej natury, zamierza otworzyć w Petersburgu subskrypcyę na akcyje pomienione, jak tylko ogólnie usposobienie giełdy polepszy się.

Zaria donosi, że budowa linii dróg żelaznych z Humania do Kosiatyna i ze Zmiernyżki do Nowosielicz została odłożona na czas nieokreślony.

Nowa kolej ma być zbudowana od jednej ze stacyi kolei nadwileśkiej do Tomaszowa lubelskiego przez Zamosć. „Gazeta Lubelska” donosi że budowa tej drogi rozpocznie się prawdopodobnie jeszcze w roku bież.

Zawisuje się nowa kompanija rosyjsko-gulńska dla budowy 40 statków handlowych, które będą utrzymywały komunikacyę między portami rosyjskimi.

Komitet ministrów postanowił zwrócić towarzystwu dróg południowo-sachodnich strasy, poniesione przy budowie pitelego granatnu drogi odeskiej. Strasy rzeczone, obliczone na 855 tys. mają być pokryte przez realizacyę obligacyj towarzystwa na pomienioną sumę.

Rada do spraw kolegowych w d. 20 b. m., jak donosi «Kijewlianin», odrzuciła przedstawienie zarządu południowych dróg żelaznych o znacznej obniżce taryfy przewozowej na cukier, w komunikacyi bezpośredniej z Królweem.

**Finansowo.**

W dniu 7 kwietnia odbyło się swywasjne ogólne zgromadzenie akcyonaryusz dykantonowego i pozyczkowego banku w Petersburgu, swofane dla przekuchania sprawozdania rocznego za rok miniony 1885. Pomimo, iż wskutek półrocznego nastoj w handlu obroty banku w większości pozycy przedstawiały mniej lub więcej znaczne obniżenie się w stosunku do roku poprzedniego, bank jednak w roku 1885 osiągnął czystego zysku — 2,064,000 rubli co wynosi po rs. 51 k. 96 dywidendy na każdą akcyę, czyli 20 1/2 proc. od kapitału. Akcyonaryusze zatwierdzili sprawozdanie i upowaznili zarząd do wzięcia udziału w różnych ofiarach na cele dobroczynne; upowaznili też do wyliczenia 11,200 rs. rocznie do założonej w roku zeszłym kasy oszczędności oficyaltów, jak również upowaznili do dalszej wypłaty 3,000 rs. zapomogi rocznej rodzinie zmarłego kontrolera Małyszewa na nowe rocznicie. Na członków zarządu wybrani zostali następujący z kolei: baron Ginzburg i A. Sack, na deputata zaś A. Zwienigorodskij. Wypraca ostatecznej dywidendy, wynoszącej rs. 36 k. 36 na akcyę, rozpoczła się od 7 kwietnia.

Zarząd moskiewskiego banku ziemskiego wystąpił z projektem konwersyi listów zastawnych rosyjskiego towarzystwa kredytu wzajemnego, którego operacye przechodzi w ręce do banku moskiewskiego. Projekt ten nie uzyskał jeszcze zatwierdzenia i wątpliwy czy go uzyskają zdola; zadziwiająca jest jednak ruchliwość banku moskiewskiego.

Warszawskie towarzystwo wzajemnego kredytu, podług ogłoszonego sprawozdania za r. 1885, liczy 2,756 członków, z tego 795 ziemiann, którym udzielono kredytu w sumie 2,648,750 rs.

W Dubnie projektuje się towarzystwo kredytu wzajemnego dla udzielania saliczek na zastaw zboża.

Bilans banku ziemskiego w Wilnie za rok 1885 stwierdza, że czysty zysk wynosił 518,467 rs. Z tej sumy przepiano na rachunek kapitału rezerwowego 27,893, członkowie zarządu otrzymali 25,997 rubli, komisyja takacyjna 12,998 rs., urzędnicy 12,998 rs., akcyonaryusze 478,580, t. j. 35,45 rs. od akcyi.

**NEKROLOGJA.**

Dnia 24 marca po krótkiej chorobie, przeniośł się do wieczności w majności swej dwudziestiej Pukowie obywatel ziemski k. p. Tomasz Markiewicz-Jodko b. kurator honorowy szkół mitskich i marszałek szlachty powiatu ihmuckiego. Przeżył 75 lat. Pochowany został w grobach rodzinnych w majątku Pukowie. Pokój jego duszy!

**DNIESIENIA.**

W Małym Teatrze podczas swiąt wielkanocnych, zaczaywszy od d. 13 kwietnia, odbywał się będą przedstawienia G. A. Hermanna. (176)

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem na seszasty potąd do wiadomości PP. Członków Towarzystwa, iż premjum za rok ubiegły 1885, t. j. chronolityczna reprodukcyja obrazu Jana Matejki „Jan Zamoycki po zwycięstwie pod Bryczyną” wykonana w zakładzie Lemerier & Comp. w Paryżu,—jest już do odebrania w kancelaryi Towarzystwa. PP. Członkowie-korespondentom powyższe premjum w odpowiedniej liczbie egzemplarzy pocztą niebawem rozszlanem zostanie.

Russkiej Stariny”, pisma rosyjskiego zeszyt IV wyszedł z druku 11 kwietnia i zawiera: 1) «Ruskie iźnabrniki i szefuzajnie ludu w XVIII w.», p. Helbiga, sekret. poselstwa saksońskiego przy Kataryzynie II-giej.—2) «Literaturna kolekcijna w Moskwie w 1830—1840». Wspomnienia A. D. Galachowa.—3) «Wspomnienia K. K. Arsenjewa o szkole prawowiedzenia 1849—1855 r.»,—Dodatk: «Portrait Tim. Mik. Rodakowskij». «Russkiej Stariny» wzmajmie w dalszym ciągu pnanumeracje na r. 1886. Cena 12 kiejak z rytowanami portretami wynosi 9 rs. z przesyłką. (173)

## O G Ł O S Z E N I A.

## KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

w WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

(466-52-16)

polecają bardzo dobre gatunki *Cygar*, na wyłączone zamówienie firmy przygotowane w fabryce „Unicom, dawniej L. Kromenberga i Limesos nr. 3, Preciosa i Traviata nr. 2, Cavour i India nr. 6, La Flora nr. 7, Havana Superior nr. 7 k. 50, La Noblesse nr. 8, Panatellas nr. 10; w opakowaniu po 100, 50, 25, 10 i 5 sztuk.

## PATENTA NA WYNALEZKI

W EUROPIE I AMERYCE

wyrabia i sprzedaje (410-52-26)

Gerard Waclaw Nawrocki

(Warszawianin), inż. i adwokat patentów. Właściciel firmy:

J. Brandt &amp; G. W. v. Nawrocki

w BERLINIE

Friedrichsstrasse, 78 (dom « Germania », róg Französische Strasse).

Pierwsze biuro patentów, od roku 1878 egzystuje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne.

J. Brandt & G. W. Nawrocki  
Inżynierzy CywilniTOWARZYSTWO HANDLOWE  
STIERICH I SOKOŁOWSKI

w WILNIE.

Skład Maszyn rolniczych i narzędzi, Triumfy Meyera, Miłny Triomphe: Pompy, Praszy kopjowe, Instrumenty weterynaryjne i lekarzkie.

Sprzedaż Nasion. (869-3-1)

Przyjmuje reprezentację znaczących fabryk i zakładów.

Cenniki i ogłoszenia na żądanie.

Kantor główny, Magazyn i Skład, znajdują się na ul. Wielkiej, № 11.

Nakładem Redakcyi «Echa Muzycznego, Teatralnego i Artystycznego»  
wyszły

## ARCYDZIEŁA MUZYKI HISTORYCZNEJ

WŁOSKIEJ, FRANCUZKIEJ I NIEMIECKIEJ

zebrańi objaśnieniami uzupełnił

Mieczysław Horbowski

profesor śpiewu

(z repertuaru panny Aligi Barbii):

- |                                                                                        |         |
|----------------------------------------------------------------------------------------|---------|
| 1) Astorga (nr. 1681 + 1736). Arya «Morir Voglio» . . . . .                            | kop. 30 |
| 2) Bach (nr. 1685 + 1750). Arya «Meinglaubiges Herze» . . . . .                        | 40      |
| 3) Buononcini (nr. 1672 + około 1748). Arya «Per la gloria» . . . . .                  | —       |
| 4) Caldara (nr. 1670 + 1736). Arya «Come raggio di sole» . . . . .                     | 30      |
| 5) Guedron (nr. 1665 + 1690). Duet «Deux Bergeres» . . . . .                           | —       |
| 6) Haendel (nr. 1685 + 1759). Air du Rossignol . . . . .                               | 60      |
| 7) Jomelli (nr. 1714 + 1774). Canzonetta «La Calandrina» . . . . .                     | 30      |
| 8) Lotti (nr. 1667 + 1740). Romanza «Par dicesti» . . . . .                            | 40      |
| 9) Lully (nr. 1663 + 1687). Amour que venx-tu de moi? . . . . .                        | 20      |
| 10) Paradisi (Paradies) (nr. 1710 + 1770). Aryetta «Forza d'amore» . . . . .           | 30      |
| 11) Pergolesi (nr. 1710 + 1736). Aryetta «Se tu mami» . . . . .                        | 30      |
| 12) Porpora (nr. 1686 + 1767). Arya «Parti Coll'ombra» . . . . .                       | 30      |
| 13) Sacchini (nr. 1734 + 1786). Arya z op. Dardanus «Ah contre tant d'amour» . . . . . | 40      |
| 14) Salvator Rosa (nr. 1615 + 1673). Canzonetta «Starcino» . . . . .                   | —       |
| 15) Scarlatti (nr. 1649 + 1725). «Sento nel core» . . . . .                            | —       |
| 16) Królowa Marya Antonina (ok. r. 1770). «C'est mon Ami» . . . . .                    | 20      |
- Do nabycia w Redakcyi «Echa» (Senatorska 26), oraz we wszystkich księgarniach. (863-3-2)

WYSTAWA I TARG  
NA INWENTARZ ROZPLÓDOWY

w Warszawie

odbędzie się od 1 do 8 czerwca (s. s.) r. b. na  
placu Ujazdowskim.

Zwraca się uwagę, że na wystawie są tanio do nabycia konie, bydło rogate, owce, trzoda chlewna i drób rozmaitych ras, dostawione przez najlepszych w kraju hodowców.

Oprócz tego odbywa się w dziale pozakonkursowym targ na maszyny i narzędzia rolnicze. (861-3-2)

EGZYSTUJĄCA OD LAT TRZYDZIESTU

FABRYKA WAG

JULJUSZA SPERLING

W WARSZAWIE,

przeniesioną została z ul. Elektralnej do własnych zabudowań fabrycznych przy ulicy Leszno № 693b, róg ulicy Wroniej.

Wskutek podrabiania firmy na wyrobach, nie zasługujących nawet na nazwę wag, a sprzedawanych przez niuczciwych handlarzy za

znane Wagi Sperlinga, skłócając firmie, wyrobionej 30-letnią uczciwą pracą, przez podstawianie lichych wyrobów za dobre, Fabryka zmuszona była wyjednać od rządu Markę Fabryczną, w której wykazano: rok założenia Fabryki—1856 i całe imię i nazwisko w języku rosyjskim. Dla uniknięcia oszustwa, uprasza się Panów kupujących o baczne zwracanie uwagi, ażeby każda waga była takową opatrzoną, gdyż wagi nieostemplowane tą Marką Firmową, są bezwarunkowo podrabiane. (852-1-3)



Patent na Puderklozety do proszku Otwockiego o pomysłu mego, wydany mi przez ministerstwo skarbu w Petersburgu za № 2258, sprzedano i odstąpiłem na wyłączną własność Spółki Otwockiej, Warszawa, 26 marca 1886 r. STYPUŁKOWSKI HENRYK.

Powołując się na powyższe, podajemy do publicznej wiadomości, iż patentowane Puderklozety do proszku Otwockiego, znajdują się na składzie w kant. główn. S-ki Otwockiej, Alcja-Jerozolimska, 64, i takowe sprzedaje po cenie rs. 16 w wyżej, od najskromniejszych do wykminowych. Mechanizm i własność Puderklozety nie pozwalają, nie do złezania. Puderklozety pokojowe Otwockie, jako w zupełności odpowiadające higienie, chronią od przypadłości spowodowanych przeziębieniami, jako to: hemoroid, katarów kłosek i żołądka, oraz wszelkich zaziębień gruczołów miejscowych. Klozety te, tak dobrze w ciepłych jak w zimnych lokalach, są zupełnie bezwonne. Każdy Puderklozet opatrzony jest marką fabryczną i objęty osobną kontrolą dla zabezpieczenia od podrabiań, które w danym razie prawnie dochodzona będą. Wszelkie dawniejsze klozety przyjmują się do przeróbki na nowy mechanizm. (860-5-2)

Zarządzający F. RYMKIEWICZ.

## ŻELAZO ARKUSZOWE

znane pod nazwą «Jakowlewskoję, ze stemplem «A. Я. Сибирь», można nabycić w Moskwie, na Bazulskiej, przy Moskwoickim moście, w sklepie Wierch-Isielskich Fabryk. Zamiejscy mogą otrzymać żelazo z fabrycznych składów w Niżnim-Nowgorodzie, zwracając się z zapotrzebowaniami do Hipolita Jakowlewicza Piatonowa, upoważnionego do sprzedaży żelaza, zamieszkałego w Moskwie na Piatnickiej ulicy, w domu Spiridonowa, № 22, m. 4. (145-3-3)

## RZĄDCA

w sile wieku, kawaler, gospodarz doświadczony, zarządzający od kilkunastu znaczących dobrami w Król. i kraju znanymi, poszukuje odpowiedniego miejsca. Wiadomość w Kantorze Zawsyńskiego, Trebawka, № 1, lub Garszyński, Leszno, № 52 dawny, m. 1, w Warszawie. (865)

## OLIWA

do smarowania maszyn, narzędzi rolniczych i skór, w składzie materiałów aptecznych

P-rą MIRONA KLIMOWICZA w Kownie.

Bezkami, 9-10 pud., po rs. 3 za pud, partjami taniej. (466-0-11)

## ПРОДАЕТСЯ ИМЕНИЕ

skom. губ. на бер. Илмра, отъ ст. Идтмкова Моск.-бред. ж. д. въ 17 в. дѣлхъ и всѣхъ построекъ въ порядкѣ. Машинъ, лодокъ, хорошихъ скотъ и лошади, члцовою, садъ, луговъ на Дѣльбѣ заливныхъ 150 д., лѣсу строев. 400 д., культурѣ мещтнопольная по 30 д. въ длину. Всей земли около 800 д. За подробностями обращаться въ Смоленскъ, у Лопатъ Сада, № 18, къ А. В. Лыжунку, или на ст. Идтмково Александру Всеволодову Лыжунку. (153-5-2)

## MŁODY CEŁOWIEK.

który ukończył lub kończy w r. b. uniwers., lub inny zakład naukowy wyższy, lub też złożył egzamin na nauczyciela domowego (domашnego наставника), a pragnie poświęcić się zawodowi pedagogicznemu, może z początkiem przyszłego roku szkolnego 1886-87 otrzymać miejsce wychowawcy-nauczyciela w zakładzie naukowym w Warszawie, przy ulicy Hortensyjskiej, № 2. (853-3-3)

## Praktyczny gospodarz,

który w ciągu lat kilku zarządzał majątkami w Bospi południowej, oraz był długoletnim dzielnikiem, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Posiada najlepsze rekomendacje. Wiadomość w redakcyi «Kraju» pod literami A. B. (153-0-2)

STUDENT uniw., polak, postać m. m. stara, i nowok. jęz., poszuk. zajęcia na wal lub w mieście od 1 sierpnia. Adr.: C/6, ul. Pasażerowa i Deprezarska, 479, za 85. C.C. (164)



# PAROWA FABRYKA CZEKOLADY JANA WRÓBLEWSKIEGO

w Warszawie.

przeszedłszy powtórnie na własność obecnego właściciela, w którego posiadaniu pozostała poprzednio od lat kilkunastu, została urządzona według najnowszych ulepszeń, w tego rodzaju zakładach zagranicą wprowadzonych, i wyrabia różne gatunki czekolady od najtańszych do najdroższych w wyborowym towarze, mogącym iść o lepsze z wyrobem zagranicznym.

Detaliczna sprzedaż czekolady odbywa się w Głównym Składzie pierników i świec woskowych tejże firmy w Warszawie, przy ul. Kapitulnej.

PP. handlującym stosowny rabat.

Cenniki na żądanie wysyła się bezpłatnie i franco. (866 3-1)



## ZAKŁAD ZDROJOWO-KAPIELOWY

oddalony o godzinę drogi od stacji kolei Transwersalnej «WONICZ»,  
OTWARTY, OD 20 MAJA DO KOŃCA WRZEŚNIA.

Possiada źródło «szosawy alkaliczno-słonej, jod i brom zawierającej», skuteczne w chorobach ekrolicznych, i ich następstwach w obrzmieniach i w pierśnięch gruźliczych, w zapaleniach okostny, próchnicach kości i wysiękach okostnowych. W chorobach skórnych, syfilicznych; w rozlicznych chorobach kobiecych.

W trzech budynkach łaźniowych wydaje się prócz mineralnych także kąpiele borowinowe, nadzycieczny w żelazo i kwas mroźcowany obfitujące, objętość, igliwowe, żelaziste i zimne w stawie i oddzielnych łaźniakach z natryskami.  
Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony: do 30 czerwca, 20 sierpnia, i do końca września; mieszkania w 1 i 3 sezonie o 1/3 tańsze.

Zakład ze względu na jego położenie w uroczej podkarpackiej okolicy, nadaje się szczególnie do kuracji klimatycznej, dla tego też zaprowadzono w nich obok specjalnej, także kurację żywno-mleczną i możliwe inne dogodności i uprzyjemnienia polity. Rady lekarskiej udzielają: dr. Klemens Debicki i dr. Zygmunt Rieger, c. k. radea zdrowia. Wody Wionickie i ich przetwory, jak sol zdrowojaw i znakomity ług, oraz muł na okłady, posiadają wszystkie główne składki wód mineralnych i apteki w kraju i zagranicą.  
Zamawiania mieszkań przyjmują i przewodniczą bezpłatnie i franco rozsyła (867-10-1) DYEKRYJA.

## OGŁOSZENIE

# WARSZAWSKIEGO KANTORU BANKU PAŃSTWA.

Stosownie do Najwyższego Ukazu z dnia 3 (15) Czerwca 1885 roku o przemianowaniu B. Banku Polskiego na Warszawski Kantor, a prowincjonalnych jego Oddziałów — na Oddziały Banku Państwa, uskutecznią się między innymi, likwidacya wykonywanych przez B. Bank Polski i jego Oddziały: rachunków bieżących procentowych, oraz otwartych kredytów i pożyczek na zastaw papierów procentowych, które podlegają sprzedaży wrazie niewykupienia w terminie zastawów lub nieuregulowania w czasie właściwym zaliczeń, na otwarty kredyt udzielonych.

Wskutek tego, Warszawski Kantor Banku Państwa uprasza wszystkie osoby, które miały stosunek z tytułu wyszczególnionych operacy z b. Bankiem Polskim i jego Oddziałami, aby uregulowały swoje rachunki do dnia 1 (13) Maja r. b., a mianowicie zwrócić udzielone im zaliczenia, oraz odebrać przypadające im sumy i przedstawić na zastaw papiery procentowe, lub przynieśli takowe na odpowiednie rachunki, podług prawideł Banku Państwa, do Warszawskiego Kantoru lub właściwych Oddziałów.

## LAKIERY I FARBY

pelecają zakłady przemysł.-chemiczne  
W. KARPINSKI & W. LEPPERT

w Warszawie, Elektoralna, № 37.

CENNIKI GRATIS I FRANCO. (870-20-1)

# ZAKŁAD PRZYRODOLECZNICZY

D-ra Med.

## SZYDŁOWSKIEGO

w Pohulance, w gub. Witebskiej, 5 wiorst od Dynaburga, posiadłość hr. Platara.

Leczenie głównie wszelkimi środkami ogólnej terapii, t. j. wodą, elektrycznością, masażem, zgószczeniem powietrzem, prawdziwym kumyssem i kephirem, jakoteż wszelkimi mineralnymi wodami i wannami, przy ścisłym zachowaniu higienicznej diety i odpowiedniego cierpieniem trybu życia. Powolne odzwyczajanie od nadmiernej używania narkotyków: morfiny, opium, alkoholu, etc.

Zużytkowanie przez nowoczesną medycynę, przez wyłączenie dotąd używanych farmakologicznych (aptekarzskich) środków, różnorodnych sił natury, które na tyle wzbogaciły nasze lekarstwo, przyczyną temu jest nie terapia potrzebuje w praktyce specjalnych zakładów. Przynajmniej przy zupełnym separowaniu chorego. 2) Ogólnie znana metoda Oertla respective Schweinera przy silnej otępiłości (Fettleibigkeit), wodnej puchlinie, chorobach serca etc., polega na odpowiedniej diecie, gimnastyce, użyciu zgószczonego powietrza, rym-skiej łaźni, i t. d.

Wielką stosunkowo ilością wyżej wymienionych sposobów leczenia zdaje się być wyłączać możliwość dokładności i potrzebuje kilku słów objaśnienia. Większość ogólniej terapii, np.: 1) Leczenie metodą Weir Michela ciężkich form hysterji i chorób nerwowych zależy na ścisłej diecie, masażu, faradyzacyi przy zupełnym separowaniu chorego. 2) Ogólnie znana metoda Oertla respective Schweinera przy silnej otępiłości (Fettleibigkeit), wodnej puchlinie, chorobach serca etc., polega na odpowiedniej diecie, gimnastyce, użyciu zgószczonego powietrza, rym-skiej łaźni, i t. d.

Porozumiewając wyliczenie wszystkich tego rodzaju kuracyi do specjalnego prospektu, wysydanym na żądanie poezta, konstatujemy, że właśnie głównym zadaniem naszego zakładu jest zaprowadzenie w kraju wszelkich używanych dziś tak zwanych ogólnych kuracyi, jakoteż zapewnienie odpowiedniego miejsca pobytu takim pacjentom, których zadawione, nie ustepujące zwykłym medycynym środkom cierpienie rozmaitych objawach choroby (zwłaszcza w postaci wanków bycia i otępiłości przy ścisłej diecie i zupełnej prawidłowym trybie życia. Położenie zakładu na wsi, w sosnowym lesie, zdaleko od gwaru i hałasu miejskiego odpowiada pod każdym względem temu przeznaczeniu.

Przybywający zdala, lub tacy, których kuracya tego potrzebuje, znajdują pomieszczenie z zupełnym utrzymaniem w samym zakładzie. Życzący prowadzić własną gospodarkę, powinni najmowaz wcześniej położyć w bliskości zakładu wille od 3 do 7 pokoi z meblami lub bez takowych.

Adres dla dokładniejszych piśmieniowych informacji: D-ry med. Szadon-skiemu, w Dynaburgu. (169-0-1)

Początek letniego sezonu 15 Maja.  
Komunikacya z Dynaburgiem parowemi statkami. Na specjalne żądanie powoz zakładu lub kosa dla ciężko chorzych mogą oczekiwać pacyenta na dworcach.

Dr. Med. SZYDŁOWSKI

## BIRSZTAŃSKIE MINERALNE WODY

znajdują się w Wileńskiej gubernii w m. Birsztańcach, położonym w malowniczej, górskiej okolicy, na prawym brzegu Niemna, odległym o 32 wiorst od Kowna, obfitują chlorkiem wapna i siarczanem potażu (jak żadne znane wody w Europie), dostarczające dziennie przeszło 6 tysięcy wiauder. Wody takowe okazały się skutecznymi w rozmaitych objawach choroby (zwłaszcza w postaci reumatyzmu przewlekłego) oraz w przewlekłych zapaleniach stawów, pochodzenia jak urażonego (traumatycznego), tak i dawnego (arthritisa), w chronicznych cierpieniach kobiecych, w wielu formach porażek (bezładów), w rozmaitych nerwobólach, i t. p. — Nowe źródło Birsztańskie (Wiktoryi), zawierające znaczną ilość soli kuchennej, sol glaberską i 1/2% dwuwęglanu tlenku żelaza, okazało się także skutecznym w przewlekłych niezbyt w bladościach, zółcach i krzywicy (choroba angielska), tudzież w zastojach w organach brzusznych, w ogólnym osłabieniu i t. p. Zakład posiada 60 wianien, przynajdło do natrysków, elektryczności i gimnastyki, w aptece zaś znajdują się naturalne wody prawie wszystkich źródeł europejskich (pawilon w parku). Wyrabia się kumys z mleka krowiego, serwakali kiedr. Przy zakładzie są 2 duże hotele: przy jednym z nich hotel «d'ôte, oraz 2 restauracya prywatne i cukiernia. Lokale łazienkowe mogą być wynajmowane na sezon kąpielowy jak w domach, należących do zakładu, tak również w domach osób prywatnych, których kilka nowych przybyło w ciągu lat ostatnich. W parku 2 razy dziennie grzywa muzyka, co niedziela zaś, w obszernej sali zakładowej bywają wieczory z tańcami dla dorosłych, co ezwartek zaś — dla dzieci. Wyciezki w łódkach za Niemen i w sąsiednie malownicze okolice, stanowią przyjemną a razem pożyteczną dla zdrowia rozrywkę. Komunikacya z Kownem odbywa się w zakrytych omnibusach, znajdujących się zawsze na stacyi kol. żel. w chwili przyścia pociągu; na żądanie zaś można mieć oddzielne reserwoe do wynajęcia w Kownie. Szczęśliwych informacji można zasięgnąć w Administr. wód min. pod adr.: Birsztań, wileński gub. przdz Koszary, także w Petersburgu, Kuznieczny, zaul. № 9, m. 4. (170-2-1)

## ZAKŁAD LECZNICZY HYDROPATYCZNO-PNEUMATYCZNY

DLA CHORYCH PRZYCHODZĄCYCH

## D-rów Dobrzyckiego i Fritsche'go

OROŻNA, № 5,

OTWARTY CAŁY DZIEŃ.

1) Leczenie ściśniętym powietrzem w dwóch gabinetach pneumatycznych, oraz stosowanie wielkiego dwucylindrowego przrządu o dowolnie zmiennem dodatnim i ujemnem ciśnieniu (wysokie pleurytyczne, rozcięcie płuc, astma, katarz dróg oddechowych bądź przewlekłe, bądź świeżego pochodzenia, cierpienia serca).

2) Leczenie hydropatyczne. Zakład zaopatrzony jest we wszystkie przrządy według najnowszych wymagań nauki: kąpiele parowe, kąpiele rym-skie, kąpiele ogólne w obniżeniu ciśnienia, kąpiele wannowe, nasiadów, natryski (przynajdło o różnych temperaturach), natryski t. zw. szokowe, koca, oraz wszelkie procedury w zakres hydropatyki wchodzące (osłabienie ogólne, blednias, lezne cierpienia nerwowe, początkowe cierpienia rdzenia pancerowego, przewlekłe cierpienia żołądka i kiszki, astarazie reumatyzmy i t. d.).

3) Masaż czyli terapia mechaniczna, oraz kombinacya hydropatyki z masażem (skrzywienie członków, oraz zgrubienia stawów szczególnie od występów zaliczne, chroniczne sparcie kiszki, neuralgja obwodowego pochodzenia i t. d.).

4) Kąpiele: solankowe, żelaziste, igliwowe (skrofuly, niedokrwistość, osłabienie ogólne).  
5) Inhaloterapyja, czyli leczenie za pomocą inhalacyi. Zakład posiada przrządy wszelkich systemów i konstrukcyi do stosowania wzdławian (stany kataralne dróg oddechowych z obłędem wydzielaniem połączone, jamy oskrzelowe, chuchnes pirocien i t. d.). (863-3-3)

**Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej**  
za miesiąc Marzec 1886 roku.

	Ilość osób.	Towary. P u d y.	D O C H O D Y.							
			Od osób, tlo-moków i t. d.		Od towarów.		Różne.		RAZEM.	
			Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
W miesiącu marcu 1886 roku . . . . .	120,208	12,163,088	89,064	44	560,156	03	36,360	88	694,581	35
„ „ 1885 „ . . . . .	125,615	11,838,880	112,072	32	540,080	57	22,610	14	674,763	03
Zatem w roku 1886 { więcej . . . . .	—	324,228	—	—	20,075	46	13,750	74	19,818	32
{ mniej . . . . .	5,407	—	14,007	88	—	—	—	—	—	—
Od 1 stycznia do 31 marca 1886 roku . . . . .	347,477	36,777,356	288,684	28	1,651,208	25	113,322	59	2,053,215	12
„ 1 „ „ 31 „ 1885 „ . . . . .	360,534	38,093,515	319,467	22	1,609,367	28	67,591	62	1,996,426	12
Zatem w roku 1886 { więcej . . . . .	—	—	—	—	41,840	97	45,730	97	56,789	00
{ mniej . . . . .	13,057	1,316,159	30,782	94	—	—	—	—	—	—

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

**Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej**  
za miesiąc Marzec 1886 roku.

	Ilość osób.	Towary. P u d y.	D O C H O D Y.							
			Od osób, tlo-moków i t. d.		Od towarów.		Różne.		RAZEM.	
			Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
W miesiącu marcu 1886 roku . . . . .	22,426	1,739,142	18,125	54	51,834	42	6,058	01	76,017	97
„ „ 1885 „ . . . . .	24,266	1,762,555	20,808	08	48,956	94	3,584	80	73,349	78
Zatem w roku 1886 { więcej . . . . .	—	—	—	—	2,877	48	2,473	21	2,688	19
{ mniej . . . . .	1,840	23,413	2,682	50	—	—	—	—	—	—
Od 1 stycznia do 31 marca 1886 roku . . . . .	65,286	5,627,676	54,284	63	161,878	54	17,815	16	233,978	33
„ 1 „ „ 31 „ 1885 „ . . . . .	68,932	5,445,097	57,535	18	158,780	55	10,490	84	226,806	57
Zatem w roku 1886 { więcej . . . . .	—	182,579	—	—	3,097	99	7,324	32	7,171	76
{ mniej . . . . .	3,646	—	3,250	55	—	—	—	—	—	—

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Nowe dzieła, których cena obecnie się zniża:

**KONFERENCOYE** ka. Kitzkiewicza o głównych artykułach wiary św., których to konferencyj w dziele jest 4: 1) O stworzeniu wszechświata i sakramentach, 2) O modlitwie szczególnie z Biełżarza, 3) O benedyktywie księży katol., o małżeństwie osób świeckich, 4) O ofiarze masy św. za cały świat. Kraków, cena zniżona k. 75.

**MUZKA ORGANOWA** p. ks. J. Galicza s nut literalnych, czyli przegryki ze wszystkich tonów na ciche i głośnie granie. Wilno, k. 75.

**MUZKA KOŚCIELNA** p. ks. J. Galicza s nut literalnych, zawierająca 6 masz; na organy, ze śpiewem i bez śpiewu, 3 świątke i 3 żałobne. Wilno, rs. 1. We wszystkich księgarniach. (166)

**Student** na. 5czy wrych, na kond. do Król. lub na Litw. Piśm.: Peterab, Konnogwardjejska ul., Nikołaiew. hospital, m. № 5. A. M. (171)

**PIWOWNIA**

nowowbudowana, z kompletnem urządzeniem, położona w bliskości kolei, o dwie stacje od granicy pruskiej, między trzema miastami, w okolicy samojnej—jest do wydzierżawienia na korzystnych warunkach.

Blizsza wiadomość powiada można u W-go Szabuniewicza, właścici. dóbr Antonów, stacya kolei Piłwiński, gub. suwalska. (872-3-1)

**Gospodarz praktyczny,**

władający językami; rosyjskim, polskim, francuskim i niemieckim, znający buchalteryę, sgdownictwo, znający na Podolu Litwie, przy jaknajszerszej koniecznej potrzeby, niewielkiej kaucyi,—szuka posady administratora dóbr, lasów, kontrolera lub korespondenta. Adresować: w Warszawie, Leszno № 40, m. 5—Witoldowi Cz... Nagody. (871)

**O** SOBOM, pragnącym zaoszczędzić się od wyszkiwania drogich hoteli, zaleca się dom Fr. Czarneckiego (110 pokoi), w centrze Kijowa, przy W. Włodzimierskiej, obok guachów jurydykcyi, szkół etc. Pokoje umebł. na rozmaite ceny, czyste powietrze, grzezna usługa, telefon, telegraf(obok), post. skrzynka, elektr. dzwonki, samowar, wanny, bielizna, szwajcar, komisyoner, kucharz, pralnia i wszelkie dogodności. Rocznie, mies. lub dzien. (46-14-6)

**CUKIERNIA KESTNERA**  
Włodzimierska, 3.—Kazańska, 3,  
rekomenduje wyborne  
kulicze, paschy, polskie baby i mazurki, torty,  
lody i cukry. (167)

**HERBATA**  
FIRMY  
**H. HR. SKARBEK I W. HR. RONKIER**  
(A. W. Dawidow)  
W WARSZAWIE  
Kantor i Skład główny w Hotelu Europejskim.  
Filja dla Anstryi: w Krakowie, Grodzka ul. № 11; w Wilnie s pp. A. Fiorentini, L. Zablocki i F. Kalita, — Mackiewicz: Iwanowska ul. B. Szatorowska, A. Rudziński—Gorskiwski prospekt i w. 1.; oprócz tego w znaczniejszych magazynach towarów kolonialnych i delikatesów w Królestwie i Cesarstwie. (864-3-2)

FILJA LUBELSKIEJ SPECYALNEJ FABRYKI POWOZÓW I BRYCZEK  
**MICHAŁA KOPCZYŃSKIEGO**  
Z LUBLINA.  
Na przeszło rocznej Warszawskiej Wystawie roln.-przemysłowej wyrobje swoje nagrodzone zostały medalem srebrnym, prztem byłem szaszczyony usnemi pochwałami pp. Obywateli z Litwy i takowe uznanie zostało wkrótce poparte powaą litw. obywateli: dla ułatwienia przeto nabywania wyrobów mojej fabryki, otwieram w Wilnie filję z dniem 25 kwietnia (5 maja) 1886 r. niedaleko Ostrej Bramy w hotclu Ermitaż, № 1289, polecając względem Sz. PP. Obywateli sumiennie wykonalność wyrobje moje najrozmaitszych fasonów, za cenę stałą i umiarkowaną. Na żądanie cenniki z rysunkami wysyłam franco. (162-6-2)  
**A. KOPCZYŃSKI.**

**SKŁAD NASION**  
**K. JAROCZOWSKIEGO & J. HEBANOWSKIEGO**  
W WARSZAWIE, ULICA MŁODOWA, № 8,  
poleca  
**NASIONA ROLNICZE.**  
(851-3-3)

Do dzisiejszego N-ru dla prenumeratorów prowincjonalnych, dołącza się „Cennik Warszawskiej fabryki machin, narzędzi rolniczych i odlewów”.